



GŁOS NAUCZYCIELSKI

ROK LXXX

NR 23 ● 4 VI 1997 r.

CENA 1 zł 40 gr

PRZEPISY WYKONAWCZE

ROZPORZĄDZENIE
W SPRAWIE
WYNAGRADZANIA
NAUCZYCIELI

czyli
MAŁA KARTA

ZESZYT I

Tylko 1,80 zł
(plus koszty przesyłki)
zamówienia
w „Głosie”
Tel./fax 826-34-20

Wszystko o emeryturach!

W środę 18 czerwca
od godz. 11.00 do 14.00

na Państwa pytania odpowiadać
będzie wicedyrektor

Departamentu Emerytur i Rent
Zakładu Ubezpieczeń
Społecznych

Alina Kobierska

W tym dniu udostępniamy nasze
dwa redakcyjne telefony:

827-66-30; 828-13-55.

Prasa donosiła: Katecheta obrzucony jajami w Szkole Podstawowej nr 33 w Gdyni. Uczniowie protestowali przeciwko wymuszaniu udziału w lekcjach religii i wtrącaniu się księdza do programu „Wychowanie w rodzinie”. A w szkole wrzało!

Bogusław Moszczyński, dyrektor gdyńskiej podstawówki, dopiero po długiej telefonicznej rozmowie i namowach zgodził się na spotkanie. Bo podobnie jak wszyscy zainteresowani, ma serdecznie dosyć atmosfery sensacji, jaka otacza ich szkołę od pierwszych dni maja.

Cytowana notatka jest nieprawdziwa — mówi dyrektor. Po pierwsze, jajkami została obrzucona tablica nie ksiądz, a po drugie — nikt w naszej szkole nie zmusza dzieci do uczęszczania na lekcje religii. Decyzje w tej sprawie podejmuje rodzice. Są u nas uczniowie, którzy nie korzystają z tych lekcji i z żadnej strony nie spotykają ich z tego powodu jakiegokolwiek szkodliwych.

— Aktualnie mamy w szkole 1171 uczniów w 47 oddziałach — informuje dyrektor Moszczyński. Posiadamy jednak tylko 25 sal lekcyjnych, dlatego część lekcji religii w porozumieniu i za zgodą rodziców oraz proboszcza miejscowej parafii odbywa się w przykościelnej salce katechetycznej, oddległej od budynku szkolnego o około 300 metrów. Trzydzieści dwie z dziewięćdziesięciu czterech godzin katechezy odbywają się poza szkołą. Mimo że dotyczy to wyłącznie klas starszych i nie trzeba przechodzić przez ulicę, uczniowie są przyprowadzani i odprowadzani przez katechetów. Wyjątkiem są pierwsze i ostatnie lekcje — uczniowie przychodzą wtedy bezpośrednio do sali, a jeśli jest to ostatnia godzina, po prostu wracają do domów.

Hasło — dziennikarz — od miesiąca wywołuje gęsią skórę u dyrektora, nauczycieli, rodziców i wielu innych osób związanych ze Szkołą Podstawową nr 33 w Gdyni. Nie bez powodu...

JAJA NA TABLICY

MARIA AULICH

— Jajka rzeczywiście zostały rzucone — mój rozmówca jest wyraźnie poruszony. W poniedziałek 28 kwietnia klasa VIIa poszła do sali katechetycznej na ostatnią w tym dniu lekcję. Około godziny dwunastej, w chwili gdy ksiądz katecheta sprawdzał obecność, trzy dziewczynki i jeden chłopiec rzucili po jednym jajku w tablicę. Podkreślam — w tablicę, nie w księdza! Zakłóciło to tok lekcji, o co — jak sądzę — chodziło winowajcom. Każdy nauczyciel byłby w takiej sytuacji zdenerwowany, nie można się więc dziwić, że zdenerwował się również ksiądz. Przerwijąc lekcję kazał posprzątać bałagan, po czym kontynuował zaplanowane na ten dzień zajęcia. O incydencie nie poinformował ani wychowawcy klasy, ani dyrekcji szkoły. Wychowawczyni dowiedziała się o nim przypadkowo, rozmawiając po południu z rodzicami jednego z uczniów w zupełnie innej sprawie. Uznając, że takiego wybuchu nie można bagatelizować, zwołała na następny dzień zebranie rodziców powiadamiając

o wszystkim dyrekcję oraz pedagoga szkolnego.

— Zebranie, na które został zaproszony ksiądz, odbyło się następnego dnia, we wtorek 29 kwietnia — kontynuuje swoją relację dyrektor Moszczyński. Wyjaśniono na nim całe zajście i złe zachowanie dzieci, które zrozumiały, że rzucanie jajek jest zdecydowanie nagannym postępowaniem i nie może być uznane za formę uczniowskiego psikusy, na jakie zwykłe nauczyciele patrzą z przymrużeniem oka. Ksiądz przyjął bukiet kwiatów wraz z gorącymi przeprosinami i wybaczył winowajcom. Czwórka uczniów z pokorą przyjęła przewidzianą regulaminem szkoły naganną dyrektora. Uznaliśmy, że w ten sposób sprawa została wyjaśniona i zakończona. Jeszcze tylko następnego dnia po zebraniu dzieci, już z własnej inicjatywy, uznawszy, że dyrekcję i wychowawczynię spotkały z ich powodu nieprzyjemności, przeprosiły także i nas.

Cztery jajka rozbite na szkolnej tablicy w salce katechetycznej, dziesięć dni po wydarzeniu urosły jednak do rozmiarów „paryskich jaj” ciśniętych w kierunku Prezydenta. Lokalna prasa Wybrzeża grzmiała, epatując czytelników tytułami na pół szpalty. Według niektórych — rozbitym nabiałem ociekała nie tylko sutanna, ale i o zgrozo, krzyż! Winowajcy protestowali ponoć przeciw zmuszaniu do uczęszczania na lekcje religii zarażeni poglądami politycznymi w niewłaściwym kolorze. Atmosfera niesmacznie gęstniała, dorosli bawili się w dorabianie ideologii, a dzieciaki wymachiwały płachtami gazet na szkolnych korytarzach, w kolegach „od jajek” widząc niemal bohaterów. Czternastoletni bohaterowie o zdecydowanych poglądach politycznych wyrażanych w formie czynnego protestu i uchybiania powadze stanu duchownego? Mam wątpliwości. Może po prostu komuś zależało na rozdmuchaniu incydentu, który należałoby raczej zakwalifikować do grupy wybryków uczniowskich, bardzo wprawdzie nieeleganckich, ale mieszczących się w granicach normy wiekowej?

Ze swoich szkolnych lat pamiętam fantazyjny ogon z bibuły przypięty do sutanny naszego katechety i tablicę wysmarowaną smalcem w tłusty czwartek. Ksiądz miał poczucie humoru i ogon schował na pamiętkę, a ukaraliśmy się sami — tym smalcem na tablicy właśnie, bo trzeba go było zmyć, co — jak pamiętam — było pracą koszmarną. Dziś przyszła moda na jajka. Może dzieciakom brakuje pomysłów, więc biorą przykład ze starszych kolegów, tych z Krakowa czy Paryża? To oczywiście żart, ale także, smutna w gruncie rzeczy, konstatacja.

6

KRAJOBRAZ PO PODWYŻKACH

Ze święcą można szukać takiej grupy nauczycieli, czy to w szkole kuratorskiej, gminnej, czy w tzw. wielkim mieście, których kwietniowe podwyżki płac osiągnęły poziom zagwarantowany przez Komisję Trójstronną. Przykłady znacznego różnicowania wysokości podwyżek w całym środowisku oświatowym można mnożyć. Dostarczają ich także kuratorzy, którzy zobligowani przez ZNP przygotowali szczegółowe dane o sytuacji materialnej nauczycieli przed i po regulacji płac.

Ale to zaledwie pierwszy poziom różnicowania. Dane kuratorskie nie dają jeszcze pełnego obrazu, dotyczą bowiem zaledwie jednej trzeciej pracowników oświaty. Prawdziwy podział widać dopiero wówczas, gdy sięgniemy do podwyżek płac w szkołach „samorządowych”. I choć trudno tu o jednoznaczne dane w skali kraju, nikt bowiem takich danych nie zbiera, porównania przygotowane w maju przez ZNP dają podstawy do stwierdzenia, że dwie trzecie pracowników oświaty nie konsumuje w pełni tego, co zostało zagwarantowane przez Komisję Trójstronną i ustawę budżetową na ten rok.

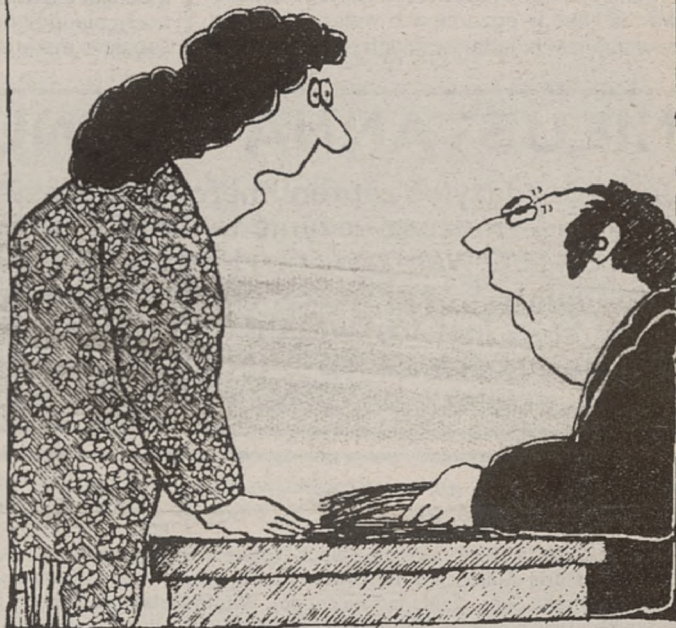
Czy zatem faktem stało się to, przed czym już od kilku lat przestrzegał Związek? Czy już mamy nauczyciela kuratorskiego i gminnego, tego z wielkiego miasta i resortowego? Choć nauczyciel złym doświadczeniem związkowcy dmuchał na zimne i był bardzo krytyczny wobec propozycji

rządowych, ten rok obnażył w pełni słabość pewnych rozstrzygnięć systemowych. Od przekazania jednak zbyt dużej swobody samorządom w podejmowaniu decyzji o nauczycielskich podwyżkach do zbyt sztywnego systemu płac, z czego też wynika niedoszacowanie podwyżek przypadających na przeciętny etat.

Zatem w czwartym roku funkcjonowania ustawy o wynagrodzeniach pracowników sfery budżetowej wyraźnie widać, że konieczne jest poszerzenie dotychczasowej Komisji Trójstronnej o przedstawicieli samorządów i mocniejsze usytuowanie prawne tego całego ciała. Zdaniem wielu członków ZNP, niezbędne jest także wzmocnienie ministra edukacji o takie kompetencje, które czynią go niemalowym gospodarzem całej oświaty, niezależnie od usytuowania szkoły publicznej. Dziś natomiast pozostaje Związkowi monitorowanie decyzji finansowych w gminach, mobilizowanie miejscowej opinii publicznej do prowadzenia polityki korzystnej dla szkoły i nauczycieli. A także nagłaśnianie niezgody na ten sztuczny podział, jaki się na naszych oczach dokonuje, a który władze z MEN swoją bezsilnością utrwalają wobec 2/3 nauczycieli. Dlatego w uchwale ZNP pojawił się wniosek, by ZNP zwrócił się do NIK o przeprowadzenie kontroli przeprowadzenia kwietniowej regulacji płac.

LIDIA JASTRZĘBSKA

PANIE DYREKTORZE,
UCZEŃ Z VII b CHCE
WPLACIĆ NA KSIĄŻECZKĘ
SKO PIĘĆ TYSIĘCY ZŁOTYCH...





W ZWIĄZKU

19 i 20 maja zespół redakcyjny ds. układu zbiorowego pracy dla nauczycieli opracowywał projekty zapisów w poszczególnych rozdziałach. W spotkaniu uczestniczyła wiceprezes ZG ZNP Bożena Dunajska.

21—22 maja odbyło się w Zakładzie dla Niewidomych im. Róży Czackiej w Laskach Warszawskich wspólne posiedzenie zarządów sekcji Szkolnictwa Specjalnego oraz Poradnictwa Wychowawczo-Zawodowego. Dyskutowano o problemach związanych z kształceniem podstawowym i zawodowym dzieci z wadami wzroku. W posiedzeniu wzięła udział wiceprezes ZG ZNP Bożena Dunajska.

23 maja odbyło się w Ministerstwie Edukacji Narodowej spotkanie organizacyjne, rozpoczynające rokowanie ponadzakładowego układu zbiorowego pracy dla nauczycieli. ZNP reprezentuje zespół powołany przez Prezydium ZG ZNP w składzie: Bożena Dunajska, Roman Jopa, Ewa Kamińska, Barbara Rychlik, Robert Żuk, Krzysztof Wielicki, Adam Fuchs.

22 maja wiceprezes ZG ZNP Anna Zalewska spotkała się w Uniejowie z prezesami zarządów oddziałów ZNP woj. konińskiego, przebywającymi na szkoleniu zorganizowanym przez Zarząd Okręgu. Dyskutowano o aktualnych problemach oświatowych i związkowych, m.in. reformie edukacji, sprawach plac, udziale Związku w kampanii wyborczej.

23 maja prezes ZG ZNP Jan Zaciura wziął udział w otwarciu wystawy poświęconej zastosowaniu energii jądrowej we współczesnej medycynie, zorganizowanej w Instytucie Badań Jądrowych w Świerku.

26 maja Prezydium ZG ZNP spotkało się z kierownictwem Ministerstwa Edukacji Narodowej na czele z ministrem Jerzym Wiatrem. Głównymi problemami były: realizacja waloryzacji plac nauczycieli i pracowników oświaty od 1 kwietnia br. oraz zamierzenia resortu w zakresie reformy strukturalnej w oświacie.

26 maja zebrało się Prezydium Krajowej Sekcji Emerytów i Rencistów ZNP pod przewodnictwem Adama Fuchsa. Omawiano szczegółowy program czerwcowego kursu dla działaczy Sekcji w Jaszowcu oraz propozycje obchodów 40-lecia Sekcji.

26 maja Zespół ds. Odznaczeń Komisji Organizacyjnej ZG ZNP pod przewodnictwem Ewy Balasiewicz analizował wnioski o nadanie zasłużonym działaczom Złotych Odznak ZNP, nadesłane przez zarządy okręgów ZNP.

27 maja prezes ZG ZNP Jan Zaciura spotkał się z przewodniczącym OPZZ Józefem Wiadernym. Przeprowadzono rozmowy w sprawie udziału w kampanii wyborczej do parlamentu. LB

W OŚWIACIE

W Warszawie na Powiślu otwarto pierwszy integracyjny plac zabaw dla dzieci. Ustawiono na nim m.in. domek z wieżyczką ze specjalnymi podjazdami dla wózków inwalidzkich, dwupoziomą piaskownicę, zjeżdżalnię, huśtawki i pomalowane w jaskrawe kolory drabinki i inne urządzenia umożliwiające zabawę dzieciom słabowidzącym.

Otwarcie placu zabaw zbiegło się z 40 urodzinami dziecięcego pisma „Miś”, które obchodzone były m.in. w stołecznym zoo.

Michael Jackson, który po raz drugi przyjeżdża do Polski, będzie rozmawiał z prezydentem Warszawy o swoich planach inwestycyjnych w naszym kraju. Zamierza on wesprzeć finansowo budowę domu opieki dla sierot.

Dzięki Fundacji im. Stefana Batorego 100 kolejnych szkół zostanie podłączonych do Internetu. Będą one mogły przez 9 godzin w tygodniu przez 9 miesięcy korzystać bezpłatnie z połączeń tej sieci. Fundacja na swój koszt przeprowadzi też szkolenie w tym zakresie młodzieży i nauczycieli. Dotąd dzięki Fundacji 300 szkół weszło do sieci Internetu.

W sondażu CBOS-u 14 proc. ankietowanych stwierdziło, że korzysta w domu z komputera. Jednak tylko 8 proc. posiada sprzęt klasy PC, pozostałe 6 proc. wymienia Amigę, Atari lub Commodore. Pecety natomiast mają przede wszystkim osoby zajmujące stanowiska kierownicze oraz przedsiębiorcy. Sprzętu komputerowego używają najczęściej uczniowie, studenci oraz osoby z wyższym wykształceniem i kadra kierownicza.

Życie Warszawy po raz 24. ogłasza ogólnopolski konkurs na najlepsze prace maturalne z języka polskiego. Ustalono już skład jury, którego przewodniczącym został prof. Andrzej Markowski, dyrektor Instytutu Języka Polskiego UW. Jednym z recenzentów będzie warszawski kurator Włodzimierz Paszyński. Nagrody otrzymają również nauczyciele laureatów.

Po raz 28. Komitet Główny Olimpiady z Języka Polskiego rozdał honorowe dyplomy 44 uczestnikom. W tegorocznej edycji konkursu wzięło udział ok. 3 tysiąc osób z 626 szkół średnich z całej Polski. W gronie zwycięzców jury wyróżniło 5 uczniów z Wileńszczyzny i jedną osobę ze Lwowa.

nia studiów. Przykładowe formy pomocy to m.in.: możliwość zdawania pisemnych egzaminów przy użyciu alfabetu Braille'a dla kandydatów niewidomych, udostępnienie treści egzaminów testowych w druku powiększonym dla osób słabowidzących, możliwość zamiany egzaminów ustnych na pisemne dla kandydatów niesłyszących oraz zagwarantowanie transportu dla osób na wózkach.

Na zapewnienie niezbędnych warunków mogą liczyć wszyscy, którzy zgłoszą się do Pełnomocnika Rektora UW ds. Osób Niepełnosprawnych nie później niż na 21 dni przed rozpoczęciem egzaminów wstępnych.

W Poznaniu powołano Bałtycką Sieć Akademii Sztuk Pięknych, w skład której weszło 14 uczelni plastycznych z Danii, Estonii, Finlandii, Niemiec, Irlandii, Łotwy, Litwy, Norwegii, Rosji, Szwecji i Polski (tylko poznańska ASP). Sieć ma przede wszystkim usprawnić wymianę pedagogów i studentów, ułatwić realizację wspólnych projektów artystycznych i dydaktycznych.

Instytut Informatyki Politechniki Szczecińskiej otrzymał nową siedzibę: wyremontowany budynek pokoszarowy opuszczony przez Armię Radziecką. Jest to jedyny obiekt szkół wyższych Szczecina przystosowany do potrzeb osób niepełnosprawnych. Remont budynku pochłonął 23 mld zł, a wyposażenie dla niepełnosprawnych (węzeł sanitarny, winda, podjazd) — kolejne 2,5 mld zł.

Jak wynika z danych GUS w tym roku szkolnym 7 tys. dzieci (w wieku szkoły podstawowej) miało odroczony obowiązek szkolny, a 1,8 tys. zostało skierowanych na zajęcia specjalne. Około 2 tys. „pociech” nie chodziło do szkoły bez podania przyczyny.

POWIEDZIELI

Prof. JANUSZ TAZBIR, historyk, przewodniczący Centralnej Komisji ds. Tytułu Naukowego i Stopni Naukowych:

— Poziom prac doktorskich ostatnio obniżył się — widzę to także na przykładzie dziedziny, którą się zajmuję. Centralna Komisja robi tylko wyrównkową kontrolę doktoratów. Gdyby istniała komisja zajmująca się kontrolowaniem jakości prac doktorskich, to już sama świadomość jej istnienia zapobiegłaby spadkowi jakości prac... Często ktoś, kto ma świadomość niezbyt wysokiej jakości pracy, wybiera takich recenzentów, którzy zaopiniują ją pozytywnie. Ma to miejsce zwłaszcza na poziomie habilitacji, gdzie sprawy rozstrzygane są w uczelniach przez rady wydziałów. („Forum Akademickie” nr 4)

MARIOLA BARTOSIAK-TOMASIUK, pedagog:

— Praktyka szkoły wyższej dowodzi, że dla znaczącego odsetka młodzieży studiującej egzaminy były i są gieldą, na której nie zawsze wygrywa ten, kto więcej potrafi. Być może dlatego po każdej sesji prasa donosi o przedziwnych odpowiedziach osób egzaminowanych, które niejednokrotnie zaskakują nawet najbardziej wytrawnych egzaminatorów. Dzieje się tak nie tylko w Polsce. Oto francuscy autorzy książki „Rebatir l'ecole” piszą o „legionie” maturzystów, którzy na egzaminie do szkoły wyższej potykają się przy głośniejszych lekturze, piszą gwarą, lokują Szekspira w XIX w., a Strasburg nad Bałtykiem. Wspominają też o studentach chemii, którzy po trzech latach studiów popełniają absurdalne błędy matematyczne. („Forum Akademickie” nr 4)

JACEK ZYCHOWICZ, publicysta:

— Czy zatem, potępiając drastyczne przejały szkolnej represji, nie wytwarzamy mimowolnie atmosfery, w której sprawiedliwych wykładów i wychowawców będzie się zastraszac etykietą dręczycieli? O fikcyjności tego zagrożenia świadczy najlepiej (zamieszczony w „Głosie Nauczycielskim” nr 18) reportaż Agnieszki Woźnickiej „Kogo biją?”. Okazuje się, że w obronie postawionego pod pręgierzem matematyka wystąpił zdecydowanie samorząd uczniowski. W błędzie — jak widać — są ci, którzy panicznie boją się dopuszczenia uczniów do procesu weryfikacji kadry pedagogicznej. Młodość wbrew pozorom może iść w parze z poczuciem sprawiedliwości. („Wiadomości Kulturalne” nr 21)

MAŁGORZATA PIETKIEWICZ, publicystka:

— Znakiem czasów jest chyba zanik prostytucji wśród nieletnich „giganciar”. Dziewczęta raczej padają ofiarami gwałtów niż dobrowolnego oddawania się za pieniądze czy utrzymanie. Chociaż był w zeszłym roku przypadek pobicia dwóch panienek 14- i 15-letnich przez prostytutkę ze słynnego warszawskiego pigalaka — w ten

sposób pozbyły się młodszej konkurencji. Według danych policjantów z prewencji, młodociane uciekinierki zarabiają w agencjach towarzyskich, do których policja nie ma wstępu bez nakazu prokuratora. Może tam wejść tylko wtedy, gdy jest zawiadomienie o przestępstwie. Jednak to hermetyczne środowisko stara się mieć ze stróżami porządku jak najmniej do czynienia. („Przegląd Tygodniowy” nr 21)

KATARZYNA GIEREŁO, publicystka:

— Targi dowiodły, że na polskim rynku księgarskim dokonuje się zasadnicza zmiana koniunktury. Najpopularniejszymi książkami ubiegłego roku okazały się lektury i podręczniki szkolne, które czytało 23 proc. Polaków. Popularność romansu i powieści sensacyjno-kryminalnej spadła w ciągu ostatnich czterech lat aż dwukrotnie. W najbliższych latach ambitna literatura piękna będzie mogła liczyć na wiernych, ale nielicznych czytelników. (...) Zeszłoroczne badania czytelnictwa krajowego wskazują, że ponad 42 proc. dorosłych Polaków nie czyta książek w ogóle, 34 proc. — sporadycznie, a 24 proc. — w miarę systematycznie. W czołówce tego zestawienia znalazło się 16 proc. Polaków, którzy co roku czytają 12 książek. Rośnie grono kupujących więcej niż dwie publikacje w roku, tworzą je jednak tylko osoby z wykształceniem wyższym, w ten sposób inwestujące w siebie. („Wprost” nr 21)

WŁADYSŁAW DROŹDZIK, publicysta:

— Korepetycja jest zaś procesem indywidualnym, prowadzonym przez osobę z reguły życzliwą. U ucznia znikają więc zahamowania i lęk, tym bardziej że przyswajanie materiału jest dostosowane do jego możliwości. Może on ponadto włączyć się w proces rozumowania w każdym momencie i głośno formułować własne wypowiedzi. W czasie lekcji szkolnej uczeń z trudnościami najczęściej milczy lub wypowiada się niepewnym, zwykle tylko jednym zdaniem. Podczas korepetycji jest myślowo atakowany przeciętnie przez dwie godziny. Nie jest zatem prawdą, że korepetycje są pójściem na łatwiznę, bo właśnie w trakcie indywidualnych zajęć uczeń jest zmuszany do ciągłej aktywności, a pierwsze, nawet skromne powodzenia upewniają go we własnych możliwościach i motywują do dalszej pracy. Podczas lekcji można to osiągnąć tylko w wielkim przybliżeniu i to przez najlepszego, a w szkole według mojej klasyfikacji mamy nauczycieli-artystów, nauczycieli-rzemieślników i nauczycieli-nieudaczników. („Wiadomości Kulturalne” nr 22). IK

ZAPROSILI NAS

Urząd Kultury Fizycznej i Turystyki na doroczną konferencję z udziałem dyrektora wydziałów urzędów wojewódzkich odpowiedzialnych za kulturę fizyczną i sport oraz kuratorów oświaty. Tematem były aktualne problemy sportu młodzieżowego w świetle realizowanych przez resort programów rozwoju kultury fizycznej.

Stołeczne Przedszkole nr 4 przy ul. Elektralnej do Klubu Kultury przy ul. Andersa na finał V Warszawskiego Pleneru Przedszkolaków. Będą wręczone nagrody pleneru oraz dyplomy dla przedszkoli.

Zarząd Oddziału ZNP i Klub Nauczyciela w Koszalinie na podsumowanie II Ogólnopolskiego Konkursu Literackiego pod nazwą „Pomorskie klimaty”.

Szkoła Podstawowa nr 88 im. Gabriela Narutowicza w Warszawie na uroczystość 50-lecia powołania tej placówki.

Ambasada Francji oraz Fundacja „Francja—Polska” z udziałem Politechniki Warszawskiej na pierwsze Francusko-Polskie Forum: „Uczelnie i Przedsiębiorstwa”. Forum towarzyszyła w auli Politechniki wystawa przedsiębiorstw i ośrodków francusko-polskich studiów wyższych w Polsce. Pełniła ona rolę giełdy pracy i praktyk. Zaprezentowano też drugie wydanie „Rocznika Absolwentów Francusko-Polskich Studiów Wyższych”. Jego pierwsze wydanie z 1996 r. okazało się dobrym narzędziem rekrutacji dla przedsiębiorstw, ułatwiającym im dobór kadr polskich władających językiem francuskim. Z

STUDIA DLA NIEPEŁNOSPRAWNYCH

Pełnomocnik Rektora UW ds. Osób Niepełnosprawnych, (ul. Krakowskie Przedmieście 26/28, 00-325 Warszawa, tel. 620 03 81 wew. 409; 828 07 10; tel/fax. 826 32 63) informuje, że Uniwersytet Warszawski zaprasza wszystkich niepełnosprawnych maturzystów do podjęcia studiów na wybranym przez siebie kierunku. Zainteresowanym zapewnią się dostosowanie sposobu zdawania egzaminów wstępnych do możliwości kandydata, a także wszelką pomoc, jaka będzie niezbędna do zagwarantowania pełnego uczestnictwa nie tylko w egzaminach wstępnych, lecz także w zajęciach dydaktycznych podczas trwania studiów.

Przykładowe formy pomocy to m.in.: możliwość zdawania pisemnych egzaminów przy użyciu alfabetu Braille'a dla kandydatów niewidomych, udostępnienie treści egzaminów testowych w druku powiększonym dla osób słabowidzących, możliwość zamiany egzaminów ustnych na pisemne dla kandydatów niesłyszących oraz zagwarantowanie transportu dla osób na wózkach.

Na zapewnienie niezbędnych warunków mogą liczyć wszyscy, którzy zgłoszą się do Pełnomocnika Rektora UW ds. Osób Niepełnosprawnych nie później niż na 21 dni przed rozpoczęciem egzaminów wstępnych.

NIEUSTANNA PRENUMERATA

Jeśli nie zdążyłeś zaprenumerować „Głosu” w „Ruchu” lub na pocztę — możesz uczynić to u nas. Wpłać na konto redakcji: PBK SA III/O Warszawa nr 11101024-977269-2700-1-56 za jeden egzemplarz 1,74 zł wraz z opłatą pocztową, co łącznie wynosi 22,62 zł — jest to kwota na II kwartał 1997 roku. Otrzymasz kolejne numery „Głosu”. Na przekazie zaznacz — prenumerata. „Głos” przyjdzie do Ciebie pocztą.

Adres redakcji: ul. Juliana Smulikowskiego 6/8, 00-389 Warszawa.
Telefony: 826-34-20, 828-13-55, 827-66-30. Centrala: 826-10-11, Fax: 826-34-20

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” redaguje zespół: Wojciech Sierakowski (red. naczelny), Lidia Jastrzębska (z-ca red. naczelnej), Maria Aulich, Halina Drachal (sekr. red.), Teresa Konarska, Danuta Kowalewska-Kujawska, Barbara Kozarska (kier. działu technicznego), Witold Salański, Joanna Skrobisz, Krystyna Strużyna (kier. działu edukacji i wychowania), Henryka Witalewska (kier. działu związkowego i interwencji), Alfred Zieliński (sekr. red.), Barbara Dziedzic (kier. działu administracji), Izabella Żabik (dział kolportażu i ogłoszeń), korekta — Ewa Krześniak, Zofia Rozum.

Współpraca: Lechosław Gawrecki, Krzysztof Karulak, Jerzy Korkozowicz, Jerzy Kraśniewski, Małgorzata Pomianowska, Wojciech J. Podgórski, Jan Rocki. Nakładem Wydawnictwa ZNP „Głos Nauczycielski”. Dyrektor Wydawnictwa — Wojciech Sierakowski. Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów, tekstów nie zamówionych nie zwracamy. Nadesłanie tekstu bez wypełnionego wykazu PIT-8 (druk Ministerstwa Finansów o należnościach podatkowych) będzie traktowane jako rezygnacja z honorarium. Redakcja nie odpowiada za treść oraz skutki ogłoszeń i reklam. Skład i tkanie komputerowe — redakcja. Kierownik fotokładu Włodzimierz Kozarski. Druk: Zakłady Graficzne „Tamka” SA. W-wa, ul. Tamka 3

Pieniądze — właśnie one zdecydowanie dominowały na ostatnim w tym roku szkolnym posiedzeniu Zarządu Głównego, któremu — jak zwykle — przewodniczył prezes Jan Zaciura. Wszystkie główne problemy znajdujące się w porządku obrad — zarówno przebieg niedawnej regulacji płac pracowników oświaty, jak i bilans Zarządu Głównego za 1996 rok, a także parlamentarna kampania wyborcza — wiązały się bardzo często — oczywiście w różnym stopniu — z finansami. A gdy w grę wchodzi władza albo pieniądze, temperamenty grają — jak zauważyła ZOFIA GRABOWSKA-ANDRIJEW. Tym bardziej więc należy podkreślić, że majowe posiedzenie Zarządu Głównego, w którym uczestniczyli także związkowi postawie i senatorzy, było jednym ze... spokojniejszych spotkań tego gremium.

MIĘDZY OCZEKIWANIEM A ROZCZAROWANIEM

Szczególnie dużo czasu poświęcono kwietniowym regulacjom płac w oświacie. Żywią dyskusję, jaka się toczyła na ten temat, poprzedziła informacja wiceministra edukacji narodowej — KAZIMIERZA DERY (omówienie tego wystąpienia — niżej).

Zdecydowana większość zabierających głos członków Zarządu Głównego na przykładzie swoich województw dowodziła, że niedoszacowania podwyżek były rażące i niezgodne z postanowieniem Komisji Trójstronnej (m.in. **Janina Jura** z Bielska-Białej, **Alina Nowacka** z woj. radomskiego, **Marian Stróżyk** z Poznania, **Janusz Bem** z Tarnowa, **Stanisław Fidos** z Kielc). **Marian Klimiuk** z Otwocka poinformował o braku wypłaty podwyżek nauczycielkom przedszkoli oraz pracownikom administracji i obsługi. **Barbara Rychlik** z Piotrkowa Trybunalskiego skonstratowała, że szum informacyjny wokół podwyżek rozbudził oczekiwania, ale na listach płac ludzie widzieli jedynie własne rozczarowanie. Propozycję MEN wykorzystania nadwyżki z etatu kalkulacyjnego okręg piotrkowski uważa za chybioną, ponieważ skonsumowanie tych kwot przez dodatek motywacyjny trudno zaakceptować wobec faktu, że jest to ruchomy i czasowy składnik wynagrodzenia nauczycieli.

Antoni Gnida z Krosna powiedział: Ostatnia waloryzacja płac dla nauczycieli wykazała, że kolejny raz zostali oni oszukani, a rząd eleganczko wymanewrował stronę związkową podczas rozmów w Komisji Trójstronnej. Wszelkie wcześ-

niejsze komunikaty — zarówno związkowe, jak i resortowe — donosiły, że kwota podwyżki dla nauczycieli wyniesie średnio na etat 191 zł brutto, we wszystkich składnikach. Tymczasem realia — to bardzo oszczędnie skonstruowana tabela płac, a jeszcze oszczędniej pomyślany wzrost wszystkich dodatków, co spowodowało, że w żadnej z placówek w Krośnie kwota podwyżki nawet nie zbliżyła się do zakładanej. Kolejny raz nauczyciele zostali oszukani, a opinia publiczna wprowadzona w błąd. Uczciwiej byłoby powiedzieć, że od 1 kwietnia nauczyciele dostaną jeden kasek jako wzrost wynagrodzenia, bo przecież drugi w postaci jednorazowych wypłat, wynikający np. z awansów czy podniesienia wykształcenia nie będzie już dotyczył wszystkich. Zaniżone kwoty na wynagrodzenia osobowe powodują automatycznie zaniżenie kwot na zakładowy fundusz nagród oraz odpisy na fundusz świadczeń socjalnych, pomoc zdrowotną dla nauczycieli, fundusz nagród, czy wreszcie odpis na doksztalcenie i doskonalenie zawodowe — a są to przecież wymagalne zobowiązania wobec pracowników.

Zofia Grabowska-Andrijew z Piły stwierdziła, że w Piłskim kwoty kalkulacyjne zostaną w pełni wykorzystane, gdyż pani kurator zdecydowała się podnieść płace nienauczycieli. Z tabel rozliczenia podanych przez MEN wynika jednak, że województwo to nie przoduje.

Edmund Janowski z Rzeszowa, czytając informację MEN o realizacji podwyżki miał oka-

zję przekonać się, że jego województwo jest czwarte od końca w wykorzystaniu założonych w projekcie kwot. Zapytał więc, kiedy można się spodziewać wyrównania niedoszacowanych nauczycielskich wynagrodzeń. Chciałby też wiedzieć, czy resort ma koncepcję podwyżek, która uwzględniałaby nie tylko kryterium wykształcenia. **Marian Stróżyk** z Poznania poszukiwał osoby, która z racji kompetencji mogłaby udzielić informacji, w jakim procencie kwoty przeznaczone na podwyżkę dostali nauczyciele.

Stanisław Kiak z Przemyśla zauważył, że kuratoria bywają „oszczędne”. W Rzeszowie jednorazową wypłatę wyrównań za 1996 rok przekazano zainteresowanym dopiero po interwencji w MEN i ZG ZNP. Jeśli więc rzeczywiście są pieniądze wynikające z niedoszacowania, to dlaczego administracja i obsługa dostała mniej, niż przewidywały wcześniejsze ustalenia?

Wojciech Adaszewski z Konina przeprowadził krótki dowód matematyczny: rozumiemy, co to jest średnia — powiedział. Ale żeby ona wyszła, to więcej niż połowa w każdej z grup podwyżek musi wynosić grubo więcej, niż zakładala średnia, a tak się przecież nie stało. Zwrócił też uwagę na „niedopieszczone” za-



Statystyczny podział środków placowych dokonany przed wprowadzeniem kwietniowej podwyżki wykazał, że płace nauczycieli w szkołach średnich i placówkach specjalnych są z reguły wyższe, niż w szkołach podstawowych, choćby z racji dodatkowych apanaż, których inni nie otrzymują, czy wyższego na ogół poziomu wykształcenia. Wspomniane placówki podwyższają średnią statystyczną — nauczyciele tam pracujący praktycznie mają płace wyższe, niż przewiduje to tzw. etat kalkulacyjny. Wynika stąd spostrzeżenie, że przeciętna średnioroczna płaca jest wyższa od płac nauczycieli szkół podstawowych, a niższa od płac nauczycieli placówek opiekuńczo-wychowawczych. Nasuwa się tu wniosek o konieczności zastosowania przez Komisję Trójstronną różnych mechanizmów analizowania i naliczania tych wielkości.

W ocenie wiceministra Dery rozbieżność między oczekiwaniami a realną podwyżką mogła się wziąć także i stąd, że Komisja Trójstronna przyjęła za średnie płace w oświacie płace niższe od przeciętnych płac w oświacie rządowej. Informacja MEN o rozliczeniu podwyżki podaje, że w skali kraju z przewidzianej kwoty na etat kalkulacyjny nauczyciela nie zostało zrealizowane 12,39 zł, a na etat nienauczycielski — 5,08 zł. W poszczególnych województwach realizacja rozłożyła się różnie — były takie, którym udało się zbliżyć do zakładanych kwot (w trzech limit Komisji Trójstronnej w dziale administracji i obsługi został w pełni zrealizowany). Nie powinno to stanowić zaskoczenia, gdyż dyskusja przy układaniu taryfikacji nie przewidywała zastosowania przez wielu dyrektorów „pójścia w godzinę ponadwymiarowe kosztem niezatrudnienia nowych osób” — powiedział Kazimierz Dera. Przyrosty płac nauczycielskich były większe w kuratoriach administrujących wieloma placówkami opiekuńczo-wychowawczymi, w których wynagrodzenia z racji dodatków są zdecydowanie wyższe.

MEN przewidując, że część środków przeznaczonych na podwyżki nie zostanie zrealizowana, co jest regułą takich operacji, stworzył prawne możliwości zagospodarowania tych sum przez podwyższenie płac zasadniczych nawet do 20%. Tam, gdzie będzie to możliwe, kuratoria powinny rozważyć sprawę i przekazać placówkom konieczne kwoty.

UCHWAŁY ZG ZNP

z 27 maja 1997 r.

W SPRAWIE AKTUALNEJ SYTUACJI W OŚWIACIE

Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego po analizie materiałów nadesłanych przez ogniwa związkowe oraz informacji złożonej przez MEN o wdrożonej od 1 kwietnia br. podwyżce wynagrodzeń w oświacie

stwierdza:

1. Wysokość podwyżki jest niższa od ustalonej w Komisji Trójstronnej ds. Społeczno-Gospodarczych oraz uzgodnionej ze związkami zawodowymi.
2. W placówkach oświatowo-wychowawczych prowadzonych przez samorządy średnia podwyżka płac jest również niższa od ustaleń Komisji Trójstronnej ds. Społeczno-Gospodarczych.

Zarząd Główny ZNP nie akceptuje wysokości zrealizowanej podwyżki i żąda:

1. Pełnej realizacji ustaleń Komisji Trójstronnej w szkołach i placówkach rządowych w bieżącym roku budżetowym.
 2. Rzetelnego rozliczenia postanowień Komisji Trójstronnej w szkołach i placówkach podległych samorządom terytorialnym.
- Przypominamy, że zgodnie z paragrafem 5 rozporządzenia MEN w sprawie wynagradzania nauczycieli oraz art. 5a ustawy o systemie oświaty, organy prowadzące szkoły i placówki oświatowe mogą zwiększyć wynagrodzenie.
- Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego upoważnia Prezydium do skierowania wniosku do Najwyższej Izby Kontroli o przeprowadzenie kontroli w:

1. Ministerstwie Finansów w celu sprawdzenia czy w przekazanej gminom subwencji znajdują się środki na podwyżki wynagrodzeń dla pracowników oświaty w wysokości zgodnej z ustaleniami Komisji Trójstronnej.
 2. Ministerstwie Edukacji Narodowej w celu sprawdzenia czy przekazywane do budżetu wojewodów środki są zgodne z ustawą budżetową i w pełni pokrywają wydatki na wynagrodzenia pracowników oświaty do końca roku.
- Zarząd Główny ZNP upoważnia Prezydium do wystąpienia z wnioskiem do Komisji Trójstronnej o przyspieszenie prac nad:
- dochodzeniem poziomu płac w cywilnej sferze budżetowej do poziomu płac w sferze materialnej,
 - przekształceniem Komisji Trójstronnej, tak aby w jej pracach uczestniczyli przedstawiciele samorządów terytorialnych.

Zarząd Główny ZNP domaga się:

1. Całkowitego i skutecznego oddłużenia szkół i placówek oświatowych.
 2. Niezwłocznego zakończenia prac nad aktami wykonawczymi do Karty Nauczyciela, w tym:
- uzgodnienia projektu zarządzenia o funduszu na doskonalenie i doksztalcenie nauczycieli,
 - nowelizacji zarządzenia o nauczycielskim dodatku mieszkaniowym,
 - opublikowania pozostałych uzgodnionych aktów prawnych.

**Za Zarząd Główny ZNP
Jan Zaciura**

W SPRAWACH WENĄTRZZWIĄZKOWYCH

Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego obradujący w Warszawie 27 maja 1997 roku, po zapoznaniu się z przedstawionymi przez Prezydium ZG ZNP materiałami oraz przeprowadzeniu dyskusji postanawia:

1. Uwzględniając opinię Głównej Komisji Rewizyjnej przyjąć bilans Zarządu Głównego ZNP za 1996 rok.
2. Wypracowany zysk przeznaczyć na działalność statutową.
3. Przyjąć do wiadomości informację o parlamentarnej kampanii wyborczej wraz z wykazami kandydatów do Sejmu i Senatu RP rekomendowanymi przez okręgi ZNP oraz popieranymi przez ZNP.

Zarząd Główny ZNP zatwierdza wnioski Zespołu ds. Odznaczeń Komisji Organizacyjnej ZG ZNP w sprawie nadania Złotej Odznaki ZNP.

**Za Zarząd Główny ZNP
JAN ZACIURA**

ADRES JUŻ NIE TEN

wystąpienie wiceministra Kazimierza Dery

— Nic tak nie dzieli słuchaczy i mówiącego jak dzielenie pieniędzy — powiedział na wstępie wiceminister — szczególnie w sytuacji, gdy oczekiwania rozmiągają się z realiami. A one są różne dla każdego pracownika oświaty.

Wiceminister Dera przypomniał, że państwo straciło monopol na administrowanie oświatą. Oświata jest narodowa, ale szkoły w Polsce nie są już wyłącznie szkołami rządowymi. Szkoły podstawowe i część ponadpodstawowych to placówki samorządowe. Z faktu tego wynika, że minister i służby kuratorskie nie sprawują nadzoru ani kontroli nad wydatkowaniem środków finansowych przekazywanych w subwencjach samorządom. Rola ministra edukacji polega na określaniu tych środków w pracach rządu oraz prezentowaniu ich w Sejmie. Dokonuje on też propozycji podziału na podstawie algorytmu uzgodnionego ze stroną samorządową. Konkretny już podział należy do ministra finansów.

Nieprawidłowości sygnalizowane przez związkowców z wielu województw łączone są zwykle z oczekiwaniem ingerencji. Jest ona jednak niemożliwa, gdyż dotyczy zwykle obszaru szkół samorządowych, których kontrola leży poza zakresem działania ministra edukacji. Środki finansowe na zadania oświatowe trafiają do gmin za pośrednictwem subwencji przekazywanej w trybie równych rat. Raty te obejmują również kwoty przewidziane na wydatki związane z placami i ich podwyżkami. Część subwencji powinna być więc rezerwowana do chwili regulacji płac. Każda gmina ma ustawowy obowiązek przeprowadzenia podwyżek, ponieważ zatrudnia nauczycieli, którzy bez względu na miejsce zatrudnienia mają płace regulowane według tych samych zasad. Przepisy placowe zobowiązują stronę samorządową do partnerskiego układania się ze związkami zawodowymi i pracodawcami, którymi są dyrektorzy szkół. Rozwiązania te dotyczą szkół samorządowych korzystających z subwencji.

Nieco inaczej przedstawiają się sprawy nakładów na oświatę w 46 dużych miastach prowadzących tzw. neopilotaż — nie funkcjonuje tam

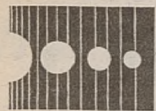
subwencja, inny jest mechanizm naliczania kwot należnych placówkom oświatowym. Często MEN proszony jest o interwencję, ponieważ — zdaniem związkowców — miasta nie przeznaczają na podwyżki płac kwot przez nich oczekiwanych. Ze względu na pilotażowy charakter sprawy minister podejmuje interwencje, która może jednak mieć formę życzyliwego wspomaganie, nie zaś dozoru. Pieniądze przekazywane są tu do samorządów bezpośrednio przez ministra finansów i dzieje się to poza obszarem działania ministra edukacji. Ważne jest też, że nie są to kwoty wydzielone wyraźnie na zadania oświatowe. W przypadku dużych miast sprawa jest więc jeszcze trudniejsza, niż w przypadku subwencji dla gmin.

Kolejnym przykładem są placówki administrowane przez kuratoria — do takiego mechanizmu finansowania oświaty przywykliśmy przez lata. Dziś jednak dotyczy on najmniejszej liczby placówek. Defekt takiego systemu polega na wydłużeniu drogi przekazywania pieniędzy.

W rezerwie rządowej zaplanowane są środki na podwyżki płac. Są one dzielone na wszystkie jednostki administracji rządowej przez ministra pracy, a przekazywane do wojewodów, a potem kuratorów, przez Ministerstwo Finansów. MEN sprawuje jednak tutaj pełną kontrolę. Tu pieniądze są wyraźnie „znaczone”. Jest to ślad starych metod dzielenia.

Subwencje nie mają wyznaczonej rezerwy na podwyżki, a w dużych miastach nie jest nawet określone zadanie (oświata, zdrowie czy inne). Dociekanie przez stronę związkową, ile pieniędzy posiadają samorządy na podwyżki jest utrudnione. Zdarza się niestety, że burmistrzowie twierdzą, iż żadne kwoty na ten cel nie zostały przekazane.

Wspólnym mechanizmem regulowania płac nauczycieli, niezależnie od miejsca zatrudnienia, jest ustawa Karta Nauczyciela. Określa ona, że samorząd musi uwzględnić wszelkie uregulowania prawne dotyczące płac, zaś rozporządzenie ministra edukacji wyraźnie precyzuje sposób wynagradzania oraz taryfikacji — powiedział Kazimierz Dera.



ZE STR. 3

ządzenie w sprawie dodatków mieszkaniowych, które choć uzupełnione poprawkami, powoduje, że samorządy wypłacają te dodatki absolutnie dowolnie — jedne potrącają podatek, inne nie, a jeszcze inne wcale go nie płacą. Sprawa wymaga rychłego uporządkowania, bo nie może przecież być różnych i równiejszych. Wnioskiem sumującym wystąpienie była propozycja uznania realizacji kwietniowej podwyżki za sprawę, której ZG nie może zaakceptować.

Marek Fabryczny z Katowic zapytał, czy kurator może pisemnie informować placówki oświatowe, że gwarantuje podwyżki dla administracji i obsługi w wysokości 100 zł, podczas gdy założenia mówią o 121 złotych. Poza tym, czy MEN zamierza wyciągnąć konsekwencje wobec kuratorów, którzy nie wykorzystali w pełni sum na podwyżki znacznie je niekiedy obniżając?

nieudolności i niedbałości — podkreślił wice-minister — MEN nie może przyjąć, bo jest on po prostu krzywdzący. Osądzicie w swoich sumieniach czy regulacja plac była przygotowana źle i czy nie daje nam szansy uporządkowania obszaru plac w oświacie — zaapelował wice-minister.

Odnosząc się do konfliktów pracowników oświaty z samorządami wice-minister edukacji przypomniał, że szkoły pod ich administracją prowadzone są zgodnie z wewnętrznymi systemami zarządzania, a strona rządowa nie ma uprawnień do ingerencji. Ogromnego znaczenia nabiera tu działalność związków zawodowych, które mają umocowanie prawne do pewnego wpływu na organy prowadzące szkoły. Strona związkowa może upominać się w samorządach o sprawy pracownicze, może negocjować, a nawet ingerować. Mówi się, że wiele zdarzeń w gminach odbiega od... starego systemu zarządzania oświatą. Można tak myśleć, ale samorządy nie muszą się z tym liczyć. Takie jest dzisiaj prawo. Można je albo uszanować, albo

ZNP podjął w kilkunastu przypadkach interwencję, występując z protestami do okręgowych sztabów wyborczych SLD i OPZZ.

Kilka okręgów podejmując uchwały o udziale w wyborach zgłosiło równocześnie postulaty związane z kampanią wyborczą. Oto niektóre z nich: rozliczyć obecnych parlamentarzystów — członków ZNP z działań na rzecz oświaty i pracowników; żaden poseł ZNP nie powinien piastować wysokiej funkcji w parlamencie ani w administracji rządowej; posłowie ZNP nie mogą pełnić funkcji związkowych. Zwracano też uwagę, że zbyt wielu działaczy ZNP pełniących funkcje prezesów i wiceprezesów Zarządów Okręgów i Oddziałów kandyduje do parlamentu.

Obecnie trwają przetargi dotyczące miejsc, na których zostaną umieszczeni na listach wyborczych poszczególni kandydaci. Prezes Jan Zaciura zwrócił uwagę, że poprzednie wybory dowiodły, że z każdego miejsca można wygrać. Nie ma znaczenia, którą pozycję zajmuje się na liście, tylko czy ma się rekomendację ZNP. Podkreślił też, że wśród kandydatów na par-

Na liście Sojuszu Lewicy Demokratycznej występujemy jako samodzielny podmiot. Również w taki sposób będą prezentowani nasi kandydaci na plakatach wyborczych — wyjaśnił prezes Zaciura. Podkreślił też, że Związek nie zawarł porozumienia ani z SLD, ani z OPZZ — z tym ostatnim zawarł tylko dżentelmeńską umowę co do wyłaniania kandydatów.

OPZZ opracowało deklarację „Nasz program”, dotyczącą wszystkich organizacji związkowych znajdujących się w Porozumieniu. Program ten nie zajmuje się sprawami politycznymi i gospodarczymi, lecz tylko społecznymi — podkreślił w swym wystąpieniu gość Zarządu Głównego, wiceprzewodniczący OPZZ **Ryszard Łepik**. Nawiązując zaś do wypowiedzi dyskutantów zwrócił uwagę, że niektórzy kandydaci znani są nie tylko na forum ZNP, ale także na szerszym forum ruchu zawodowego — są to kandydaci ponadśrodkowi i do nich OPZZ przywiązuje dużą wagę.

Podczas debaty dotyczącej kampanii wyborczej, niestannie przewijała się kwestia pieniędzy. Odpowiadając na pytania z sali prezes Zaciura wyjaśnił m.in., że pieniądze wpłacone przez ZNP do Sztabu Centralnego umożliwią promowanie każdego kandydata w ramach całej kampanii, będą m.in. wykorzystywane na dodatkowe programy w radiu, telewizji, na korzystanie z usług specjalistów itp. Koszty kampanii wyborczej są bowiem ogromne, a ta czekająca nas będzie szczególnie droga.

MIEDZY OCZEKIWANIEM A ROZCZAROWANIEM

Tadeusz Jurchyszyn ze Szczecina przewidywał, że wyższej podwyżki nie da się osiągnąć, nie czuł się więc rozczarowany założeniami. Jednak po pierwszych wypłatach, znacznie obniżonych w stosunku do planów, czuje się „jak zbity pies”.

Wiesław Kucharski z Wrocławia podkreślił, że realizacja podwyżek była zdecydowanie zła, a przecież pieniądze, szczególnie przed zbliżającymi się wyborami, to także sprawa polityczna.

Piotr Gołaszewski z Białegostoku zapytał, jak się ma wysokość subwencji oraz zapis o wysokości wynagrodzeń w ustawie budżetowej, do własnego, gminnego wyliczenia wysokości wynagrodzeń nauczycieli, według której w Białymstoku naliczono podwyżki dla pracowników nie będących nauczycielami. Te lokalne, uproszczone rachunki spowodowały, że 2/3 dla nienauczycieli wyliczone ze średniej nauczycielskiej wyniosło 72 złote na jeden etat kalkulacyjny. Nic dziwnego, że pracownicy administracji i obsługi poczuli się pokrzywdzeni.

Przy właściwie jednoznacznej ocenie realizacji podwyżek plac, zebrani z niejakim zdziwieniem (głośna reakcja sali) przyjęli głos **Barbary Hyli-Makowskiej** z Bydgoszczy, która wprawdzie w imieniu okręgu wniosowała o przyspieszenie prac nad układami zbiorowymi dla nauczycieli, ale zaproponowała także przyjęcie informacji MEN o podwyżkach („choć chcielibyśmy więcej”) i zastanowienie się, czy nie odwołać wotum nieufności dla ministra, uchwalone podczas lutego posiedzenia ZG.

Z kolei przedstawiciele MEN odpowiadali na szczegółowe pytania, zadawane także w kuluarach oraz ustosunkowali się do związkowej oceny kwietniowych podwyżek. Dyrektor **Stanisław Walicki** poinformował między innymi, że minister wystąpił do wojewodów z pismem precyzyjnie wyjaśniającym zasady wypłat dodatków mieszkaniowych, powiadamiając również kuratorów. Zasady te są już stosowane w gminach, które w największym stopniu ponoszą ciężar wypłat z tego tytułu.

Kazimierz Dera odnosząc się do krytycznych ocen realizacji podwyżki, podkreślił, że płace w oświacie są skomplikowanym mechanizmem i wiele wypowiedzi oficjalnych na ten temat nie podaje precyzyjnych założeń. Wynikają potem z tego oczekiwania rozmiągające się z realiami. Założone 21,5% przeciętnej płacy średniorocznej, przy podwyżce, która nie jest realizowana w styczniu, w sposób oczywisty procent ów obniża. Zarzut dotyczący uwzględnienia w ustaleniach procentowych wypłat jednorazowych uznaj za bezzasadny, bowiem środki na podwyżkę muszą być wyliczane z uwzględnieniem wszystkich elementów składowych wynagrodzenia, natomiast waloryzacja nie wchodzi w system podwyżek. Kojarzenie wzrostu plac z wynagrodzeniem zasadniczym jest błędne. Należy zwłaszcza wyjaśniać, jakie elementy wchodzi w zakres regulacji plac, aby uniknąć rozczarowań.

Operacja regulacji plac w rachunku czysto arytmetycznym wygląda może jednoznacznie, ale w szacunkowej ocenie, a taka jest tylko możliwa, bilansu zerowego nigdy się nie uzyskuje. W placach nauczycieli, które praktycznie nie mają widelkowych uwarunkowań różnych elementów wynagrodzenia, zawsze dochodzi do przeszacowania lub niedoszacowania. Zarzutu

zmieniać. Minister zaś może tylko życzliwie doradzać.

Wybory za pasem

Na majowym posiedzeniu Zarządu Głównego dużo czasu i uwagi poświęcono także zbliżającej się parlamentarnej kampanii wyborczej. Informację na ten temat przedstawił wiceprezes **Piotr Simbierowicz**, przewodniczący Krajowego Sztabu Wyborczego ZNP.

Decyzję o udziale Związku w wyborach parlamentarnych podjął Zarząd Główny 25 lutego br. Wcześniej toczyła się dyskusja: prezesi rządów okręgów wypowiadali się na ten temat w październiku, zaś członkowie Zarządu Głównego — w listopadzie 1996 r. Równocześnie przeprowadzona została ankieta, w której znalazły się pytania dotyczące udziału ZNP w wyborach oraz ugrupowań, z którymi Związek mógłby znaleźć się w sojuszu. Zdecydowana większość działaczy opowiedziała się za udziałem ZNP w wyborach. Biorąc pod uwagę wyniki tej ankiety, Zarząd Główny podjął 25 lutego uchwałę w sprawie uczestnictwa ZNP w wyborach.

Sekretariat ZG ZNP powołał Krajowy Sztab Wyborczy. W marcu Zarząd Główny zwrócił się do okręgów o podjęcie prac organizacyjnych i przygotowawczych do udziału w kampanii wyborczej, a zwłaszcza o zgłoszenie przedstawicieli ZNP z danego okręgu do Wojewódzkich Sztabów Wyborczych SLD i OPZZ oraz zgłoszenie do odpowiednich struktur SLD i OPZZ kandydatów do Sejmu i Senatu. 4 kwietnia została podpisana wstępna deklaracja przystąpienia ZNP do Porozumienia Wyborczego „Sojusz Lewicy Demokratycznej”. W imieniu ZNP podpisali ją: prezes Jan Zaciura oraz wiceprezesi **Sławomir Broniarz** i **Piotr Simbierowicz**.

Zgodnie z informacją przewodniczącego Krajowego Sztabu Wyborczego ZNP — okręgi zgłosiły już kandydatów do parlamentu i przedstawicieli Związku do Wojewódzkich Sztabów Wyborczych OPZZ i SLD. **Rekomendację ZNP otrzymało ogółem 43 kandydatów do Sejmu i 4 do Senatu. Poparcia udzielono 7 kandydatom.** Wśród rekomendowanych przez Związek, dwóch kandydatów ubiega się o mandat z ramienia UP i PSL.

W czterech okręgach (Białystok, Katowice, Toruń, Warszawa) rekomendacji udzielono więcej niż jednemu kandydatowi. Trzeba też podkreślić, że w woj. katowickim utworzone są trzy, a w stołecznym — dwa okręgi wyborcze. Pięć okręgów (Elbląg, Gorzów, Konin, Sieradz, Słupsk) nie udzieliło nikomu rekomendacji. Zarząd Okręgu w Gorzowie podjął uchwałę o niepopieraniu żadnego kandydata.

Wiceprezes poinformował, że z formalnego punktu widzenia żadna z list wyborczych nie jest jeszcze zatwierdzona, nastąpi to dopiero wówczas, gdy rozpocznie się kampania parlamentarna. Nie podjęto jeszcze również żadnych postanowień w sprawach finansowych. Do Zarządu Głównego napłynęły jednak skargi z niektórych okręgów na brak współpracy ze sztabami wyborczymi OPZZ. Nieporozumienia dotyczyły umieszczania kandydatów ZNP na listach wyborczych — okręgi zarzucały niesprawiedliwe traktowanie kandydatów Związku, sugerowały wręcz manipulacje przy zatwierdzaniu list. Prezes ZG

lamentarzystów znajduje się bardzo liczna grupa związkowców — **cały ruch związkowy reprezentuje 120 kandydatów, z czego Związek Nauczycielstwa Polskiego aż 42!**

Agresywna kampania referendalna pozwala przypuszczać, że kampania parlamentarna będzie bardzo trudna, dla przedstawicieli ZNP będzie ona tym trudniejsza, że znaczna jej część przypadnie na okres wakacji. Dlatego tak ważne jest, co zostanie zrobione jeszcze teraz, przed końcem roku szkolnego, a potem — we wrześniu. Ale kandydaci na parlamentarzystów będą oczywiście intensywnie pracować również w czasie wakacji.

Problem uczestnictwa ZNP w wyborach wzbudził duże zainteresowanie uczestników posiedzenia. W dyskusji zgłaszano wiele pytań i wątpliwości. Pytano m.in. o treść porozumienia między ZNP a SLD w sprawie wyborów (Zofia Grabowska-Andrijew z Piły), o to, jak będą wykorzystane kwoty wpłacone przez ZNP do Sztabu Centralnego SLD (Barbara Rychlik z Piotrkowa). Wyrażano też niepokój, że niemal wszyscy prezesi okręgów startują w wyborach, jednocześnie jednak zauważono, że dzięki temu we władzach Związku znajdą się wolne miejsca dla młodych.

Wiesław Kucharski z Wrocławia polemizował z prezesem Zaciurą, nie godząc się ze zdaniem, że niezależnie od tego, jakie miejsce zajmuje się na liście wyborczej, można wygrać. Nie chciałbym, by koledzy reprezentujący Związek — powiedział — byli „wypełniaczami list wyborczych” i znajdowali się na 12, 13 pozycji. Pytał też, dlaczego kandydaci ZNP są rekomendowani przez OPZZ i weryfikowani przez SLD? **Jarosław Czarnowski**, prezes okręgu w Toruniu odpowiedział, że startuje do Sejmu pod szyldem OPZZ, bo pełni także funkcję wiceprzewodniczącego WPZZ.

Bilansowe aktywa

Członkowie Zarządu Głównego przyjęli też (jednogłośnie!) bilans ZG ZNP za 1996 r. Wyniki finansowe za ten okres przedstawił wiceprezes **Sławomir Broniarz**. Bilans działalności statutowej za ubiegły rok zamyka się kwotą 27 milionów zł, zaś wynik bilansowy wyniósł ponad 81 tys. zł.

Środki finansowe ZNP pochodzą głównie ze składek członkowskiej oraz działalności gospodarczej. Średnia składka członkowska wyniosła w 1996 roku 4,29 zł. Oddziały przekazują składkę (30 proc.) bezpośrednio lub poprzez zarządy okręgów do Zarządu Głównego. Otrzymane 30 proc. składki okręgi przekazują do Zarządu Głównego lub też zatrzymują 12 proc. składki, a przekazują ZG tylko 18 proc. Rok 1996 był dla finansów ZNP pomyślny — przychody w porównaniu z 1995 r. wzrosły o 50 proc.

Główna Komisja Rewizyjna bilans za ubiegły rok zaopiniowała pozytywnie i wnioskowała o jego przyjęcie. Udzieliła nawet pochwały za jego opracowanie głównej księgowej, kol. **Halinie Kosyczarz**.

W dyskusji nad tym punktem pytano m.in., który OUPIS jest rentowny, a który nie i dlaczego tak się dzieje (**Janusz Zych** z Radomia), o to, czy „Logostour” zarabia już dla ZNP i jakie są tego efekty oraz o nasz udział w Szkolnym Towarzystwie Ubezpieczeniowym. Na marginesie rozważań o budżecie związkowym prezes Jan Zaciura podjął problem działalności i inicjatyw ubezpieczeniowych Związku — apelował do okręgów, by zwróciły większą uwagę na tę niezwykle istotną kwestię.

Obradujący 27 maja Zarząd Główny przyjął dwie uchwały — w sprawie aktualnej sytuacji w oświacie oraz w sprawach wewnątrzwiązkowych.

Układy... układy... układy...

Porządek obrad Zarządu Głównego nie przewidywał bardzo istotnej dla zebranych informacji, dotyczącej przygotowywanych w gminach układów zbiorowych dla pracowników nie będących nauczycielami. **Anna Zalewska**, wiceprezes Zarządu Głównego, prowadząca w dniu jego obrad rozmowy na ten temat w Ministerstwie Pracy, przekazała uwagi resortu dotyczące dokumentów złożonych do rejestracji.

Zgłoszenie woli podjęcia negocjacji przez stronę związkową powinno być pismem zawiadamiającym wszystkie związki zawodowe działające na danym terenie. Jeżeli w gminie jest tylko jeden związek, wójt składa oświadczenie na piśmie, że układ będzie zawierany tylko z jednym związkiem. Informację tę powinien też zawierać tytuł układu obok notatki, że zawiera go ZG ZNP poprzez upoważnionych przez siebie przedstawicieli oddziału lub okręgu.

W treści układu należy uwzględnić, że jest on zawierany z burmistrzem (wójtem), który obejmuje zasięgiem swojego działania placówki — tu wymienić wszystkie znajdujące się na danym terenie. Wymagana jest także informacja czy placówki te są jednostkami, czy też zakładami budżetowymi, ze względu na różnice w zapisach ustawy dotyczące pracowników samorządowych.

Kolejne artykuły układu powinny być ponumerowane dla uporządkowania i zawierać odwołania do Kodeksu Pracy lub innych właściwych przepisów. Należy też dbać o jednoznaczność sformułowań dotyczących tej samej sprawy oraz właściwą korelację między stanowiskami pracy — nie powinno być sytuacji umożliwiającej przyznanie wyższego wynagrodzenia na przykład kierowcy niż wicedyrektorowi. Za najlepiej sformułowany uznany został podpisany już układ ze Szczecina, który będzie przekazywany w kopiach prezesom okręgów.

Wiceprezes Zalewska zaprosiła zainteresowanych na szkolenie w sprawach układów zbiorowych dla nienauczycieli. Odbędzie się ono w Łodzi 2 i 3 czerwca.

Opracowały **MARIA AULICH, HENRYKA WITALEWSKA**

W środę 21 maja, a więc prawie na tydzień przed zakończeniem ruchu służbowego, nasi Czytelnicy mieli okazję rozmawiać na wszelkie tematy związane z rozwiązaniem stosunku pracy — z TERESĄ GOSZCZYŃSKĄ, wicedyrektorem Biura Kadr, Szkolenia i Organizacji (dawny Departament Kadr).

Przez bite trzy godziny bez wytchnienia, dyrektor Goszczyńska odpowiadała na pytania Państwa. Niestety, wielu spośród naszych Czytelników nie udało się dodzwonić. Przepraszamy i postaramy się częściej zapraszać naszych gości do redakcji.

Najwięcej pytań dotyczyło art. 20. Dużym powodzeniem cieszył się także temat nagród jubileuszowych.

— Po znowelizowaniu art. 20 Karty, w razie całkowitej lub częściowej likwidacji szkoły, zgodnie z nowym zapisem, dyrektor może przenieść nauczyciela w stan nieczynny lub na wniosek nauczyciela rozwiązać z nim stosunek pracy. Rozstanie się z nauczycielem może jednak nastąpić dopiero po uprzednim trzymiesięcznym wypowiedzeniu.

Ten zapis nastrocza wiele kłopotów dyrektorom w sytuacji gdy nauczyciel, na przykład do 31 sierpnia, przebywa na urlopie dla poratowania zdrowia. Dyrektor bowiem może wypowiedzieć nauczycielowi stosunek pracy do 31 maja, co w tym przypadku nie wchodzi w grę. Nawet gdybyśmy traktowali urlop dla poratowania zdrowia tylko jako usprawiedliwioną nieobecność, to zgodnie z art. 41 Kodeksu pracy dyrektor nie może wypowiedzieć umowy. Dyrektorzy więc pytają, jak postępować w tej sytuacji, która staje się paradoksalna. Nauczyciel z którym nie można rozwiązać umowy, od września nie ma pracy, ale skoro pozostaje w stosunku pracy, czyli w zatrudnieniu, musi otrzymywać ekwiwalent za pracę, czyli wynagrodzenie.

Pani dyrektor, czy ministerstwo widzi jakieś wyjście z tej sytuacji?

— Zdajemy sobie sprawę, że dyrektorzy są w trudnej sytuacji. Sądzą jednak, że można temu zaradzić. Za dwa, trzy tygodnie kuratoria otrzymają od nas wyjaśnienia w tej sprawie. Otóż uważamy, że w przypadku urlopu dla poratowania zdrowia należy przyjąć zapis art. 41¹ Kodeksu pracy, który traktuje o wypowiedzeniu w przypadku upadłości lub likwidacji pracodawcy. Przypomnę, że w art. 41 mówi się, że pracodawca nie może wypowiedzieć umowy o pracę w czasie urlopu pracownika, a także w czasie innej usprawiedliwionej nieobecności pracownika — jeżeli nie upłynął jeszcze okres uprawniający do rozwiązania umowy o pracę bez wypowiedzenia.

Natomiast w razie ogłoszenia upadłości lub likwidacji pracodawcy nie stosuje się przepisu art. 41, ani przepisów szczególnych dotyczących ochrony pracowników przed wypowiedzeniem lub rozwiązaniem umowy o pracę.

Jeżeli likwidowana jest w szkole jedna klasa, czyli mamy do czynienia z częściową likwidacją według zapisu art. 20, traktujemy to jako likwidację pracodawcy według art. 41 Kodeksu pracy.

KŁOPOTY NIE TYLKO Z DWUDZIESTKĄ

W związku z art. 20 pojawia się jeszcze inny problem, a dotyczący nauczycieli którzy mają warunki, aby przejść na emeryturę zgodnie z art. 88 1a.

Są tu dwie sprawy do wyjaśnienia. Czy nauczyciel, składając wniosek o rozwiązanie stosunku pracy w razie całkowitej lub częściowej likwidacji szkoły, może przejść jednocześnie na emeryturę. I problem drugi: nauczyciel rozwiązując stosunek pracy z art. 20 ma prawo do sześciomiesięcznej odprawy stanowiącej równowartość wynagrodzenia zasadniczego. Czy ma także prawo do odprawy emerytalnej?

— Nauczyciele spełniający warunki określone w art. 88 ust. 1, czyli mający trzydziestoletni okres zatrudnienia, w tym 20 lat wykonywania pracy w szczególnym charakterze, zaś nauczyciele klas, szkół, placówek



Fot. F. Dzięcioł

i zakładów specjalnych — 25-letni okres zatrudnienia, w tym 20 lat wykonywania pracy w szczególnym charakterze w szkolnictwie specjalnym, mogą po rozwiązaniu na swój wniosek stosunku pracy — przejść na emeryturę w okolicznościach określonych także w art. 20 ust. 1, 6 i 7. A więc wtedy, kiedy z nauczycielem na jego wniosek rozwiązuje się stosunek pracy. Kiedy stosunek pracy wygasa z nim z mocy prawa z upływem sześciomiesięcznego okresu pozostawania w stanie nieczynnym, a także wówczas, jeżeli następuje wygaśnięcie stosunku pracy w związku z odmową podjęcia pracy przez nauczyciela pozostającego w stanie nieczynnym z art. 88 1a.

Myślę, że w tej sprawie nie powinno być żadnych wątpliwości. Przyznam natomiast, że nadal pozostają one co do przysługiwania odprawy emerytalnej wówczas, jeżeli nauczyciel ma przyznaną odprawę sześciomiesięczną w związku z rozwiązaniem z nim

stosunku pracy będącym skutkiem całkowitej lub częściowej likwidacji szkoły, lub w razie zmian organizacyjnych, powodujących zmniejszenie oddziałów w szkole lub zmian planów nauczania uniemożliwiających dalsze zatrudnienie. W tej chwili zastanawiamy się nad tym z ministrem pracy i sądzę, że w ciągu najbliższego tygodnia zostanie podjęta decyzja, czy należy wypłacać także odprawę emerytalną w omawianym przypadku. Dyrektorzy mają jeszcze trochę czasu na wypłatę odprawy, czyli do 31 sierpnia.

— Wciąż pada wiele pytań dotyczących zasad przyznawania nagrody jubileuszowej. W związku z kończącym się ruchem służbowym najwięcej pytań dotyczy sytuacji kiedy nauczyciel przechodzi na emeryturę lub rentę, a brakuje mu kilka miesięcy, czasami nawet kilka dni do upływu okresu uprawniającego do nagrody. Może podam konkretny przykład z Warszawy-

Pragi. „W zawodzie przepracowałam 34 lata 8 miesięcy i 4 dni, rozwiązano ze mną umowę o pracę po orzeczeniu KIZ o trwałej niezdolności do pracy na stanowisku nauczyciela. W czasie trwania stosunku pracy korzystałam ze zwolnienia lekarskiego ciągłego trwającego 360 dni i rocznego płatnego urlopu dla poratowania zdrowia. Czy te okresy wliczają się do stażu, od którego zależy przyznanie nagrody jubileuszowej?” — pyta nasza czytelniczka. Ma także wątpliwość, czy nie mając pełnych 35 lat pracy i odchodząc na emeryturę, ma prawo do nagrody jubileuszowej.

— Oczywiście tak, zarówno okres zwolnienia lekarskiego jak i urlopu dla poratowania zdrowia wlicza się do okresu zatrudnienia, a skoro tak to w myśl par. 1 rozporządzenia ministra edukacji z 4 lutego 1997 r. w sprawie szczegółowych zasad ustalania okresów w pracy i innych okresów uprawniających nauczyciela do nagrody jubileuszowej oraz szczegółowych zasad jej obliczania i wypłacania — do okresu pracy uprawniającego nauczyciela do nagrody jubileuszowej wlicza się wszystkie poprzednie zakończone okresy zatrudnienia. Dodam jeszcze, że wlicza się jeszcze inne okresy, jeżeli podlegają one wliczeniu z mocy odrębnych przepisów. Z tym że chciałabym zastrzec, że jeżeli ktoś pozostaje równocześnie w więcej niż jednym stosunku pracy, do okresu uprawniającego do nagrody wlicza się jeden z tych okresów.

I teraz przechodzę do drugiej części pytania czytelniczki. Ten problem rozwiązuje par. 4 tegoż rozporządzenia, który mówi, że w razie rozwiązania stosunku pracy w związku z przejściem na emeryturę lub rentę inwalidzką, nauczycielowi któremu do nabycia prawa do nagrody jubileuszowej brakuje mniej niż 12 miesięcy, czyli dokładnie 11 miesięcy i 29 dni, licząc od dnia rozwiązania stosunku pracy nagrodę tę wypłaca się w dniu rozwiązania stosunku pracy. Reasumując, nie ma żadnych wątpliwości, że czytelniczka z Warszawy-Pragi ma prawo do nagrody i powinna ona być już wypłacona.

Chciałabym jeszcze wyjaśnić jedną kwestię związaną z tak zwanym zbieganiem prawa do nagrody, otóż jeżeli tak się zdarzy, że nauczyciel w dniu wejścia w życie rozporządzenia ma okres dłuższy niż wymagany do nagrody danego stopnia, a któremu w ciągu 12 miesięcy od tego dnia upłynie okres uprawniający do nagrody wyższego stopnia — nagrodę niższą wypłaca się w pełnej wysokości, natomiast w dniu nabycia prawa do nagrody wyższej — różnicę między kwotą nagrody wyższej a kwotą nagrody niższej.

Spośród kilkudziesięciu pytań i odpowiedzi wybraliśmy — naszym zdaniem — najciekawsze. A oto niektóre z nich:

— W tym roku szkolnym nie będę miał dużego naboru do klas pierwszych i w związku z tym nie mam pracy dla nauczycielki nauczania początkowego, ale mogę ją przenieść do zerówki. Dodam, że nauczycielka zgadza się na taką propozycję. Czy muszę jej wypowiedzieć umowę i jak mam tę sprawę załatwić formalnie?

— Rozumiem, że jest to nauczycielka mianowana. Musi pan dokonać aktu przeniesienia jej z urzędu, ale w tym wypadku wymagana jest jej zgoda, albowiem zgodnie z art. 18 nauczyciel mianowany może być przeniesiony na własną prośbę lub z urzędu za jego zgodą na inne stanowisko w tej samej lub innej szkole. Jeżeli nauczycielka wyraziła zgodę, nie widzę tu żadnego problemu. Mam nadzieję, że jest ona zorientowana, że wymiar pracy w zerówce wynosi 22 godziny.

— Zamierzam wypowiedzieć umowę o pracę nauczycielowi zatrudnionemu na czas nie określony. Czy muszę to uzasadnić? Dodam, że jest to nauczyciel z którego pracy nie jestem zadowolony.

— Wypowiadając nauczycielowi umowę o pracę na czas nie określony zgodnie z art. 30 par. 4 Kodeksu pracy musi pan napisać uzasadnienie wskazując, jaka była przyczyna uzasadniająca to wypowiedzenie. Sądzę, że przedtem powinien pan dokonać oceny pracy nauczyciela i wtedy sytuacja będzie klarowna. Przypomnę,

że zgodnie z art. 6a ust. 3 ocena pracy nauczyciela może być dokonana w każdym czasie na wniosek nauczyciela, dyrektora szkoły, organu sprawującego nadzór pedagogiczny, organu prowadzącego szkołę i rady szkoły. Tak więc nie widzę przeszkód w dokonaniu takiej oceny.

— Oceniając nauczyciela muszę zasięgnąć opinii samorządu uczniowskiego, to jest oczywiste, ale czy ta opinia ma dotyczyć każdej oceny, czy tylko tej związanej z mianowaniem lub w ogóle tylko jednej oceny?

— Zasięgnięcie opinii samorządu uczniowskiego jest konieczne przy każdej ocenie pracy nauczyciela.

— Mam problem natury formalnej, jak cofnąć mianowanie? Nauczyciel pracuje 11 lat, ma mianowanie, ale okazuje się, że nie ma przygotowania pedagogicznego. Jest magistrem inż. bez przygotowania pedagogicznego i uczy w szkole średniej.

— Domyślam się, że sposobu na cofnięcie mianowania szukał pan w art. 23 Karty, który określa jak i kiedy stosunek pracy z nauczycielem mianowanym ulega rozwiązaniu. A więc nie może być tam mowy o cofnięciu mianowania, który nie musi się wiązać z rozwiązaniem stosunku pracy. Nauczyciel ten, zgodnie z art. 10 Karty, nie mając przygotowania pedagogicznego nie ma warunków do mianowania. Dlatego też musi pan przekształcić stosunek pracy zawarty na

podstawie mianowania na umowę o pracę na czas nieokreślony.

— Dzwonię z ośrodka szkolno-wychowawczego. Wychowawca jest zatrudniony od 1 września 1996 do 31 maja 1997 r. Jest to jego pierwsza praca. W jakim wymiarze powinien otrzymać urlop? I czy przysługuje mu on według Kodeksu pracy czy według Karty?

Pytanie drugie. Od 1 listopada 1996 r. do 31 maja 1997 został zatrudniony nauczyciel pracujący w szkole w naszym ośrodku. W jakim wymiarze powinien otrzymać urlop i czy tu stosuje się Kartę?

— W przypadku wychowawcy internatu z tego ośrodka stosuje się w sprawach urlopowych Kodeks pracy. Wychowawca ten po przepracowaniu roku miałby 49 dni urlopu. Skoro jest to jego pierwsza praca, po przepracowaniu 6 miesięcy przysługuje mu prawo do 1/2 wymiaru urlopu. I właśnie tyle powinien otrzymać.

W przypadku nauczyciela pracującego także w tym ośrodku szkolno-wychowawczym, ale w szkole, stosuje się przepisy urlopowe z Karty nauczyciela zawarte w art. 64 do art. 67. W art. 67 ust. 5 mówi, że nauczyciel zatrudniony przez okres krótszy niż 10 miesięcy w szkole, w której są ferie szkolne, ma prawo do urlopu wypoczynkowego w wymiarze proporcjonalnym do okresu prowadzenia zajęć. W omawianym przypadku w związku z tym, że nastąpiło wygaśnięcie stosunku pracy zgodnie z art. 66 ustęp 2 nau-

czyciel ma prawo do ekwiwalentu, nie więcej jednak niż za 8 tygodni, czyli 56 dni. A więc prawo do ekwiwalentu pracując siedem miesięcy będzie miał za 7/10 pomnożone przez 56. Należy pamiętać że potrąca się także w takich przypadkach okres ferii zimowych. Natomiast, co niestety często się zdarza, nie potrąca się okresu przerwy.

— Dyrektor uprzedził mnie, że do końca maja otrzymam wypowiedzenie. Mam problemy zdrowotne, chciałabym się więc dowiedzieć czy mimo tej sytuacji, czyli w okresie wypowiedzenia, mogę wystąpić o urlop dla poratowania zdrowia?

— Oczywiście, jeżeli ma Pani ku temu warunki zdrowotne, może pani wystąpić do KIZ o stwierdzenie, że pani stan zdrowia wymaga powstrzymania się od pracy w celu przeprowadzenia zaleconego leczenia. Musi pani jednak o tym wiedzieć, że urlop ten nie może być udzielony na okres dłuższy niż do końca miesiąca kalendarzowego w którym następuje rozwiązanie stosunku pracy.

*

W kolejnym numerze na kolumnie „Bliżej Prawa” zamieścimy pozostałe pytania i odpowiedzi.

Przygotowała
TERESA KONARSKA



CD ZE STR. 1

Nagłaśnianie incydentu przyniosło szkodę szkole, a pożytku nie dało nikomu. Może jednak nie mam racji?

Szkółę Podstawową nr 33 w Gdyni, w tydzień po godnym pożalowania wydarzeniu, odwiedziły dziennikarki z lokalnych gazet.

— Panie te dokładnie znają przebieg zebrania z rodzicami — mówi dyr. Moszczyński. Twierdziły, że sprawę przekazała im zaprzyjaźniona z rodzicami osoba. Jedyną informacją, jakiej wówczas udzieliłem, były słowa o zakończeniu i wyjaśnieniu sprawy. Powiedziałem też, że niemilemu dla wszystkich wydarzeniu nie powinno się nadawać rozgłosu. Niestety, stało się inaczej. Kilka artykułów po prostu obraziło lokalną społeczność. Ludzie wierzący i niewierzący jednakowo byli oburzeni nieprawdą prasowych doniesień. Rada Pedagogiczna czuje się dotknięta, ponieważ zniszczono to wszystko, co w naszej szkole działo się i dzieje dobrego. Ludzie znający wyłącznie relację prasy mówią o nas tak, jakby księdza obrzucono tysiącem jaj. Nie ułatwia nam to pracy. Proszę się więc nie dziwić, że nie wyrażę zgody na rozmowę z uczniami. Odmówił też spotkania z panią ksiądz, stwierdziwszy, że sprawa została ostatecznie załatwiona podczas zebrania

JAJA NA TABLICY

z rodzicami. Nie chce rozmawiać z dziennikarzem wychowawczyni VIIa. Bardzo przeżyła sam incydent, ponieważ dotyczył jej klasy, a teraz czuje się dotknięta jego nagłaśnianiem i nieprawdziwymi informacjami podawanymi przez prasę.

— Mogę powiedzieć jeszcze tylko to — dodał na zakończenie dyrektor — że będziemy robić wszystko, aby w przyszłym roku szkolnym wszystkie lekcje religii odbywały się na terenie szkoły, nawet kosztem wydłużenia zajęć, które dziś trwają u nas od 7.10 do 16.40. Jestem przekonany, że wybryk wokół którego urządzono tyle nie służącego szkole szumu, nie miałyby miejsca, gdyby lekcja religii odbywała się w naszym budynku. W salce katechetycznej był tylko ksiądz i klasa, bez tego całego szkolnego anturażu, który moim zdaniem, w sposób istotny wpływa na zachowania uczniów.

Gdyńska podstawówka nr 33 nosząca imię Obrońców Kępy Oksywnskiej jest zwyczajną szkołą, jakich wiele można spotkać w innych miastach. Zmieścić 47 oddziałów w 25 salach lekcyjnych i niewymiarowej sali gimnastycznej nie jest łatwo. Wspomaga więc szkołę Wojskowy Klub Sportowy „Flota” udostępniając bezpłatnie basen i halę do treningów judo. Rada Rodziców włącza się czynnie w organizację imprez, pomaga w zakupie sprzętu, finansuje konkursy przedmiotowe i hobbistyczne. Zdarza się też, że rodzice malują klasy i przynoszą nowe firanki. Proboszcz miejscowej parafii funduje bezpłatne obiady dla kilkorga najuboższych dzieci, prowadzi rozgrywki piłki nożnej, a w czasie wakacji zorganizował obóz, na który wziął dzieci nie pytając ani o pilność na lekcjach religii, ani o poglądy rodziców. Wojskowy klub sportowy i plebania współpracują ze szkołą, coraz aktywniej włączają się rodzice. Gdyńska „trzydziestka trójka” staje się powoli prawdziwą szkołą środowiskową. W takiej szkole, a właściwie trzysta metrów od niej, jajka wylądowały na tablicy i „poszedł huczek po całej Żmudzi”. Nie wiem, czy nie przyczynił się do tego także zwyczaj jednej z lokalnych gazet (ogłaszany od czasu do czasu na jej łamach), która wynagradza czytelników przekazujących informacje wykorzystywane potem w publikacjach. „Newsy” uzyskiwane tą drogą przez media wymagają jednak ostrożnego traktowania, szczególnie gdy dotyczą tak delikatnej materii jaką jest wychowanie.

Dziś, po czterech tygodniach od jajek na tablicy, ludzie w Gdyni mówią, że prasa Wybrzeża zrobiła sprawę polityczną z uczniowskiego wybryku, który choć nieelegancki, mieści się, zdaniem wielu osób, w granicach normy wiekowej winowajców. Jak szkoła szkołą uczniowie robili nauczycielom kawały. Robili, robią i robić będą. Bywa niestety, że są to po prostu głupie czy niewybredne dowcipy, urażające niekiedy godność osobistą lub uczucia pedagogów. Sprawcy ponoszą zwykle, w odróżnieniu od nastoletnich zadymiarzy z ulicznych protestów i demonstracji, karę przewidzianą szkolnym regulaminem. Czasem „dodatkowo” zniechęci ich pokrzywdzony wychowawca i cała sprawa odbija się winowajcom męczącą uczniowską czkawką aż do ukończenia szkoły. Na szczęście niezmiernie rzadko zdarza się, żeby incydent urastał do rangi niemal sztandaru rewolucji, a uczniowie byli kreowani na bohaterów.

MARIA AULICH

A to książka właśnie

na czerwiec

SŁÓWKO O SOBIE

Też mam swój mały jubileusz. Na łamach „Głosu” zamieściłem pierwszy artykuł ponad 40 lat temu, po referacie Gomulki na VIII plenum, w październiku 1956 roku. Wystąpiłem wtedy przeciw przymusowej ateizacji szkół, w obronie praw jednostki i psychologii indywidualnej. („Charakter człowieka jest jego losem” — cytowałem uczonego). Święcie wierzyłem, że nastał kres wszelkiego zniewolenia, początek prawdziwej niepodległości...

Z przerwami, nieraz wieloletnimi, piszę tu do dziś. Próbuję zachęcać do czytania nie tylko łatwych książek. Jestem za szerzeniem zainteresowań kulturą w pokoju nauczycielskim i klasie. Za tym, by drzwi szkoły były otwarte. I zdecydowanie przeciw jednokierunkowemu jej upolitycznianiu.

Nie sądziłem, że minie 40 lat, a ja jeszcze będę mówił swoje. Dziś — o jednym z najpoczytniejszych wśród nauczycieli pisarzy — Ryszardzie Kapuścińskim.

Niecierpliwie oczekiwane, ukazało się jego „Lapidarium III” (Czytelnik'97). Autor zastanawia nas wymiarem swojej osobowości. Jest jednocześnie wędrowcem i myślicielem. Bywa tam gdzie wojna, nędza i gdzie od fundamentów zmieniają się systemy. Do tego studiuje dzieła filozofów i historyków, bliska jest mu poezja, współczesna i dawna proza, ceni antyk. Prowadził też warsztaty literackie dla młodych amerykańskich pisarzy na uniwersytecie kalifornijskim.

Swoje obserwacje reportera łączy z wiedzą humanisty, co uwielokrotnia każdą jego relację. I tak na przykład „Lapidarium III” zaczyna od opisu Capri. Pochylony nad stromizną spadającą do morza z wysokości kilkunastu pięter (tak zwaną Przepaścią Tyberiusza), przypomina sobie „Żywoty cesarów”. Swetoniusz opisuje tam ekscesy seksualne władcy i więcej niż okrutne egzekucje, jakie wykonywano na jego rozkaz w tym, może i najpiękniejszym widokowo, miejscu świata.

Wróćmy na chwilę do wcześniejszych książek Kapuścińskiego — do „Chrystusa z karabinem”, do „Imperium”, do zbiorów obserwacji i myśli — „Lapidarium I”, „Lapidarium II”. Trudno sobie wyobrazić, że jeden i ten sam człowiek obserwował z bliska walki zbrojne latynosów, upadek abisyńskiego tronu i klęskę Rezy Pahlavi oraz wgrzyzał się w tajniki dostojewszczyzny, cenil prozę Camusa i... Juliusza Cezara, a także „Dzienniki” Żeromskiego. Ten sam Kapuściński, przyszły autor „Imperium”, przebył drogę 60 tysięcy kilometrów przez chylący się do upadku Związki Radzieckie i studiował szczegóły włoskiej podróży Goethego z Karlsbadu do Neapolu.

„Kiedy pisałem «Cesarza» czy «Szachin-szacha» — mówi w wywiadzie prasowym — byłem skupiony na jednym miejscu i wyda-

zeniu, a teraz [czyli w „Lapidariach”] próbuję spojrzeć w horyzoncie szerszym, planetarnym”. Tylko że z oceanu informacji trzeba wydobyć ich garść. „Dziś pisać to tyle, co wybierać i przemilczać”. Jedno i drugie zobowiązuje.

Jako czytelnik prezentujący „Lapidarium III” też muszę wybierać z tej różnorodności spostrzeżeń, obrazów, ocen, pytań, myśli o współczesności i historii, z lasu spraw i rzeczy tej niewielkiej książki. Zacznę od sądów autora o życiu człowieka na naszej planecie. Od bytowania istoty, która dosłownie nie ma nic poza własnym imieniem, jak mieszkaniowiec gór Azji, pustyni Gobi czy afrykańskiego buszu, do egzystencji tego kto ugiąć się pod ciężarem rzeczy i spraw, korzysta z internetu i klimatyzacji.

Uboństwo jest, według autora, największym nieszczęściem ludzkości i do tej właśnie kwestii pisarz często wraca na kartach książki. Jest

SŁOWO O KAPUŚCIŃSKIM

o czym myśleć, skoro dwie trzecie ludności świata, czyli cztery miliardy jego mieszkańców, trwa w nędzy. Naiwny i syty Zachód sądzi, że chodzi tylko o głód, więc tam gdzie najgorzej, posyła żywność. Tymczasem ubóstwo to także brak domu, pracy, kształcenia zawodowego, to analfabetyzm, a przede wszystkim brak perspektywy na przyszłość. Blisko połowa społeczeństw Azji i Afryki nie ma jeszcze 15 lat. Co ją czeka? Świat nie ma żadnych propozycji zaradzenia złu, a dzieci masowo uczestniczą w zbrojnych walkach.

Kapuściński nie jest katastrofistą, ale dramatycznie postrzega kontrast między beztrością bogatych a biedą Trzeciego Świata. W 1993 znalazł się w obozie uchodźców na granicy Sudanu i Etiopii. Umierało tam trzysta tysięcy młodych ludzi. Tego samego dnia odleciał do Rzymu i widział na ulicy roześmiane tłumy, pełne jedzenia restauracje. I wtedy — jak wspomina — rozplakał się, widząc jak bardzo nieprzekazywalne jest jego doświadczenie.

Kłęski XX, a być może XXI wieku nie powinny, zdaniem autora „Lapidarium”, tłumić naturalnych dążeń człowieka do ładu, dobra, do współżycia z przyrodą. Jaka jest przyszłość lasów — to pytanie niepokoi każdego. W Po-

lsce wszyscy chcą bronić Puszczy Białowieskiej, ale — jak przypomina pisarz — lasy giną także w Brazylii, Chinach, Kamerunie, Rwandzie. Ich zagłada dokonuje się na wszystkich kontynentach. Sadzenie nowych drzew miało by rzekomo kompensować straty. Bardzo to naiwny pogląd, bo wyrąbanego boru, unicestwionej puszczy, jej fauny, klimatu i oddechu nic nie zastąpi. Tymczasem życie poza przyrodą nie jest możliwe.

Kolejne ważne pytanie: czy sztuka należy do pierwszych potrzeb człowieka? Odkrycia rysunków naskalnych w Australii, Altamirze, w Lascaux czy na Saharze czasowo przesuwają wstecz granicę, od której rozpoczęła się działalność artystyczna człowieka. Są to rysunki doskonałe i — jak pisze autor książki — zrodzone z natchnienia, „z wizji tak nagłej i ulotnej jak światło błyskawicy”. Człowiek zatem nie tylko wynalazł narzędzia, ale odkrył też w sobie potrzebę tworzenia dzieł sztuki. Czyżby uczynił to jednocześnie? Czyżby zawsze tak było, że nie chciał żyć samym chlebem?

Dziś internet zapewnia „łatwy” dostęp do wielu dzieł sztuki. Nie uczy jednak wyboru, nie kształci kunsztu patrzenia ani smaku.

Podobnie nadmiar informacji, wbrew pozorom, nie pogłębia naszej wiedzy. Uczy ześlizgiwania się z jednej powierzchni zjawisk na drugą. „Głębia to pułapka” — zdają się mówić ci, którzy uznają tylko świat przedstawiany w telewizji, a więc jedynie „rzeczywisty” i nie wymagający wartościowania. Wypoczywa się z pilotem w rękę, przeskakując z kanału na kanał.

Podobnie wśród polityków. Tam też oczekiwany jest „postmodernistyczny luz”, „lekki

kaliber”, „elastyczna linia”. Określenia takie kieruje autor pod adresem Clintona. Czy chodzi jednak tylko o niego?

Nadmiarowi obrazów — uważa Kapuściński — towarzyszy eksplozja tekstów. „Książki, broszury, pisma, gazety, albumy, foldery, odbitki, reklamy, wydruki, ulotki” — wszystko czatuje na jeden umysł, jedną pamięć człowieka. Druk wciąż jeszcze ma swoje pasma na „infostradach”, które opasują Ziemię. Przypominę, że już Norwid ostrzegał, iż żyjemy „za panowania panteizmu druku, pod ówianej litery urzędem”.

Obraz, obcy tekst, krzykliwa muzyka, a gdzież jesteście my sami? Gdzie jest prawo człowieka do bycia sobą, jego tęsknota do ciszy?

Wśród wielu „myśli planetarnych”, jakim poświęcone jest „Lapidarium III”, raz po raz pojawia się zainteresowanie jednostką ludzką. Także jej ciałem i zupełnie prywatnym bólem. Obserwator życia na kilku kontynentach znalazł miejsce na pełen wrażliwości opis stanu umysłu chorego po wylewie krwi do mózgu. Pamiętał o cierpieniach fizycznych i duchowych osób chorych na raka. Chwała mu za to.

JERZY KORKOZOWICZ



RADIO SZKOLE

10—16 czerwca

6.40 Trzy minuty dla poliglotów — felietony językowe: ang., franc., ros., niem. i łac. (powt. 8.12.) **9.00 Język niemiecki** **10.00 Język angielski** (powt. 18.45) **11.00 Język francuski** **Radio Najmłodszym** — aud. dla uczniów nauczania początkowego i kl. IV szkół podst. **10.25 wt. — Czarodziejski tornister** — Kichuś Majstra Lepigliny; **śr. — Dźwiękowiedzi** — aud. muz. **czw. — Klub Małego Księcia** — moje zainteresowania **pt. — Uwaga! Czerwone światło** — bezpieczeństwo nad wodą cz. II; **pon. — Świat wokół nas** — Jakie zwierzęta spotkamy na wakacjach **10.40 wt. — Klub Pod Zielonym Parasolem** — o bioróżnorodności; **śr. — Wędrowki włóczykijów** — Szczecin; **czw. — Ukryte Skarby Biblii**; **pt. — Co tak pięknie gra?** — muzyka inspirowana góralszczyzną; **pon. — Od słowa do słowa** — nazywanie i wyrażanie emocji **cd. 11.35 Widnokrąg** — cykl audycji z zakresu: historii Polski i świata, prawa, dziejów idei i ideologii, ekonomii, archeologii, geologii, geografii. **wt. — Polscy premierzy** — Aleksander Prystor; **śr. — Zair bez Mobutu** — Czy

zaczyna się nowa era niepodległej Afryki; **czw. — Polskie głowy** — prof. Andrzej Mencwel; **pt. — Klub Gutenberga**; **pon. — Galeria inżynierów polskich** **14.40 Szkolna Encyklopedia Świata** — cykl audycji dla kl. V—VIII (powt. 11.10) **wt. „Żywa historia”** — Tadeusz Kościuszko; **śr. — „Nie czytałeś — posłuchaj”** — wywiad z bohaterami książki jako przykład adaptacji; **czw. — Atlas Azji** — Azja Środkowa; **pt. — „Gorąca planeta”** — aktualne wydarzenia społ.-polit.; **pon. — Być dorosłym** — Przed egzaminami **cd. 15.00 Bisowisko** — interdyscyplinarny blok eduk.-publicyst. dla szkół średnich bogato ilustrowany muzyką rozrywkową. **wt. — Internet**; **śr. — Reformacja**; **czw. — Ekspresjonizm**; **pt. — Relaks** — rozrywka — muzyka; **pon. — Wybrzeża morskie** **18.05 Dźwiękowy przewodnik po historii najnowszej** — historia Polski od 1944 r. do czasów najnowszych. **wt. — Reforma i referendum**; **śr. — Nowa fala strajków** (włosna i lato'88); **czw. — Rozmowy Kiszczak—Wałęsa**; **pt. — Rząd Rakowskiego**; **pon. — Plenum grudniowo-styczeniowe** **19.00 Powieść radiowa** — adaptacje klasyki polskiej i światowej **Lew Tołstoj „Zmartwych-**

wstanie” 19.45 Dźwiękowy przewodnik po literaturze polskiej aud. Włodzimierza Boleckiego — syntetyczny obraz literatury polskiej XX wieku w kontekście współczesnych prądów filozoficznych i kulturowych; (powt. 14.00) **21.02 Szkiełko i oko — wt.-pt. — „Wspólny, wielki świat”** — wykl. prof. Aleksandra Łukaszewicza; **pon. — „Państwo to ja”** — wykl. Michała Kuleszy **22.00 Laureaci konkursu na audycję popularnonaukową**; **wt. — Krótka historia nieładu**. Od Talesa do Parmenidesa; **śr. — Rdzeń tkanki życia** — hemoglobina; **czw. — Wiosna gadu**; **pt. — Helisa**; **pon. — Ekonomia**

SOBOTA 14.06

8.00 Wieża Babel — magazyn językowy z udziałem filologów. W przystępnej formie wyjaśniana jest etymologia wyrazów i zwrotów; felietonowe ujęcie norm poprawnościowych **12.00—20.00 Piknik Naukowy** — relacje na żywo w ciągu dnia

NIEDZIELA 15.06

9.25 Język angielski BBC (powtórzenie lekcji tygodnia) **14.00 Bisomat** — interdyscyplinarny radioturniej dla młodzieży — poświęcony matematyce **15.15 Wyzwania dla nauki** **18.00 Postacie XX wieku — Dag Hammarskjöld — sekretarz generalny ONZ** **19.00 Bohaterowie Starego Testamentu** — Eстера

To jeszcze Warszawa, choć do centrum autobusem w godzinach szczytu jedzie się nawet i godzinę. Miedzeszyn, Falenica czy Aleksandrów, niegdyś podmiejskie osiedla, nadal wiodą własne „nie miejskie, nie wiejskie” życie.

Skromne jednorodzinne domki, okazałe wille i ukryte między sosnami „pekiny” — przedwojenne letniskowe drewniane pełniące dziś funkcję podmiejskich czynszówek. Świeże powietrze, lasy i ogródki, ale i tłumy pyłu wzbijanego przez samochody lub ogromne kałuże, bo ulice w większości nieasfaltowane, a kanalizacja stale w planach. Gaz i wodociąg też jeszcze nie wszędzie dotarły.

W Szkole Podstawowej nr 216, jednej z trzech falenickich podstawówek, funkcjonuje stara kotłownia, a w stołkowej kuchni brzęczą fajerki. Nie ma za to kłopotów z drewnem na podpałkę — wystarczy przejść przez wyżwirowaną ulicę i chrustu w lesie nazbierać. To oczywiście żart — nie ma czasu na zbieranie chrustu, jeśli trzeba przygotować codziennie 180 obiadów i jeszcze szklankę mleka dla prawie setki dzieci. Ale las jest prawdziwy, z trzech stron otacza dużą szkolną posesję mieszczącą cztery boiska i letnią klasę pod sosnami. Chętnych do nauki w tej klasie nie brakuje — trzeba sobie jednak zasłużyć, żeby w pogodny dzień zgłębiać tajemnice wiedzy pod chmurką.

Zdarza się, że krąg ławek wśród drzew pełni funkcję stołów biesiadnych podczas szkolnych uroczystości. Ostatnie garden party odbyło się 8 maja, bezpośrednio po otwarciu pracowni informatycznej. Fundatorem większości wyposażenia była Ambasada Kanady, pod której opieką „dwieście szesnasta” pozostaje od kilku lat, od roku nosząc imię Klonowego Liścia. Ambasador **Serge April**, często kontaktuje się ze szkołą, czasem składa w niej wizyty. Przybył i tym razem, aby wspólnie z burmistrzem gminy Wawer, **Dariuszem Godlewskim** przeciąć wstęgę do wyposażonej w nowoczesne komputery pracowni. Podziękowania złożone przez dzieci w nienagannej francuszczyźnie, a także po angielsku i po polsku, najwyraźniej wzruszyły pana ambasadora — podobnie zresztą jak piosenki śpiewane przez szkolny chór. Kanadyjski dyplomata nie pogodził więc pieczoną kiełbasą, a potem popijając sok z czarnej porzeczki uciął sobie pogawędkę z dwiema rodzaczkami.

Lindsay i Melanie pracują w Szkole Podstawowej nr 216 w Warszawie od września 1996 roku. Przed nimi pracowały tu inne dziewczyny realizując specjalny program współpracy polsko-kanadyjskiej. „216” nie jest jedyną szkołą korzystającą z tego programu, ale, jak mówi Lindsay, chyba tylko tutaj jest taka przyjacielska atmosfera i opieka ze strony dyrekcji, polskich kolegów, a także rodzin, u których mieszkają. Kanadyjska fundacja przygotowuje na specjalnych kursach ochotników na wyjazd do Polski, finansuje podróż oraz częściowe koszty zamieszkania. Pensię, takie jak polskim nauczycielom, płaci gmina goszcząca. Początki tej współpracy były niełatwe. W falenickiej szkole funkcjonowało nawet coś w rodzaju instytucji „damy klasowej” — rodzice mieli dyżury na lekcjach angielskiego, bo kanadyjscy ochotnicy byli wypróbowywani przez uczniów metodą „kto kogo”. Szybko wszystko wróciło do normy i rodzicielskich dyżurów już nie ma.

Można sobie jednak wyobrazić, jak czuła się Lindsay, młoda kanadyjska dziennikarka, stając pierw-

szy raz przed klasą, wyposażoną jedynie w polskie „proszę, dziękuję, przepraszam”. Dziś bariera językowa nie stanowi już takiej przeszkody — przecież dzieci uczą się angielskiego nie pierwszy rok, a ich obecne nauczycielki całkiem nieźle radzą sobie z polskim, choć trochę się jeszcze boją mówić. Marzeniem **Lindsay Andry Jeffery** jest pozostanie w Polsce kolejny rok, może w charakterze korespondenta prasowego. Na razie nie przestaje się dziwić, że polskie

Przyglądam się arkuszowi — dwadzieścia trzy oddziały, po trzy w każdym ciągu, z wyjątkiem zerówek i klas drugich, te są po dwie. Czterdziestu trzech nauczycieli, w tym sześciu niepełnozatrudnionych, dwudziestu jeden pracowników administracji i obsługi wliczając w to sezonowych palaczy. Wśród nauczycieli pedagogów szkolni — tu etat jest podzielony, jedna osoba zajmuje się klasami młodszymi, ktoś inny starszymi. W szkole pracuje też psycholog i reedukator. Komitet rodzicielski na umowy zlecenia zatrudnia osoby, prowadzące zajęcia z chórem.

Pytanie o zajęcia pozalekcyjne pozostaje chwilowo bez odpowiedzi, ponieważ przerywa nam telefon z poradni zajmującej się zapobieganiem narkomanii. Trafił tam piętnastoletni chłopiec, którego rodzina ma nadzór kuratorski — próbował „wachać”. — W sprawach

re przyciągną je do placówki także po lekcjach. Organizujemy kolonie resocjalizacyjne, które w 80 proc. są finansowane z funduszy gminy oraz szkolnego koła TPD. Odpłatność rodziców jest symboliczna, albo żadna. W bieżącym roku wyjedzie 72 dzieci. Dla wielu z nich będzie to jedyna okazja, żeby się wreszcie porządnie umyć pod prysznicem i wypaść we własnym łóżku. Pojedzie też nasza ósmoklasistka ze swoją dwuletnią córeczką. Kiedyś chciała rzucić szkołę, ale udało nam się odwieść ją od tego zamiaru. Organizując kolonie czy zimę w mieście nie korzystamy z pomocy pośredników, bo to podnosi koszty, a społeczne pieniądze trzeba wydawać racjonalnie.

Rozmowę z dyrektorkami przerwywa wizyta pani **Ewy Zadroznej**, matki Oli (klasa II) i Bartka (klasa IV). Bartek jest dzieckiem z obusznym niedosłuchem, korzysta

lonów — w jednym klasy młodsze, w dwu pozostałych starsze. Wchodzi do klasy pierwszej, którą opiekują się pani Halina Skoczyńska. Ławki odsunięte w jeden kąt, na środku sali krąg krzesłek i gromadka maluchów dyskutująca ze swoją panią. Dziś tematem cotygodniowej godziny szczerości, tak nazywają się te specjalne zajęcia, jest sprawiedliwość i jej źródła. Zbyt to poważne? — nie sądzę. Po godzinie, oczarowana swobodą wypowiedzi pierwszaków, wychodzę z przekonaniem, że nam, dorosłym bardzo by się czasem przydały takie godziny szczerości.

Kolejną klasą, która zgodziła się mnie gościć jest Vlb. Zostałam zaproszona na godzinę wychowawczą. Przed kilkoma dniami zdarzył się tu przykry wypadek — jeden z chłopców biegnąc korytarzem uderzył ręką w kłamek, która wbiła się w mięsień. Michał wrócił już ze szpitala do domu, a w najbliższą niedzielę obchodzi urodziny. Wychowawczyni, pani Joanna Cisowska, umawia się z uczniami — kto przyniesie napoje i jednorazowe kubeczki, kto upiecze ciasto. Na wizytę do kolegi wybiera się prawie cała klasa. Jest też do załatwienia inna sprawa. Na budynku transformatora odległym od szkoły może 100 metrów pojawiły się napisy świadczące o tym, że chyba nie wszyscy uczniowie Vlb wzajemnie się lubią. Nie chodzi o kolorowe, śmieszne graffiti, ale o niepiękne wyrazy. Dyskusja jest może nieco burzliwa, ale kończy się postanowieniem kolektynowego zamalowania brzydkich napisów farbą w kolorze tynku. Na farbę wyłoży się pieniądze z „klasowych” — będzie to jedna kulka lodów mniej dla każdego podczas kolejnej, sobotniej wędrowki z wychowawczynią. Z tych wędrowek Vlb i pani Cisowska słyną w całej szkole. Może to działa czar gałązki oliwnej, którą kiedyś wspólnie powiesili, razem z przepisem stosowania, obok tablicy w swojej sali...

Po południu uczestniczę w próbie chóru, który uparcie ćwiczy piosenki śpiewane w języku angielskim na uroczystości oficjalnego otwarcia pracowni komputerowej. Pani **Natalia Konstantinowa** i pan **Jerzy Ostrowski** wybierają solistki. Występ 8 maja poprowadzą już wspólnie z panem **Piotrem Ciecigiem** — występ bardzo udany, o czym miałam okazję przekonać się osobiście kilka dni później.

Codziennosc peryferyjnej podstawówki chciałam poznać spróbowana „donosami”, że to dobra szkoła. Przybывая w „216” w dzień zwyczajny oraz uroczysty, przekonałam się, że nie są to opinie bezpodstawne. Jest to placówka, w której rzeczywiście coś się dzieje, zajęcia sportowe odbywają się nawet w soboty i niedziele. Potwierdzają to rodzice. Pan **Andrzej Borowski** przeniósł syna ze szkoły społecznej po przeprowadzeniu dokładnego wywiadu wśród znajomych. Chciał, żeby Tomek miał właściwie dawkowany luz i dyscyplinę, także w zdobywaniu wiedzy. Nie rozczarowałam się — mówi.

Pan **Piotr Głuszyk**, przewodniczący Rady Szkoły, ojciec „nierejonowego” drugoklasisty jest zdania, że idee szkół niepublicznych można z powodzeniem realizować w placówce państwowej. Zadanie jest nawet łatwiejsze, bo istnieje przecież baza, którą przy woli rodziców, dyrekcji i nauczycieli można wzbogacać i z pożytkiem wykorzystywać, bez konieczności budowania od podstaw. Społeczna energia rodziców przeniesiona do publicznej szkoły, może dawać dobre rezultaty, twierdzi. Pan Piotr przed rozpoczęciem przez syna edukacji zwiedził wszystkie szkoły w okolicy. — Ale tylko w tej pani dyrektorze mną rozmawiała!

MARIA AULICH

NA PERYFERIACH

dzieci biegają po korytarzach szkolnych pawilonów, bo u niej — w Kanadzie — „się nie biega” i „targają do szkoły toboły”, czyli ciężkie plecaki i teczki, co tam również nie jest przyjęte.

Uczniowskie toboły czasem przyjeżdżają przed „216” w samochodach rodziców, czasem na rowerach, ale najczęściej na plecach właścicieli, choć zdarza się, że maluchom pomagają dorośli. Codziennie na ulicę Wolną wędruje 610 uczniów z Falenicy, Miedzeszyna i Aleksandrowa. Przyjeżdżają też z Anina, Radości i innych osiedli spoza rejonu.

— Ludzie darzą zaufaniem tę szkołę — mówi **Ryszard Zajackowski**, radny gminy Wawer, członek Komisji Oświaty. Niektórzy zarzucają pani dyrektor, że gmina finansuje „cudze” dzieci placąc na „216”, która jest drogą szkołą. Ale przecież tych cudzych jest zaledwie kilkoro, a i to w uzasadnionych względami rodzinnymi przypadkach. Pozostali „nierejonowcy” to uczniowie zamieszkali wprawdzie na terenie działania innych szkół, ale w gminie Wawer. To są nasze dzieci. Nie można odmówić rodzicom prawa posyłania pociechy do szkoły, którą darzą zaufaniem, w której dzieje się o wiele więcej niż gdzie indziej, dzięki nauczycielom i dyrekcji. Im się po prostu chce pracować. Osobiście oceniam „216” bardzo wysoko, dodaje pan Zajackowski. Można wierzyć ocenie fachowca, w ten sposób wypowiada się bowiem o konkurencji dyrektor jednej ze szkół społecznych w gminie Wawer.

— Cieszy nas zaufanie rodziców — mówi **dyrektorka Katarzyna Zdzieborska**, która właśnie skończyła rozmowę z „nierejonową” matką pragnącą zapisać do zerówki córeczkę. Tata dziewczynki jest absolwentem naszej szkoły i ma do niej specjalny sentyment. Wyraziłam zgodę. Dlaczego mielibyśmy nie tworzyć lokalnych tradycji, a poza tym ci ludzie mieszkają zaledwie dwie ulice od kreski wyznaczającej nasz teren — pokazuje dyrektorka plan gminy.

Kiedy wspólnie sięgamy ponownie do arkusza organizacyjnego, żeby porozmawiać o personelu szkoły, bez pukania wchodzi do gabinetu Kanadyjka Melanie z kartką papieru w ręku. Chce powielić testy. Na szczęście w sekretariacie stoi sprawny kserograf.

uczniów wymagających pomocy, współpracujemy ze wszystkimi, którzy cokolwiek mogą, a tego chłopca trzeba chronić — mówi dyrektorka.

Po gwarnej przerwie, w czasie której do gabinetu wpada kilku uczniów i Kanadyjka po testy, wracamy do zajęć pozalekcyjnych. Teoretycznie ubyto ich trochę od drugiego semestru. Teoretycznie, bo nauczyciele nie zgodzili się na likwidację, po prostu nadal robią swoje: **Hanna Skwierczyńska** i **Sebastian Rudnicki** prowadzą SKS w dawnym wymiarze godzin, a **Beata Bartyzel** (biologia) i **Joanna Cisowska** (matematyka) podzieliły się, żeby ocalić swoje kółka — pieniądze biorą za godzinę tygo-

z aparatu, specjalistycznej opieki i dodatkowych lekcji indywidualnych, stąd częsty kontakt rodziców ze szkołą. — Pani dyrektor zdecydowała się przyjąć syna mówiąc, że jakoś spróbują dawać sobie radę — mówi pani Ewa. Od logopedy i pedagoga z poradni specjalistycznej, poproszonych przez szkołę o instrukcje, wiem, że nawet w placówkach z nazwy integracyjnych nie zdarza się taki stosunek do dziecka specjalnej troski. Przez trzy lata uczyła Bartka pani **Halina Skoczyńska**, całe serce wkładając w jego rehabilitację. Bałam się trochę klasy czwartej i nowych nauczycieli, ale... wzruszona mama milknie, aby po chwili dodać, że jej syn dostaje wiedzę przekazywaną



„Moja szkoła” — anonimowa akwarela ucznia SP nr 216 w Warszawie.

dniowo, a pracują po dwie, a często i dłużej. Historyk **Marek Szparaga**, który jest geografem hobbistą, od dziesięciu lat prowadzi wewnątrzszkolne, wieloetapowe konkursy geograficzne, a od dwu lat konkursy wiedzy o Kanadzie.

— Właściwie każdy z nauczycieli w jakiś sposób wychodzi poza ramy etatowych obowiązków — mówi wicedyrektorka **Bogumiła Rudnicka**, która właśnie przyszła z lekcji (jest historykiem). Jesteśmy szkołą środowiskową, która wbrew pozorom, nie działa w terenie sielskiego dobrobytu. Musimy dać dzieciom takie propozycje, któ-

ruszą i sercem. — I to dotyczy nie tylko Bartka, chodzi tu przecież także kilkoro dzieci z opóźnieniami rozwojowymi i porażeniem mózgowym.

Po kilkugodzinnej wizycie czuję się jak osoba zaprzyjaźniona z peryferyjną podstawówką nr 216. Otrzymuję bowiem pozwolenie do samodzielnego zwiedzenia szkoły, a niektórzy nauczyciele zapraszają mnie nawet na zajęcia. Z obydwu propozycji korzystam skwapliwie. Wędruję po budynku głównym trafiając do szatni, kuchni, biblioteki. Korytarzem docieram do sali gimnastycznej i trzech osobnych pawil-



DIALOG CZY MONOLOG?

W 18/97 numerze „Głosu Nauczycielskiego” ukazał się zapis dyskusji ze spotkania kierownictw MEN i ZNP, zatytułowany „Rozmawiają mimo wszystko”. Z najwyższym zdumieniem przeczytałam w nim uwagi ministra J. Wiadra o sytuacji oświaty województwa katowickiego. Zdumienie moje sięgnęło zenitu, gdy okazało się, że to ja — osobiście — jestem źródłem tych poglądów ministra.

Jestem zdania, że wypowiedzi te są krzywdzące zarówno dla katowickiej oświaty, jak i mojej osoby, wobec czego pragnę wyrazić swój pogląd na poruszone przez ministra sprawy.

— „Sytuacja w Katowickiem powstała nie w 1996 roku, ale w 1992 roku, kiedy to pani kurator stwierdziła, że ówczesnej uchwały Rady Ministrów o redukcji 5 proc. zatrudnienia w administracji nie należy traktować poważnie”.

Jest to nieprawda. Tylko w roku szkolnym 1992/93 zlikwidowano w województwie kilkaset etatów pedagogicznych: poprzez cięcia w siatkach godzin, zajęciach pozaszkolnych i pozalekcyjnych. Mówił o tym w trakcie spotkania z ministrem prezes Surman. Pragnę również przypomnieć, że w ślad za powyższą uchwałą RM pójść miała nowelizacja Karty Nauczyciela (zmiana wysokości pensum); do dzisiaj jednak pen-

sum nauczycieli nie uległo zmianie.

Ponadto oszczędne, przez lata, zarządzanie oświatą w województwie katowickim, powoduje, że należy ona do najtańszych w kraju. Można się o tym łatwo przekonać analizując chociażby średnie koszty utrzymania uczniów w poszczególnych typach szkół na terenie 49 województw.

— „... problem w województwie katowickim będzie musiał być stopniowo uregulowany. Także w ten

sposób, że jakieś redukcje tego nadmiernego zatrudnienia muszą nastąpić.”

Nie jest prawdą, że występuje w województwie katowickim nadmierne zatrudnienie. „Przerost” zatrudnienia powstał wyłącznie wskutek dyskryminującej województwo decyzji MEN. Wraz z decyzją budżetową na rok 1996, Kuratorium w Katowicach otrzymało bowiem zaniżony o ok. 15% limit etatów kalkulacyjnych, w stosunku do stanu faktycznego. Wszystkie starania o urealnienie tego limitu nie przyniosły rezultatu — byliśmy na straconej pozycji. O tym, że w noc sylwestrową 1995 r. nie nastąpiło — jak uważa MEN — „cudowne rozmnożenie etatów” przekonują również wyniki ostatniej (z 1997 r.) kontroli NIK w Kuratorium w Katowicach, która w tym sporze o etaty przyznała nam rację.

— „Sprawdź, czy ktoś mnie istotnie źle informuje. Chcę podkreślić, że to na czym oparłem swoje wypowiedzi jest wynikiem serii rozmów z byłą kuratorką oświaty.”

Owszem we wrześniu i październiku ub. roku rozmawialiśmy z ministrem kilkakrotnie. Niestety, pomimo wysiłków, nie udało mi się przekazać ministrowi w trakcie tych rozmów informacji, które zmieniłyby w jego oczach obraz oświaty województwa katowickiego. A nie udało się to przede wszystkim dlatego, że rozmowy nasze przeradzały się w monolog ministra. Wszystkie moje uwagi o sytuacji katowickiej oświaty, które dałam radę wtargnąć w ten monolog, były przez niego a priori odrzucane. Oprócz rozmów informacje o dramatycznej sytuacji oświaty województwa katowickiego przedstawiłam ministrowi w 8 pismach — niestety pozostały one bez odpowiedzi. Zastanawiające jest zatem, na jakiej podstawie minister sformułował tezę, że te informacje, które przekazywałam w trakcie spotkania z ZNP, otrzymałam ode mnie. Ich źródła muszą być inne — są nimi prawdopodobnie najbliżsi współpracownicy ministra.

Mam nadzieję, że minister J. Wiadr zamiast opierać się na mylących, jak widać, informacjach swoich współpracowników sięgnie do dokumentów i po ich analizie przestanie wygłaszać krzywdzące opinie o oświacie województwa katowickiego oraz urealni przyznaną mu liczbę etatów kalkulacyjnych.

Uważam ponadto, że postulowana przez ministra „redukcja nadmiernego zatrudnienia w katowickiej oświacie” jest niewykonalna, bez uderzenia w żywotne interesy województwa. Przebiegająca bowiem w województwie restrukturyzacja szkolnictwa ponadpodstawowego oraz olbrzymie potrzeby w opiece nad dziećmi wymuszają będą — niezależnie od decyzji ministra — wzrost liczby etatów, a nie ich redukcję.

Zadania powyższe wynikają zresztą z zapisów Kontraktu Regionalnego dla województwa katowickiego i ich realizacja winna być respektowana przez stronę rządową.

**JANINA
PILLARDY-KOZARZEWSKA**
kuratorka oświaty w Katowicach
w latach 1990—1996

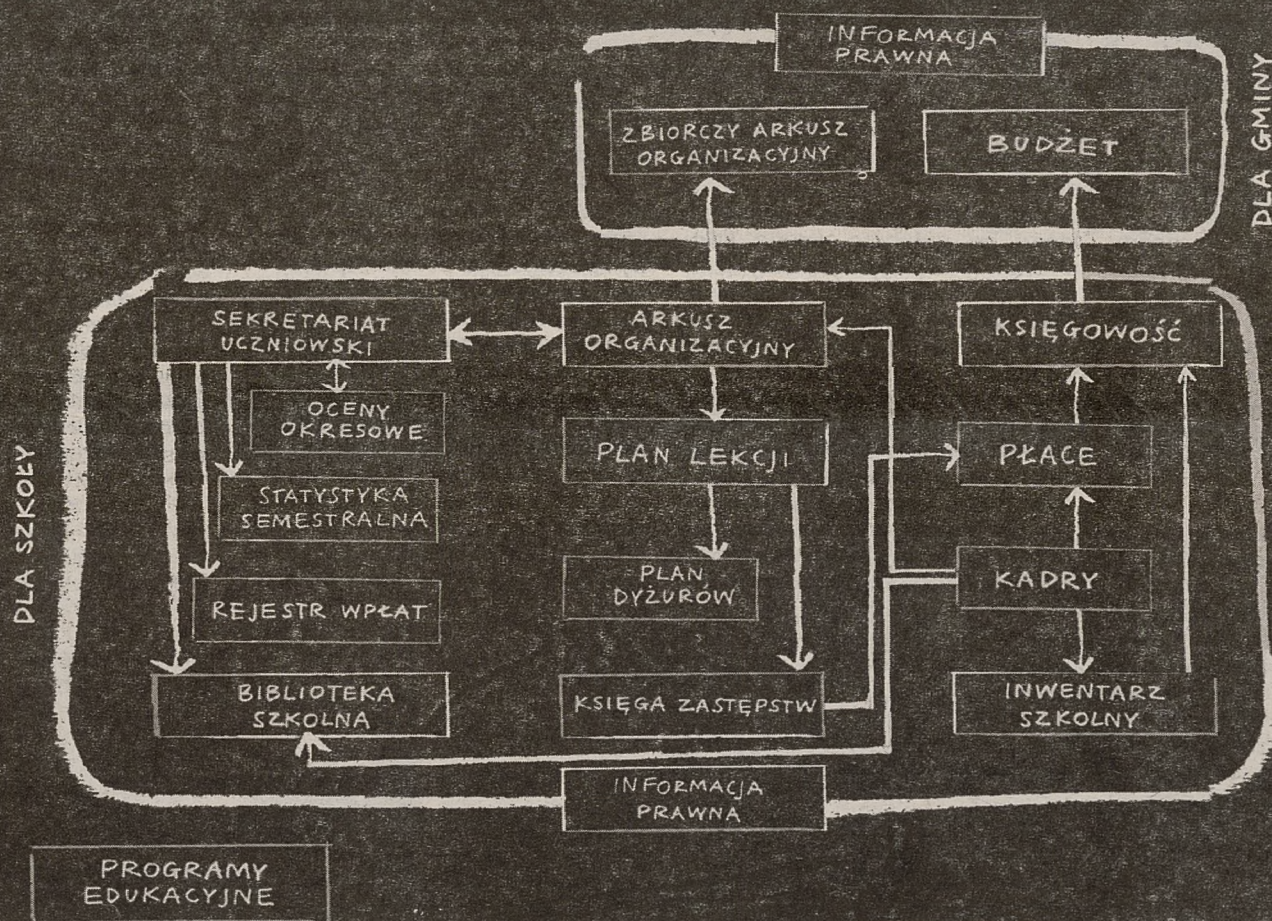
ZAPROSZENIE NA JUBILEUSZ

Z okazji 50-lecia powstania Przedszkola nr 2 w Przemyśle serdecznie zapraszamy wszystkie koleżanki nauczycielki, które pracowały w tej placówce na uroczystość, która odbędzie się 21 czerwca 1997 r. o godz. 10 w Miejskim Przedszkolu nr 2 w Przemyśle, ul. Leszczyńskiego. Osoby zamiejscowe proszone są o potwierdzenie uczestnictwa na kartach pocztowych do 10 czerwca 1997 r.

Rada Pedagogiczna

VULCAN PLAN

jedyny system kompleksowego zarządzania szkołami



VULCAN

OPROGRAMOWANIE KOMPUTEROWE

51-657 Wrocław, ul. Kazimierska 15, tel./fax (071) 48 01 58, 72 85 58

proszę o przesłanie...

bezpłatnego katalogu produktów firmy VULCAN

bezpłatnego Biuletynu Informacyjnego
INFORMATYKA DLA SZKOŁY i regularne dostarczanie go

informacji o szkoleniach
organizowanych przez ODKKO VULCAN

TAK

NIE

☐
☐
☐
☐
☐
☐

imię, nazwisko:

szkola/institucja:

adres:

telefon:

stanowisko:

Po południu wracali do rodzin,
by następnego dnia znów spotkać się z grupą.

DALEKIE staje się BLISKIE

— Zauważyłam — twierdzi **Urszula Curyło**, germanistka z Liceum Ogólnokształcącego w Miechowie, że moi uczniowie po powrocie z Niemiec ze zdwojoną energią uczą się nie tylko języka niemieckiego, ale również poszerzają swoją wiedzę z historii, literatury, muzyki i sztuki tego kraju.

Liceum od 3 lat prowadzi wymianę ze swoim odpowiednikiem w Bawarii, gimnazjum im. Olimpii Morata, w miejscowości Schweinfurt. Na początek pojechało tam 15 maturzystów, którzy stosunkowo dobrze mówili po niemiecku. Towarzyszyło im 12 nauczycieli. Młodzież zapłaciła tylko za przejazd, koszty utrzymania pokryła natomiast rodzina, u której dziewczęta i chłopcy mieszkali. Niewielką pomoc finansową otrzymujemy z Fundacji Współpraca Polsko-Niemiecka. Program pobytu był tak pomyślany, że do popołudnia młodzież i towarzyszący im nauczyciele odwiedzali szkołę, uczestniczyli w lekcjach, wspólnych imprezach kulturalnych, zwiedzali zabytki,

muzea, oglądali jakiś spektakl teatralny. Po południu wracali do rodzin, aby następnego dnia rano znów spotkać się z całą grupą. W programie wizyty przewidziano dzień dla rodziny, która przygotowała jego scenariusz, np. wyjazd za miasto. Takie pobyty umożliwiają młodzieży nie tylko zslifowanie języka, ale również wyrobienie własnego zdania o kraju i jego mieszkańcach.

— Następnie licealiści niemieccy przyjechali do nas z rewidzją — kontynuuje nauczycielka. Zamieszkali również w rodzinach. Nakręcony przez nich film z pobytu w Polsce okazał się wspaniałą reklamą naszego kraju, bo na kolejną wizytę zgłosiło się znacznie więcej osób niż na tę pierwszą. Niemcy, którzy przed przyjazdem na ogół mają nie najlepsze wyobrażenie o naszym kraju, są zaskoczeni polską serdecznością i gościnnością. Zaś po obejrzeniu m.in. Krakowa przyznają, że nie sądzili, iż mamy tak bogatą i wspaniałą historię. Młodzież podczas wspólnych wojaży bardzo żywa się ze sobą, płaczą przy rozstaniu, zawiązują długie przyjaźnie, korespondują ze sobą i spotykają się już prywatnie. I to jest — moim zdaniem — najlepszy sposób nie tylko na naukę języka, ale również na usuwanie barier pomiędzy narodami i łamanie często niesprawdliwych stereotypów. Chciałabym, aby więcej młodzieży mogło uczestniczyć w takiej wymianie, ale na razie jest to niemożliwe. Uczniów, którzy nie wyjeżdżają, staramy się włączyć w program pobytu gości u nas.

W kwietniu kolejną grupę młodzieży z wrocławskiego Liceum Ogólnokształcącego im. A. Fredry gościło gimnazjum im. Gabrieli von Buelov w Berlinie. Obie placówki przyjaźnią się od kilku lat. Tym razem polscy uczniowie wzięli udział m.in. w turnieju wiedzy historycznej oraz w zorganizowanym w szkole „Dniu mediów”. Na spotkaniach uczniowie z miejscowymi dziennikarzami oraz korespondentami PAP mieli okazję porozmawiać o wielu sprawach, w tym wizerunku Polski, jaki funkcjonuje w tym kraju. Licealiści zwiedzili Berlin i Poczdam, obejrzeli kilka kolekcji muzealnych oraz dwa spektakle, w tym „Operę za trzy grosze”.

— Wrocławianie nie mieli większych problemów z porozumiewaniem się w języku niemieckim — mówi **Małgorzata Pławicka**, nauczycielka języka niemieckiego i opiekunka grup, bowiem od 4 lat szkoła ma klasy

dwujęzyczne. Nasza wymiana jest dość nietypowa, ponieważ uczestniczą w niej również dorośli. W kwietniu już po raz czwarty przyjmowaliśmy grupę rodziców i nauczycieli z zaprzyjaźnionego gimnazjum. Nasi z kolei jeżdżą do Berlina. Takie kontakty sprzyjają nie tylko wzajemnemu poznaniu, ale również lepszemu organizowaniu programu wymiany, tak aby satysfakcjonował obie strony. Jeśli policzyć spotkania młodzieży, dorosłych i nauczycieli, to czasem jest ich około 10 w ciągu roku. Do tradycyjnej wymiany dochodzą jeszcze różnego rodzaju warsztaty. Jeden z nich — dziennikarsko-historyczny, odbył się w ubiegłym roku w Polsko-Niemieckim Centrum Spotkań Młodzieży w Krzyżowej. Również w ubiegłym roku licealiści z Berlina pokazali swoim wrocławskim kolegom sztukę patrona szkoły A. Fredry pt. „Damy i Huzary”. Gimnazjum pomaga też wrocławskiej szkole zaopatrując ją w słowniki i inne materiały potrzebne do nauki języka. Ponadto placówką opiekuje się konsulat RFN i Niemieckie

— W woj. lubelskim większość realizowanych porozumień zawarto przed 1996 r. Dotyczą one głównie wymiany dzieci i młodzieży oraz nauczycieli z partnerską szkołą w danym kraju. Poza wymianą — informuje **Bożena Mójek**, dyrektor Wydziału Kadr i Organizacji w lubelskim kuratorium, organizowane są też różnego rodzaju spotkania i seminaria z partnerami zagranicznymi, którzy również wspierają lubelską oświatę finansowo, np. Niemcy — pomagają w budowie Zespołu Szkół Włókienniczych w Lublinie.

Najwięcej umów dwustronnych zawarto z Republiką Federalną Niemiec (12), Węgrami (6), Holandią (5) i Danią (4). Umowy zawarte między szkołami lubelskimi a szkołami holenderskimi są rezultatem ustaleń wynikających z porozumienia między wojewodą lubelskim i holenderską prowincją Gelderland. W ramach tego porozumienia w 1996 r. kontynuowano współpracę również w dziedzinie szkolnictwa specjalnego.

Wśród szkół realizujących umowy o współpracy, zdecydowana większość znajduje się na terenie Lublina i większych miast z terenu województwa, takich jak: Puławy, Ryki, Świdnik, Łęczna, Kazimierz Dolny.

Towarzystwo Społeczno-Kulturalne. Fundacja Współpracy Polsko-Niemieckiej wspomogła natomiast finansowo dobudowanie nowego skrzydła w gmachu liceum. Efektem wymiany jest też — mówi pani **Małgorzata** — utworzone 3 lata temu kółko języka polskiego w berlińskim gimnazjum. Obecnie trwają starania u władz oświatowych Berlina o uzyskanie dla języka polskiego rangi drugiego języka obcego.

Wymianę młodzieży z Wrocławiem od początku prowadzi **Roland Jeżewski**, nauczyciel języka niemieckiego i historii.

— Mam nadzieję, że pomiędzy szkołami bezpośrednie kontakty będą stale się rozwijać — mówi **Małgorzata**

— W woj. elbląskim 16 szkół średnich i podstawowych ma podpisane porozumienia o współpracy z zagranicznymi partnerami — informuje **Jan Bogucki** z Kuratorium Oświaty. Najwięcej z Niemcami — 8 placówek, następnie ze Szwecją — 3, Rosją — 2, USA — 2 i Turcją — 1. Wymiana ma na celu doskonalenie języka obcego (młodzież mieszka w większości u rodzin swoich rówieśników, którzy potem z rewidzją przyjeżdżają do Polski) oraz doskonalenie zawodowe. Na przykład uczniowie Technikum Hotelarskiego odbywają praktyki w hotelach na południu Szwecji, zaś Technikum Przemysłu Wikliniarsko-Trzcinowego poznają tajniki sztuki plecionkarskiej w Niemczech. Przyszli wikliniarze będą też szkolić się we Francji, z którą została podpisana już umowa. W sumie z Elbląskiego za granicę wyjechało 237 uczniów, natomiast odwiedziło ten region w ramach wymiany 193 młodych cudzoziemców.

Pławicka. Dobrze się dzieje, że spotkania takie pozbawione są już oficjalnych i pompacyjnych akcentów, zaś puste słowa zastępowane są konkretnym działaniem, którego efektem jest likwidowanie funkcjonujących w obu narodach uprzedzeń.

W Liceum Ogólnokształcącym nr 1 w Wołominie młodzież zawsze uczyła się francuskiego, mówi jego była uczennica, a dziś nauczycielka tego języka, **Małgorzata Chacińska**. Szkoła ma na swoim koncie sporo sukcesów osiągniętych na różnego typu konkursach poświęconych językowi i kulturze kraju nad Sekwaną. Natomiast wymiana z Francją zaczęła się dopiero w 1986 r. W tych latach było o wiele trudniej zorganizować ją niż obecnie. Trzeba było zdobywać różne zezwolenia, m.in. w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych.

Niemal 10 lat temu wiosną pierwsza grupa 15 uczniów wraz z nauczycielami wyleciała samolotem do Paryża. Stamtąd udali się do gospodarza — Liceum im. Rabelaise w podparyskim Mendonnie, mieście Augusta Rodina. Młodzież mieszkła w rodzinach swoich francuskich rówieśników. To pierwsze zetknięcie z Zachodem przerodziło się w wieloletnią przyjaźń, a Paryż pozostawił w nich niezatarte wrażenia.

Licealiści byli m.in. w bibliotece polskiej, w Luwrze, w Wersalu, szukali polskich śladów na cmentarzu Pere Lachaise. Ogromne wrażenie zrobiła na nich sama szkoła, wspaniałe wyposażone pracownie i ogromna stołówka na 500 osób, z rozmaitymi potrawami dostępnymi na kieszonkę każdego ucznia. Byli też przyjęci przez mera miasta, co nadawało wizycie odpowiednią rangę. I tak się zaczęło. Dotąd pojechało do Francji 120 uczniów, a do Polski przyjechało osiemdziesięciu ich francuskich kolegów. W rozmowach przyznawali, iż sądzili, że jest to bardzo zniszczony i ubogi kraj bez dorobku kulturowego. I to co widzieli mile ich zaskakiwało — mówi nauczycielka. Francuzi bardzo czuli na serdeczność i gościnność, z którą

w Polsce wszędzie się spotykali, chętnie odwiedzają nasz kraj. Kiedyś grupa Francuzów mieszkła w rodzinach w czasie przygotowań do Świąt Wielkanocnych. Byli zachwyceni przedświąteczną atmosferą polskich domów, pieczeniem babek, mazurków, malowaniem jaj. Prosimi, by przygotować im koszyczki z pisankami i z radością zabrali je do Francji — mówi romanistka. Czyż jest lepszy sposób na promocję rodzimej kultury i tradycji? Od tego roku wołomińskie liceum będzie prowadziło wymianę z liceum Paula Langewina w Suresnes.

Zespół Szkół Elektronicznych w Warszawie od 1984 r. przyjaźni się ze swoim odpowiednikiem — Zespołem Szkół Zawodowych z Wilna. Początkowe dwutygodniowe wakacyjne wyjazdy były łączone z praktyką, dzięki której młodzież nie tylko zdobywała kwalifikacje, ale i pieniądze na realizowanie turystyczno-krajoznawczego programu. Niestety, sytuacja zmieniła się po 1990 r., kiedy zakłady zarówno po jednej, jak i po drugiej stronie przestały organizować praktyki — mówi dyrektor **Stanisław Kowalski**. I teraz młodzież w większości musi pokrywać koszty wyjazdów z własnej kieszeni. Tym jednak, którzy jadą w nagrodę za wyniki w nauce, pobyt w Wilnie dofinansowuje szkoła oraz komitet rodzicielski. W związku z powyższym organizujemy wymianę co 2 lata. Podobnie Litwini, którym również nie jest łatwo, przysyłają do nas młodzież co drugi rok. Dotąd wyjechało do Wilna 250 osób i tyle samo przyjechało do Warszawy. Efektem tej współpracy są jak zawsze — oczywiście poza aspektem edukacyjnym — przyjaźnie i wzajemna korespondencja. Nasza młodzież, choć bardziej zafascynowana Zachodem, to jednak po powrocie przyznaje, że warto zobaczyć to szczególne dla Polaków miejsce, które pozwala zrozumieć wspólną trudną historię obu narodów.

IZA KUJAWSKA

— W woj. jeleniogórskim szkoły podpisują umowy ze swoimi partnerami zagranicznymi bez pośrednictwa kuratorium — mówi **Waldemar Woźniak** z Kuratorium Oświaty. Staramy się umożliwiać młodzieży — bez składowania jakichkolwiek oficjalnych dokumentów — udział w seminariach poświęconych integracji europejskiej, organizowanych przez Europol Haus w Badmarienbergu. Dziewczęta i chłopcy wyjeżdżają na te spotkania dwa razy w roku. W okresie czterech lat uczestniczyło w nich 600 osób.

Najwięcej uczniów, bo aż z 22 szkół, wyjechało do Niemiec. Następne miejsca zajmuje Dania i Czechosłowacja, która gościła u siebie jeleniogórską młodzież z 5 szkół. Holandię i Francję odwiedzili uczniowie z trzech szkół, a Norwegię z jednej. Łącznie za granicą przebywało 650 dziewcząt i chłopców. Ci, którzy doskonalili język, mieszkali w rodzinach, zaś uczniowie, którzy odbywali praktyki zawodowe m.in. w placówkach gastronomicznych, np. w Mainz — mieszkali w internatach.

POMAGAJĄ STUDENCI Z PO CZDAMU

W kwietniu przebywali w Lublinie studenci i wykładowcy z Uniwersytetu w Poczdamie pod opieką naukową prof. dr. Heide Wegener, kierownika Zakładu Wiedzy Niemieckiej dla Obcokrajowców. Prowadzili zajęcia konwersatoryjne z języka niemieckiego w lubelskich szkołach średnich.

— Początkowo było to dość trudne. Nasi studenci nie znają bowiem języka polskiego. Ale po po-

czątkowych obawach okazało się, że polscy uczniowie i niemieccy studenci rozumieją się doskonale — mówi **Egon Bernhardt** z Deutsche Gesellschaft, współorganizatora warsztatów. — Poprzez gry i luźne dialogi uczniowie mieli niepowtarzalną okazję zabawowej formy nauki języka niemieckiego.

Te specyficzne lekcje odbywały się w pięciu lubelskich liceach.

— Było bardzo fajnie — wspo-

minali uczniowie — musieliśmy sobie poradzić w restauracji, na dworcu i w czasie rodzinnych konfliktów. I to wszystko po niemiecku. Okazało się, że już dużo umiemy.

Pomiędzy zajęciami studenci wraz ze swoimi opiekunami znaleźli czas na wygłoszenie wykładów poświęconych reformom ortografii wprowadzanym w języku niemieckim, już w połowie przyszłego roku. Dzięki uprzejmości Instytutu Ger-

manistyki UMCS odczyty te były prowadzone w salach wykładowych i mogli ich wysłuchać nauczyciele szkół średnich oraz polscy studenci.

Tego typu impreza odbyła się dzięki wspólnym działaniom Stowarzyszenia Brama Grodzka w Lublinie, Deutsche Gesellschaft w Berlinie oraz Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej w Warszawie.

— Niemieckie konwersatoria i warsztaty chociaż dość pracochłonne, są bardzo korzystne dla uczniów — mówili organizatorzy.

Wszyscy chętni, którzy chcieliby zaprosić na lekcje języka niemieckiego studentów z Uniwersytetu w Poczdamie, proszeni są o kontakt: Stowarzyszenie „Brama Grodzka”, ul. Grodzka 34, 20-112 Lublin.

LIDIA POKRZYCKA

Zaraz przy wejściu po prawej stronie
pośród różnych ogłoszeń, wisi koszyczek z kulkami
kaktusa. To pod adresem tych, którzy mówili:
kaktus mi na dłoni wyrośnie, jak tę szkołę zbudujecie.

A jednak zbudowali. W sześć i pół miesiąca. Pod kaktusem wielki drewniany sabot z wetkniętą szcztolką od butów. Sabot jest prosto z Holandii, tak jak cała szkoła. Budynek pozornie niewielki, parterowy, jakby ze zlepionych ze sobą sześcianów. A jednak ma ponad 1000 m kw. Ogromny hol, z którego można dzięki ruchomym parawanom zrobić dwa hole, dookoła sale lekcyjne i różne mniejsze zakamarki.

Nawet kiedy już zaczęli montaż, nikt w Poznaniu nie wierzył, że coś z tego będzie — potwierdza portier Jerzy Jarmulowicz.

Gdybym się zagłębiał w gąszcz przepisów i nie wierzył w bajki, nigdy bym się nie porwał na tę budowę — mówi Jerzy Hamerski, spiritus movens całego przedsięwzięcia. Ale nie było innej wyjścia. Zespół „Łejery” prowadzę od dwudziestu lat. Tutajśmy się jako zespół, później już jako szkoła bez własnego kąta, ledwo tolerowana przez kuratorium. Na nikogo nie mogliśmy liczyć — dodaje Ela Drygas, prawa ręka Hamerskiego. Nie mieszciliśmy się w żadnej szafelce. Profil artystyczny? Co to znaczy? Dzieci uczyły się w dwóch budynkach. Czy w takich warunkach można pracować? Ogłaszać nabór do następnej klasy?

Pierwsze podejście skończyło się totalnym fiaskiem ze względu na technicznych. Dostali od Holendrów rozbierany właśnie budynek szkolny. Na szczęście ktoś przeze mnie zmierzył wysokość elementów i okazało się, że załadowane na ciężarówki nie przejadą pod wiadukami. Są za wysokie. Jedynym ratunkiem mogły być wozy wojskowe z niskim zawieszeniem. Dowiedzieli się, że są takie w bazie wojskowej w Biedrusku. Może pożyczą? Pojechały pertraktować we dwie — Ela Drygas i szefowa Rady Rodziców Grażyna Papajak. Rozmawiało się nawet miło, ale bez efektu. Pisali podania do postawionych wysoko głów — odpowiadano im, że nie w ich gestii.

A teren pod szkołę, która istniała wyłącznie w ich marzeniach, dostali wspaniały. Prawie w centrum Poznania, właściwie w parku, 1,7 ha po zlikwidowanym miasteczku ruchu drogowego.

Hamerski nie zrezygnował. Upór to jedna z jego zasadniczych cech, jak twierdzą wszyscy, którzy z nim pracują. Trafił w końcu na inny budynek, też przeznaczony do rozbioru w małym miasteczku Mierło. Termin demontażu zbiegł się z tradycyjnie tam obchodzonym karnawałem. Mieszkańcy potraktowali rozbiorę jako happening, w którym z rozbawieniem uczestniczyli.

Wtedy zaczęły się nieoficjalne kontakty, a nawet przyjaźnie, szczególnie jak się później okazało, cenne dla Polaków z Leną i Piotrem de Corte z tamtejszego Caritasu.

Na granicy znowu kłops. Okazało się, że nie mają koniecznego w takiej sytuacji oficjalnego poświadczenia kuratorium, że przejmują ono ładunek. Sytuację uratował przytomnie Jan Kamecki, prezes Stowarzyszenia Patrackiego szkoły. Wyciągnął swoją pieczętą. Celnik szczęśliwie nie protestował. Tiry przejechały.

Tercia do domu! Czwarła do domu! Tak się tu wola dzieci biegające po podwórku. Nie do szkoły, ale do domu. Bo czyż to nie dom? Stoi tu dziewiętnastowieczny fortepian i toaletka dla dziewczynek. Dom, bo został zbudowany przez rodziców, a rodzinne fotografie zajmujące całą ścianę opowiadają historię Łejerów. Mają swój wkład i same dzieci. Zarobiły przecież ponad półtora miliarda występując w telewizji, nagrywając kasety.

Oczywiście byliśmy sceptyczni — przynajnie jeden z ojców — Janusz Bisikiewicz — ale Hamerski potrafił gromadzić wokół siebie ludzi, przekonywać dla sprawy, w którą wierzy. Wciągnęła nas perspektywa zrealizowania szansy, która z nierealnej stawała się coraz bardziej realna. Według Marii Rybarczyk, budowanie tej szkoły miało coś z krzątania się po własnej zagrodzie.

A robić było co. Przywiezione elementy można było ustawić tak lub inaczej — jak klocki Lego. Budynek trzeba było przystosować do polskich norm budowlanych, ocieplić, przeprowadzić wszystkie instalacje. W rezultacie dzięki wspólnemu myśleniu Igi Wrzeszcz, architekta wnętrz i grona nauczycielskiego, szkoła jest przytulna, funkcjonalna, kameralna mimo przestronności. Wykładziny tłumią hałas i gwar. Nie ma tu korytarzy, ani

Z KLOCKÓW I UPORU

wspólnej szatni, światło do holu wpada z góry, jest więc jasno, a klasy są kolorowe — zielona, niebieska, bananowa, nad oknami, gdzie trzeba, markizy.

Oczywiście nie wszyscy się włączyli — to byłaby utopia, przyznają „aktywiści”, ale mniej więcej połowa rodziców może śmiało powiedzieć — zbudowaliśmy. Jedni głową, inni własnymi rękami. Samo zdobywanie rozmaitych zezwoleń to trzy miesiące dreptania wielu osób od urzędu do urzędu — wspomina Ewa Wojciak.

Kiedy Holendrzy przyjechali zobaczyć, co się dzieje z ich darem, byli zaskoczeni. Stwierdzili, że poznaska szkoła jest pięć razy ładniejsza niż ta, w Mierlo. Przekonali się też, że mają do czynienia z ludźmi pomysłowymi, gospodarnymi, takimi, którzy mają wizję całości, a jednocześnie widzą szczegóły. Bo na przykład wykładanie podłogowa — tej holenderskiej w polskiej szkole zabrakło — udało się rodzicom kupić za grosze po Targach Poznańskich. Znaleźli sponsora, który zaufundował folię umacniającą szyby — drzewi są tu przeszklone, mogłyby być niebezpieczne.

Przyjechały więc kolejne tiry z meblami, a także makieta wiatraka ze skrzydłami zrobionymi z guldenów i gotówka ze zbiorów wśród mieszkańców Mierlo. Jeszcze bardziej zachwycone były holenderskie dzieci, które rewizytowały polskich kolegów. Ich zdaniem, wspaniałe tu niż w paryskim Disneylandzie.

Szkoła nr 83 jest szkołą państwową. Jej inność polega na tym, że nie ma tu wyraźnej granicy między nauką a zabawą, tak się zazębiają, a mariaż dyscypliny ze swobodą wydaje się czymś najbardziej naturalnym. Uczniowie to dzieci uzdolnione artystycznie, a także dzieci znerwicowane, trudne, z którymi zespół nauczycielski radzi sobie chyba dzięki temu, że każdemu dziecku poświęca się więcej uwagi niż w innych szkołach, stawiając na to co w nim najlepsze; ocenia i do-

cenia to, co robi z własnej inicjatywy — może to być opowiadanie, wiersz, ale i kolekcja kamyczków. Między nauczycielem a uczniem nie ma bariery — jest kontakt. I nie są to zapewnienia. Wystarczy zagadać którekolwiek dziecko, żeby się dowiedzieć, że „druh ma w środku coś dobrego” (i do Hamerskiego, i do reszty zespołu mówi się druhu, druho). A więc atmosfera to zasadniczy wyróżnik.

Dzieci mają cztery godziny w tygodniu zajęć teatralnych. Prowadzone są przez Hamerskiego, ale oprócz tego każda klasa opiekuje się aktor zawodowy, co jest możliwe dzięki ścisłej współpracy Łejerów z poznańskimi teatrami. Nie kreuje się tu jednak gwiazd, nie przewraca dzieciom w głowach. Teatr to okazja do twórczego działania, to przygotowanie do odbioru sztuki, to wyrabianie wrażliwości i umiejętności działania w grupie. W autorskim programie szkoły zapisano przecież: wyłącz telewizor — włącz się sam.

Chcemy, mówi Hamerski, żeby z naszej szkoły wychodzili dzieci wrażliwe i na sztukę, i na przyrodę, i na drugiego człowieka. Samodzielne, ambitne, ale przede wszy-

Zawsze pozostaje przestrzeń na rozwiązania
uwzględniające potrzeby i uwarunkowania lokalne.

ALTERNATYWA

Ministerstwo Edukacji Narodowej zapowiedziało zmianę rozporządzenia z 21 lutego 1994 roku w sprawie rodzajów, organizacji i zasad działania publicznych placówek opiekuńczo-wychowawczych i resocjalizacyjnych, dla stworzenia ogólnych zasad sprawowania opieki i ram funkcjonowania placówek. To cieszy. Dotychczas obowiązujący, bardzo formalistyczny przepis, choć nie uniemożliwiał przekształcania placówek i dostosowywania ich do zaspokajania środowiskowych potrzeb, to jednak bardzo je utrudniał. Pilnej zmiany wymaga rozporządzenie Rady Ministrów z 21 października 1993 roku w sprawie rodzin zastępczych, dla wprowadzenia nowych form opieki — etatowych rodzin kontraktowych, terapeutycznych, innego usytuowania spokrewnionych rodzin zastępczych, rozwiązania problemu pomocy i doradztwa psychologicznego-pedagogicznego rodzinom, jak również nadzoru nad ich funkcjonowaniem.

Ze względu na trudną sytuację finansową oświaty, ciągle dokonujemy trudnych wyborów i poszukujemy instytucji, organizacji, fundacji, które zechcą nas wspierać. Zapewne w każdym województwie zakres problemów i ich skala jest różna. We współdziałaniu ze wszystkimi zainteresowanymi podmiotami: sądami, ośrodkami pomocy społecznej, samorządami lokalnymi, organizacjami, stowarzyszeniami, trzeba więc tworzyć w miarę spójny system opieki. Na pewno łatwiej jest to robić w województwach mniejszych, takich jak nasze, gdzie się w miarę trwałe więzi społeczne, gdzie rodzina tradycyjnie stanowi wartość. Skala występujących zagrożeń jest mniejsza, choć szerzące się bezrobocie i zubożenie rodzin powodują, że i dzieci, którym należy pomóc jest więcej.

Jedną z ważnych instytucji, która winna wspierać rodziny dysfunkcyjne, organizować formy pomocy dzieciom w miejscach zamieszkania, jest szkoła, a w szczególności wychowawca klasy, pedagog szkolny. W wielu miejscowościach województwa nowosądeckiego pełni ona taką rolę. Obserwujemy też coraz większe zainteresowanie tymi problemami ze strony samorządów lokalnych. Proponujemy, aby świetlice szkolne poszerzały formy działalności o zadania terapeutyczne oraz by były dostępne również poza godzinami pracy szkoły. Gminy dostrzegły potrzebę tworzenia stanowisk pedagogów szkolnych. Powołuje się tzw. gminnych pedagogów, którzy pełnią swoje funkcje w odniesieniu do kilku małych szkół. Tworzy się również gminne służby pomocy specjalistycznej (zajęcia logopedyczne, reedukacyjne). W tych dziedzinach 9 poradni psychologiczno-pedagogicznych wspiera bardzo aktywne działania szkół.

Mam świadomość, iż obsada kadrowa poradni jest niewystarczająca. Mimo to w naszym województwie poradnie podejmują pracę profilaktyczną i postdijagnostyczną. Pracownicy poradni prowadzą zajęcia psychoterapeutyczne w ośrodkach pomocy prowadzonych przez stowarzyszenia (przynosi to pozytywne rezultaty, wrzasta rola poradni w środowisku, pracownicy mają okazję, by w praktyce realizować swoje diagnozy).

Wspólnie z domami czasosaw dziecięcych organizowane są półroczne turnusy terapeutyczne (integracyjne — dla dzieci niepeł-

nosprawnych ruchowo, niedoślyszących uczących się w szkołach masowych). Pracownicy poradni w ramach oddelegowania realizują tutaj zajęcia specjalistyczne. W poradni odbywają się stałe zajęcia dla młodzieży z zaburzeniami zachowania, terapia rodzin, świetlica terapeutyczna. Te działania są szczególnie preferowane i popularyzowane, a placówki wzmacniane etatowo.

Uważam, iż szczególną rolę w uchronieniu dzieci z rodzin dysfunkcyjnych przed placówką opieki całkowitej, mają do spełnienia świetlice środowiskowe, ogniska wychowawcze, kluby. Przyjeliśmy zasadę, że będziemy wspierać, w tym również finansowo, organizacje, stowarzyszenia podejmujące takie inicjatywy. Jak dotąd uzyskane efekty są niezadowalające. Zamierzamy zainteresować tym problemem samorządy. Na marginesie, niepubliczne placówki opiekuńczo-wychowawcze, w tym również ośrodki adopcyjno-opiekuńcze TPD, otrzymują dotacje celowe.

Instytucjonalne placówki opiekuńcze (5 domów dziecka, 5 rodzinnych domów dziecka i pogotowie opiekuńcze) w pełni zaspokajają potrzeby. Wszystkie dzieci z postanowieniami o umieszczeniu w placówkach opiekuńczych są do nich kierowane (w domach dziecka nie wykorzystuje się wszystkich miejsc).

Inaczej wygląda sytuacja z realizacją orzeczeń o umieszczeniu w placówkach o charakterze resocjalizacyjnym. Ten problem wymaga oddzielnego rozwiązania nie tylko w naszym województwie, ale również w skali kraju.

W nowosądeckiem nie tylko mówi się o preferowaniu prorożynnych form wychowania, ale wprowadza się je w życie. Ostatnio utworzono 2 rodzinne domy dziecka, 4 z funkcjonujących domów dziecka to małe placówki, liczące od 25 do 40 dzieci, pozwalające na stworzenie — przy wszystkich negatywach wynikających z ogólnych uwarunkowań — wartościowych środowisk wychowawczych.

Nasze pogotowie opiekuńcze systematycznie poszerza swoje funkcje i dawno przestało być tylko placówką diagnostyczno-rozdzielczą sierot społecznych. Utworzono też jego filię. W niewielkim budynku, znajdującym się na wsi, przebywają dzieci małe i kierowane są sprawą opiekuńczych. Tym sposobem środowisko wychowawcze daje wychowankom poczucie bezpieczeństwa i uniemożliwia negatywny wpływ starszych kolegów. W ramach pogotowia funkcjonuje środowiskowa świetlica profilaktyczna. W porozumieniu z sądem sprawuje opiekę i świadczy pomoc psychologiczno-pedagogiczną również dla rodzin dysfunkcyjnych. Do szkoły przy pogotowiu uczęszczają uczniowie z miasta, którzy otrzymują wsparcie i szansę jej ukończenia.

Publiczny ośrodek adopcyjno-opiekuńczy powstał jako druga placówka tego typu w województwie. To właśnie z inicjatywy zespołu stworzonego do przeobrażenia systemu został rozwiązany w województwie problem opieki nad dziećmi pozbawionymi opieki rodzicielskiej od urodzenia do 3 roku życia poprzez utworzenie pogotów rodzinnych. W naszym województwie do placówek opiekuńczych nie kieruje się dzieci poniżej 2 roku życia. Pogotowia rodzinne zostały powołane jako forma wspomagająca statutową działalność ośrodków.

Są one tworzone spośród małżeństw mających własne dzieci (na wychowaniu lub dorosłe i już usamodzielnione), posiadających dobre warunki materialne i mieszkaniowe. Przy doborze kandydatów do pełnienia funkcji pogotowia rodzinnego zwraca się szczególną uwagę na system wartości i motywację przyjęcia dziecka do swojej rodziny. Tą formą opieki są obejmowane niemowlęta porzucane w szpitalach, izbach porodowych, domach.

W czasie regulowania jego sytuacji prawnej dziecko skazane byłoby na przebywanie w szpitalu lub w placówce, a tak w oparciu o tymczasowe postanowienie sądu umieszczane jest we wskazanej przez ośrodek rodzinie zastępczej, pełniąc funkcję pogotowia rodzinnego. Po uregulowaniu sytuacji prawnej dziecko przekazywane jest do rodziny adopcyjnej lub stałej rodziny zastępczej. Ta forma opieki jest w stanie zaspokoić podstawowe potrzeby dziecka: bliskości, czułości, poczucia bezpieczeństwa i miłości, których w tym okresie życia dziecka, nie zapewni żadna placówka wychowawcza, czy medyczna. Aktualnie w województwie funkcjonuje 6 rodzin. Wszystkie one zostały zakwalifikowane przez ośrodek adopcyjno-opiekuńczy, po wcześniejszym przeprowadzeniu badań psychologicznych, pedagogicznych, środowiskowych. Pogotowia rodzinne od strony formalno-prawnej korzystają z przepisów dotyczących rodzin zastępczych i otrzymują pomoc materialną przysługującą rodzinom zastępczym tylko w okresie sprawowania opieki nad dzieckiem. Regulowane to jest umową zawartą między kuratorem oświaty a rodziną.

Ośrodek sprawuje bezpośredni nadzór nad pogotowiem rodzinnym i rodzinami zastępczymi utworzonymi przez kuratora, świadczy pomoc w rozwiązywaniu istotnych problemów zdrowotnych, socjalno-bytowych i udziela im psychologicznego wsparcia.

W mniejszym zakresie ośrodek zajmuje się pozostałymi rodzinami zastępczymi, które są z dzieckiem spokrewnione i — podobnie jak w całym kraju — tworzone na mocy postanowienia sądu. Nad tym, czy rodziny te wywiązują się z przyjętych zadań, czuwają nauczyciele-opiekunowie, pedagodzy z 8 placówek zlokalizowanych w różnych rejonach województwa (w 20 poradniach psychologiczno-pedagogicznych i 6 placówkach opiekuńczo-wychowawczych). Ich zadaniem jest współpraca z kuratorami zawodowymi sądu, pełne rozpoznanie środowiska, pomoc rodzinom oraz sygnalizowanie kuratorowi oświaty występujących nieprawidłowości. Przed każdym zawarciem umowy o pomoc pieniężną, nauczyciel — opiekun przeprowadza wywiad z rodziną zastępczą i przedstawia swoje stanowisko. W przypadkach wątpliwych kurator występuje do sądu o ponowne przeanalizowanie sprawy. Ze względu na możliwość bezpośredniego kontaktu mają nauczyciele-opiekunowie pełne rozeznanie w sytuacji wychowawczo-opiekuńczej i bytowej rodzin.

Za najciężniejsze uznaje to, że udało się stworzyć w województwie w miarę spójny system opieki nad dzieckiem, że mają w nim swoje miejsce placówki niepubliczne, które często inspirowały do podejmowania zmian. I ten system opiekuńczy będzie systematycznie modyfikowany i dostosowywany do zmieniających się potrzeb i uwarunkowań.

Prawo winno wytyczać ogólne ramy działalności, reszta to inicjatywa oddolna.

EDWARD KUBAREK
dyr. Wydziału Opieki i Wychowania
Kuratorium Oświaty
w Nowym Sączu

BY UMIAŁY MARZYĆ

Dziękowanie jest jedną z tych rzeczy, która musi wychodzić z naszego wnętrza. Czuję, że tak naprawdę nigdy nie podziękowałem swoim nauczycielom, dopóki... sam nie zostałem nauczycielem. Chociaż dziękowałem im wielokrotnie, to nie rozumiałem, co mi dali i za jaką cenę. I nie chodzi tu o koszty finansowe. Wierzę, że najlepszym sposobem okazania im tego, jak bardzo ich cenimy, to bycie dobrym uczniem, rodzicem, prawym obywatelem. Nie mogąc odpłacić nauczycielom można wiać to, co oni dali i przekazać następnemu pokoleniu.

Bierzemy i to dobre, i to złe. Zastanawiamy się nad tym, jak bardzo cenimy nauczycieli i czy mają oni powołanie do pracy z dziećmi i młodzieżą? Powinno ono przychodzić na samym początku, przed wyborem zawodu i zostać uwierczone spełnieniem marzeń. Jednak czasami trudno odczuwać, że osiągnęło się w pracy sukces, zwłaszcza wtedy, gdy pieniądze brakuje już przed wypłatą. Nie znaczy to, że zostały one zmarnowane. One zostały wydane, bo wydatki idą w górę, a wypłaty nie zawsze. Niekiedy powołanie nauczycielskie musi obcować z kolegami czy z szefami, z którymi nie zawsze można sensownie porozmawiać. Wtedy najlepiej czują się ci, którzy powołania nie mają, a nauczycielami są z przypadku lub z powodu dużego bezrobocia. Nie zawsze są nimi młodzi pedagodzy. Jakże często powołanie oznacza to, że będziesz jeździł samochodem nadającym się tylko na złom, że będziesz nosił ten stary garnitur i chodził w tych starych butach kolejny rok. Czy to straszne? Dla powołania przeważnie nie. Dlaczego? Odpowiedź jest prosta: to ze względu na miłość do tych dzieciaków. Ich mądrość i radość są naszą radością życia.

Chcę, by dzieci w mojej szkole były radosne i miały marzenia, by marzyły o wielkich sprawach. Pragnę, by miały nadzieję i interesowały się sprawami, które mają coś wspólnego z ludźmi, zdolnościami i własnym rozwojem. Toteż nie mogę koncentrować się ich kosztem tylko na posiadaniu pieniędzy i wolnego czasu od pracy w szkole. Wydaje mi się, że najsumniejszmi nauczycielami są ci, którzy pracują bardzo ciężko czasami na kilku etatach, by zapewnić dobrobyt swojej rodzinie, ale nigdy ich nie ma ani w tej rodzinie, ani w szkole. Oni przestają być nauczycielami, a stają się źródłem dochodu. Pomimo wielu słów wypowiedzianych i napisanych na ten temat, pewnie musimy długo poczekać, żeby coś się zmieniło. Trzeba czasu, by wielu zrozumiało tak niewiele, że dokonanie tej zmiany jest właściwą rzeczą, że jest to w interesie wszystkich. Choć, by dzieci w naszych szkołach też tego doczekały. Bogatsza szkoła będzie szkołą lepszą, a może i ludzie w niej będą lepsi.

W rozmowie z nauczycielką z 32-letnim stażem pracy usłyszałem, że dopiero teraz ją doceniają, chwalą i nagradzają nawet za zwykłą pracę. Nie przyjmuję tych peanów z radością, bo odczuwa, że robią to ze względu na jej wiek. A ona czuje, że teraz brakuje jej już siły, że teraz już nie ma tyle energii jak za czasów swojej młodości. Pyta więc wprost, dlaczego jej nie widzieli, gdy w siłę wieku nauczycielskiego dokonywała prawie cudów z dziećmi w swojej szkole. Dlaczego jej nie doceniali? Twierdzi, że była tą do ciężkiej pracy oświatowej, a do awansów i nagród byli inni. Nie należała do żadnych układów i teraz nie musi wstydzić się swojej przeszłości. Ona należała do dzieci, im oddała siebie, swoje przed 32 laty ukończone studia magisterskie, swój czas i zdrowie. Teraz dostrzega w swojej szkole tych kilku energicznych i młodych nauczycieli, z którymi dziś już nie może

rywalizować. Jest zmęczona, ale ma serce oraz poczucie godności i sprawiedliwości. Boli ją to, że ci szkolni ideowcy za paręnaście lat doznają tego samego dziwnego uczucia, które rzucił im to samo co jej pytanie na usta: dlaczego wcześniej nas nie widzieli, nie doceniali? Przecież wtedy wielu z nas osiągało bardzo dużo nawet z małymi dziećmi z niewielkich szkół.

Nauczyciele może bardziej niż inni pracownicy są wyczerpani na ocenę, bo sami przez całe życie oceniają. Nie sprawia nikomu dużej satysfakcji zawyżona ocena, a bardzo mocno boli niedocenienie ciężkiej nauczycielskiej pracy i osiągnięć. My nauczyciele często jesteśmy bardzo krytyczni w stosunku do innych, ale i w stosunku do siebie. Moja młodzieży zaczęła więc zastanawiać się, czy aby władza szkolna owymi pochwałami nie chce dać jej do zrozumienia, że powinna już odejść na emeryturę. Sama doświad-

WIESŁAW BONIECKI
Maliszewo



Fot. Bogdan Mazur

Psychozabawa

Jeżeli nęka Cię niepewność o właściwy kontakt z wychowankami, rozwiąż test, wybierając szczerze jedną odpowiedź. Może uda Ci się odkryć przyczyny zaistniałego stanu rzeczy?

1. Dla poprawienia nastroju i odpędzenia widocznej nudy na lekcji a. stawiasz trudniejszy problem b. krócej i wyraźniej tłumaczysz materiał jeszcze raz c. przerywasz temat, opowiadając dowcipną anegdotę
2. Kilku uczniów spóźniło się na lekcję a. wpisujesz im uwagi b. dokładnie pytasz o przyczynę c. kręcisz głową z dezaprobatą i przypominasz o obowiązkach
3. Na tzw. wolne tematy najchętniej rozmawiasz z wychowankami a. na godzinach wychowawczych b. w czasie wycieczki lub zabawy c. indywidualnie, po lekcjach, na przerwach
4. Kilku osobom grzecznie niedostateczną z jednego przedmiotu a. organizujesz dodatkowe spotkanie rodziców z uczącym nauczycielem b. kierujesz uczniów do szkolnego pedagoga c. oświadcisz wypytujesz o przyczyny, przypominasz o skutkach lenistwa
5. Organizowanie przez szkołę Dnia Wiosny, wspólnego z uczniami „jajka wielkanocnego” itp. uważasz za a. fasadę, za którą można ukryć panującą i tak tego dnia ogólne rozprężenie b. uczestniczysz w imprezie, ale z niejasnym poczuciem straty czasu c. wspaniałą okazję do udowodnienia, że jednak „szkoła jest drugim domem”
6. Musisz zająć stanowisko między nauczycielem a kłębnyk twoim wychowankiem a. stawiasz sprawę ostro, twierdząc, że nauczyciel wie, co robi b. przed podjęciem decyzji długo analizujesz każde za i przeciw c. bronisz ucznia jak lew, uważając wychowanie za proces niełatwy i długotrwały
7. Klasa niespodziewanie zaskoczyła Cię komplementem a. nie zwracasz sobie głowy, stanowczo przechodząc do tematu lekcji b. zastanawiasz się nad prawdziwymi pobudkami c. jawnie okazujesz radość i zadowolenie
8. Za najważniejszy rezultat wychowania uważasz a. subordynację wychowanków b. ich przedsiębiorczość c. zaufanie i zyczliwość do ludzi
9. Przekonanie niektórych kolegów o misji i powołaniu nauczyciela

SPRAWA ZAUFANIA

- a. zwalczasz, uważając za czcze słowa i slogany
- b. nie akceptujesz, ale i nie podporządkowujesz temu swojej pracy
- c. zgadzasz się i podajesz konkretne przykłady
10. Nieoficjalnie dowiedziałeś się, że twoi wychowankowie palą papierosy poza szkołą a. informujesz ich w obecności całej klasy, że mogą mieć obniżone oceny z zachowania b. rozmawiasz z nimi indywidualnie c. nie reagujesz, dopóki sytuacja nie przeniesie się na teren szkoły

Większość odpowiedzi „a” sugeruje, że: Uczniowie drżą na sam twój widok! Wiedzą, że są pod czujną kontrolą. Mają uczyć się, wykonywać polecenia i nie sprawiać kłopotów. Żadna lekcja nie może być zmarnowana, nie ma mowy o luzie. Świat musi kręcić się tak, jak zaplanujesz. Przymus i kara jest metodą sprawdzoną. Koledzy krytykują cię, ale po cichu zazdroszczą panowania nad uczniami, dyscypliny i posłuchu. Dlatego nie przejmujesz się żadną krytyką i nie nie zachwiewie twoim poczuciem pewności. Masz zdecydowaną ścieżkę postępowania i nią idziesz. Tylko dlatego czasami dziwisz się, że tak mało wiesz o swoich podopiecznych?

„b”

Niektórzy wychowankowie uważają, że ich dręczysz. A ty po prostu dokładnie wiesz, czego oczekujesz. Wymagasz i robisz to bez owijania w bawełnę, ale i — bez złośliwości. Za najważniejsze w kontaktach z dziećmi uważasz osobisty wpływ i wiedzę merytoryczną. Trudno ci się znaleźć w wirze działań przypadkowych, nie uznajesz akcji sporadycznych. Praca wychowawcza musi być zaplanowana i zorganizowana. A ponieważ widzisz, że życie i tak rozsądza pole działania i wciąż zmusza wychowawców do pełnienia różnych ról — twój zapał gaśnie czasami jak świeca na wietrze.

„c”

Przy tobie każdy uczeń czuje się wspaniale. Jesteś taki wyrozumiały! Pocięsz, utulasz, chociaż w głębi duszy wszystko ci burzy. Doskonale przecież widzisz niekonsekwencję, niesubordynację, brak posłuchu. Jesteś miły, aż za miły. Wolisz czasami nie ingerować i nie stawiać siebie i ucznia w kłopotliwej sytuacji. Czy jeszcze dziwisz się, że zdarzają się dni, kiedy masz najcięższą pracę i najchętniej udabysz się na wyspę bezładną? Serce czy dyscyplina — oto twój dylemat. Przysnaj się, czy mimo wyrazów zaufania ze strony uczniów — rozwiązywanie ich problemów właściwie niewiele Cię obchodzi?



RADA GMINY W KIERNOZI

ogłasza konkurs na

DYREKTORA

Przedszkola Samorządowego w Kiernozi

Kandydatami przystępującymi do konkursu na dyrektora przedszkola mogą być nauczyciele i nauczyciele akademicy, którzy:

1. Posiadają wyższe wykształcenie magisterskie z przygotowaniem pedagogicznym oraz inne kwalifikacje wymagane do zajmowania stanowiska nauczyciela w przedszkolu.
2. Posiadają co najmniej pięcioletni staż pracy pedagogicznej na stanowisku nauczyciela lub pięcioletni staż pracy dydaktycznej na stanowisku nauczyciela akademickiego.
3. Uzyskali co najmniej dobrą ocenę pracy w okresie ostatnich pięciu lat pracy w szkole (placówce) lub pozytywną ocenę pracy w okresie ostatnich czterech lat pracy w szkole wyższej, jeżeli stanowisko dyrektora obejmuje bezpośrednio po ustaniu zatrudnienia w szkole wyższej, albo dobrą opinię pracy na stanowisku wymagającym kwalifikacji pedagogicznych w urzędach organów administracji rządowej.
4. Posiadają wyższe wykształcenie zawodowe z przygotowaniem pedagogicznym lub ukończone kolegium nauczycielskie albo studium nauczycielskie oraz inne kwalifikacje wymagane do zajmowania stanowiska nauczyciela w przedszkolu i spełniają warunki określone w pkt. 2 i 3.
5. Posiadają potwierdzone aktualnym świadectwem lekarskim warunki zdrowotne niezbędne do zajmowania stanowiska nauczyciela w przedszkolu.
6. Posiadają własną koncepcję złożoną na piśmie, kierowania i zarządzania przedszkolem.
7. Posiadają opinię środowiskową — samorządu lokalnego (mieszkańców, rady sołectkiej, Zarządu Gminy) z danego terenu, gdzie aktualnie pracowali.

Do udziału w konkursie nie mogą być dopuszczone osoby, które w ostatnich 2 latach, przed ogłoszeniem konkursu zostały odwołane w związku z nieprawidłową realizacją zadań związanych z funkcją kierowniczą w placówkach oświatowych.

Oferty kandydatów powinny zawierać:

- odpis dokumentów potwierdzających wymagane kwalifikacje,
- aktualny kwestionariusz osobowy potwierdzony przez pracodawcę,
- opinię ostatnich pięciu lat pracy,
- opinię środowiskową,
- życiorys z opisem przebiegu pracy zawodowej,
- aktualne świadectwo zdrowia,
- własną koncepcję kierowania i zarządzania przedszkolem, złożoną na piśmie.

Oferty z dokumentami powinny być złożone do dnia 30 czerwca 1997 roku do godz. 15-ej w Urzędzie Gminy Kiernozi w jednej kopercie z dopiskiem: „Konkurs na stanowisko dyrektora Przedszkola Samorządowego w Kiernozi” bez nazwiska na kopercie.

Konkurs przeprowadza komisja konkursowa powołana przez Radę Gminy Kiernozi. O terminie i miejscu konkursu kandydaci zostaną powiadomieni indywidualnie.

ZARZĄD GMINY ŁADZICE

ogłasza konkurs

na stanowisko DYREKTORA

1. Publicznej Szkoły Podstawowej w Jedlnie
2. Publicznej Szkoły Podstawowej w Stobiecku Szlacheckim
3. Publicznego Przedszkola w Stobiecku Szlacheckim

Kandydaci ubiegający się o to stanowisko powinni posiadać:

- kwalifikacje pedagogiczne wymagane w tego typu szkole, przedszkolu,
- co najmniej 5-letni staż pracy pedagogicznej w pełnym wymiarze zajęć i co najmniej dobrą ocenę pracy w okresie ostatnich 5 lat pracy w szkole, przedszkolu,
- dobry stan zdrowia.

Kandydaci powinni złożyć następujące dokumenty:

- podanie z odpowiednią motywacją,
- życiorys z opisem dotychczasowej pracy zawodowej,
- kwestionariusz osobowy,
- dokumenty potwierdzające wymagane kwalifikacje i poziom wykształcenia,
- zaświadczenie o ukończonych formach doskonalenia zawodowego,
- koncepcję kierowania pracą szkoły, przedszkola,
- opinia z miejsc pracy z ostatnich 5 lat,
- zaświadczenie lekarskie potwierdzające warunki zdrowotne niezbędne do zajmowania stanowiska nauczyciela w szkole, przedszkolu.

Oferty wraz z dokumentami należy składać w zamkniętych kopertach z napisem „Konkurs na stanowisko Dyrektora”:

1. Publicznej Szkoły Podstawowej w Jedlnie
 2. Publicznej Szkoły Podstawowej w Stobiecku Szlacheckim
 3. Publicznego Przedszkola w Stobiecku Szlacheckim
- w Urzędzie gminy Ładzice, ul. Wyzwolenia 36 pokój nr 10 w terminie do dnia 12 czerwca 1997 r., godz. 14.00.
Informacje o konkursie można ponadto uzyskać pod nr. telefonu 84-08-95 lub 84-08-22.

CAŁKOWITE I TRWAŁE
ODNOWIENIE

TABLICY SZKOLNEJ

MOŻE KOSZTOWAĆ

TYLKO 8 ZŁ

Tel. (0-90) 54 70 41

ZEGARY SZKOLNE

włączające dzwonki,
światła nocą, alarmy
BEZSTRESOWE DZWONKI
automatyczna łącznica telefoniczna

CYFROWE TABLICE wyników sportowych
najniższe ceny najwyższa jakość

PAWTRONIK
elektronika profesjonalna
tel. (0-22) 37-05-87

01-459 Warszawa ul. Górczewska 163B

WYTWÓRNIĄ MEBLI SZKOLNYCH

oferuje po niskich cenach:

• meble szkolne

Zapewniamy transport. Większe zamówienia dostarczamy bezpłatnie.

Zamówienia kierować

Wytwórnia Mebli Szkolnych
62-300 Września, ul. Słowackiego 48
tel. (0-66) 361-350

FIZYKA — pomoce

Zestawy do mechaniki dla klasy VII i dla szkoły średniej
(od 600 do 1600 zł).

Doskonałe wyniki doświadczeń, świetne recenzje.

Ponadto zegary fotoelektryczne.

Zainteresowanym przysyłamy pełną informację.

Maria Tabaszewska,
00-971 Warszawa 21

skr. poczt. 5,

tel. 658-29-14, fax 47-09-82.

OGŁOSZENIA DROBNE

Dyrektor Szkoły Podstawowej w Sapolnie zatrudni od 1 września 1997 roku mgr. filologii polskiej do nauki języka polskiego. Oferuje się mieszkanie. Adres 77-322 Sapolno, woj. śląskie. Tel. od 8.00 do 14.00 (0-597) 34-870.

Dyrekcja Domu Dziecka w Żychlinie, ul. Dobrzeleńska 6/8, tel. 85-12-87 zatrudni małżeństwo z wykształceniem wyższym mgr. o kierunku pedagogicznym — opiekunco-wychowawcze i praca socjalna. Oferujemy mieszkanie służbowe (2 pokoje + kuchnia i łazienka). Możliwość podjęcia pracy od 1 września 1997 r.

Dyrekcja Szkoły Podstawowej w Bisztyńku zatrudni z dniem 1.09.1997 r. nauczyciela muzyki. Mieszkanie rodzinne zapewnione. 11-330 Bisztynek, ul. Kolejowa 7.

Dyrekcja Publicznej Szkoły Podstawowej w Sobolewie zatrudni od 1.09.1997 r. nauczyciela języka angielskiego. Oferujemy mieszkanie — dwa pokoje z kuchnią i łazienką. Mieszcowość leży na trasie kolejowej Warszawa—Lublin między Garwolinem a Dęblinem. Z uwagi na to, iż szkoła prowadzi zajęcia nadobowiązkowe w klasach I—IV istnieją duże możliwości dodatkowych zarobków. Termin składania ofert do 15.06.1997 r. pod adresem: Publiczna Szkoła Podstawowa ul. Kościuszki 15, 08-460 Sobolew, tel. 10 do godz. 15.00, tel. 171 po godz. 16.00.

WÓJT GMINY SIERAKOWICE

ogłasza konkurs na stanowisko

DYREKTORA Szkoły Podstawowej w Sierakowicach

Kandydaci powinni spełniać następujące warunki:

- posiadać wyższe wykształcenie magisterskie lub wyższe wykształcenie zawodowe z przygotowaniem pedagogicznym;
- posiadać co najmniej pięcioletni staż pracy pedagogicznej na stanowisku nauczyciela;

Kandydaci winni dołączyć do zgłoszenia następujące dokumenty:

- koncepcję kierowania placówką, o której stanowisko dyrektora się ubiega (w oddzielnej zamkniętej kopercie);
- życiorys z opisem dotychczasowej pracy zawodowej;
- kartę oceny pracy dokonaną w okresie 5-ciu lat pracy w szkole (placówce) lub w okresie 4 lat w szkole wyższej;
- kwestionariusz osobowy;
- odpis dyplomu uczelni lub inne dokumenty potwierdzające posiadane kwalifikacje;
- zaświadczenie lekarskie o stanie zdrowia;
- inne dokumenty potwierdzające przydatność na stanowisku dyrektora w/g uznania kandydata.

Oferty kandydaci powinni składać do dnia 26 czerwca 1997 r. w zamkniętych kopertach z napisem „Konkurs na dyrektora Szkoły Podstawowej w Sierakowicach” w pok. nr 23 (Referat Oświaty) w Urzędzie Gminy w Sierakowicach, ul. Lęborska 30, tel. (0-58) 816-120, 816-139



Wydział Pedagogiczny Wyższej Szkoły Humanistycznej

w Pułtusku

(studia licencjackie* i magisterskie)

ogłasza rekrutację na studia w roku akademickim 1997/1998
(o przyjęciu na studia decyduje kolejność zgłoszeń)

Specjalności:

1. Animacja społeczno-kulturalna
2. Doradztwo i polityka socjalna
3. Edukacja dorosłych
4. Edukacja ekologiczna
5. Edukacja plastyczna
6. Edukacja początkowa
7. Pedagogika rewalidacyjna
8. Pedagogika społeczno-wychowawcza
9. Profilaktyka i resocjalizacja społeczna
10. Zarządzanie edukacją

* UWAGA!

1. Dyplom licencjata stanowi dowód ukończenia wyższych studiów zawodowych i umożliwia przyjęcie na studia magisterskie oraz podwyżkę uposażenia. Ewentualne przerwanie studiów magisterskich na IV czy V roku nie pozbawia więc praw wynikających z ukończenia studiów.

2. Kandydaci na studia magisterskie posiadający dyplom licencjata naszej Uczelni zwolnieni są z rozmowy kwalifikacyjnej i opłaty wpisowego.

Wyższa Szkoła Humanistyczna w Pułtusku

06-100 Pułtusk, ul. Staszica 35, tel./fax (0-23) 692-50-82; 629-26-87

Wydział Pedagogiczny

06-100 Pułtusk, Al. Wojska Polskiego 15, blok 5,

tel. (0-23) 692-50-01 wew. 359

Dyplomy WSH są równorzędne z dyplomami uczelni państwowych.



STUDIA LOGOPEDYCZNE

Wydział Filologii Polskiej
Wyższej Szkoły Humanistycznej w Pułtusku

ogłasza zapisy na rok ak. 1997/98 na nową

specjalność: **LOGOPEDIA**

na kierunku: **Filologia polska**
(studia stacjonarne)

Studia te umożliwiają przygotowanie do wykonywania zawodu logopedy, zapewniają wiedzę teoretyczną oraz praktyczne umiejętności diagnozowania i usprawniania mowy i jej rozwoju. Rozłożony na 5 lat program tej specjalności realizowany będzie równocześnie ze studiami na filologii polskiej.

Informacje i zapisy:

Wyższa Szkoła Humanistyczna w Pułtusku

06-100 Pułtusk, ul. Staszica 35, tel. (0-23) 692 50 82; 692 26 87

WARTO WIEDZIEĆ

W związku z nadaniem nowego statutu Ministerstwu Edukacji Narodowej w drodze rozporządzenia prezesa Rady Ministrów z 22 kwietnia 1997 roku (Dz.U. nr 40 poz. 249) zostały utworzone następujące komórki organizacyjne

* Gabinet Polityczny Ministra

* Biuro Dyrektora Generalnego

* Departament Analiz i Prognoz Edukacyjnych

* Departament Kształcenia Ogólnego i Nadzoru Pedagogicznego

* Departament Kształcenia Zawodowego i Ustawicznego

* Departament Opieki, Wychowania i Młodzieży

* Departament Nauki i Szkolnictwa Wyższego

* Departament Prawny

* Departament Ekonomiki Edukacji

* Biuro Kadr, Szkolenia i Organizacji

* Biuro Integracji Europejskiej i Współpracy z Zagranicą

* Biuro Administracyjno-Gospodarcze

Minister kieruje ministerstwem przy pomocy sekretarza stanu, podsekretarza stanu, dyrektora generalnego oraz dyrektorów komórek organizacyjnych.

Ponadto minister nadzoruje następujące jednostki organizacyjne: * uniwersytety państwowe * politechniki i Akademia Górniczo-Hutnicza im. Stanisława Staszica w Krakowie * akademie ekonomiczne oraz Szkoła Główna Handlowa w Warszawie * akademie rolnicze, Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, Wyższa Szkoła Rolniczo-Pedagogiczna w Siedlcach * wyższe szkoły pedagogiczne i Wyższa Szkoła Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej w Warszawie * akademie teologiczne * wyższe szkoły niepaństwowe * Akademickie Centrum Komputerowe „Cyfronet” w Krakowie * Biuro Kształcenia Zagranicznego w Warszawie * Centralny Ośrodek Badawczo-Rozwojowy Aparatury Badawczej i Dydaktycznej „COBRABID” w Warszawie * Centralny Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli w Warszawie * Centrum Metodyczne Pomocy Psychologiczno-Pedagogicznej w Warszawie * Centrum Obliczeniowe Ministerstwa Edukacji Narodowej * Dom Pracy Twórczej w Ustroniu * Instytut Badań Edukacyjnych w Warszawie

* Kolegia Nauczycielskie i Nauczycielskie Kolegia Języków Obcych * Ośrodek Badawczo-Rozwojowy Pomocy Naukowych i Sprzętu Szkolnego w Warszawie — w likwidacji * Ogólnopolskie Centrum Edukacji Niestacjonarnej w Warszawie * Polonijne Centrum Nauczycielskie w Lublinie * Stołówki i Bufety Studenckie w Warszawie * Osiedle Mieszkaniowe „Przyjaźń” w Warszawie * zarządy inwestycji szkół wyższych * Zespół Szkół Ogólnokształcących dla Dzieci Obywateli Polskich Przebywających Czasowo za Granicą w Warszawie.

Osoby zainteresowane mogą dzwonić do MEN pod numer tel. 628-04-61.

W zakładzie pracy (szkole) tworzony jest jeden fundusz. Mówi o tym zarówno ustawa o zakładowym funduszu świadczeń socjalnych, jak i Karta Nauczyciela (w art. 53). Nie pozostaje to jednak w żadnej sprzeczności z zapisem art. 9 ustawy o funduszu, który mówi, że zakłady pracy mogą prowadzić wspólną działalność socjalną na warunkach określonych w umowie.

Zwłaszcza nauczyciele emeryci nie chcą przyjąć do wiadomości, że także ich pieniądze z odpisu na zakładowy fundusz socjalny muszą być lokowane na jednym funduszu w szkole, którego administratorem jest dyrektor szkoły. Do tego wspólnego worka wrzuca się także odpis na zakładowy fundusz świadczeń socjalnych, wynoszący 8 proc. planowanych rocznych środków przeznaczonych na wynagrodzenia osobowe, a także odpisy na pozostałych pracowników zatrudnionych w danym zakładzie, czyli pracowników administracji i obsługi.

Dochodzą do nas ciągle informacje, że w wielu gminach — nawet wbrew protestom i zakazom dyrektorów i księgowych — emeryci tworzą własne „zintegrowane” fundusze socjalne, powołując komisje do podziału środków, tworząc odrębne regulaminy. Otóż nie powinno być już żadnych wątpliwości, że jest to łamanie ustawy!

Domyślamy się dlaczego nauczyciele-emeryci wolą gospodarować funduszem samodzielnie... Niestety, dosyć często nadchodzą do nas od seniorów wieści, że przy podziale funduszu socjalnego są traktowani „gorzej”, a niekiedy nawet zapomina się o nich! A przecież ich potrzeby są większe, a każda złotówka na emeryturze ma podwójną wartość.

Sądzę, że przez cały rok '96 obowiązywania znowelizowanej ustawy o funduszu wszyscy zainteresowani, w tym dyrektorzy szkół, zapoznali się dokładnie z jej treścią (ustawa z 4 marca 1994 roku o zakładowym funduszu świadczeń socjalnych, której tekst jednolity po gruntownej nowelizacji jest opublikowany w Dz.U. nr 70 z 1996 roku poz. 335). Przypomnijmy więc tylko, że:

* przepisy ustawy o przyznawaniu ulgowych świadczeń oraz wysokość dopłat z funduszu uzależnia ją od sytuacji życiowej, rodzinnej i material-

nej osoby uprawnionej do korzystania z funduszu;

* środki nie wykorzystane w danym roku kalendarzowym przechodzą na rok następny;

* środki są gromadzone na odrębnym rachunku bankowym do 30 września danego roku, z tym że do 31 maja powinna wpłynąć kwota stanowiąca co najmniej 75 proc. równowartości odpisów;

* środki zgromadzone na fundu-

W JEDNYM WORKU

szu nie podlegają egzekucji, z wyjątkiem przypadków, gdy jest ona prowadzona w związku ze zobowiązaniami funduszu.

Warto wiedzieć, że oprócz odpisów fundusz może być zwiększany o inne wpłaty, które wymienia art. 7 ustawy. A więc mogą to być: * wpływy z opłat pobieranych od osób i jednostek organizacyjnych korzystających z działalności socjalnej * darowizny oraz zapisy osób fizycznych i prawnych * nie wykorzystane środki zakładowego funduszu nagród w jednostkach sfery budżetowej * odsetki od środków funduszu * wpływy z oprocentowania pożyczek udzielanych na cele mieszkaniowe * wierzytelności likwidowanych zakładowych funduszy socjalnego i mieszkaniowego * przychody z tytułu sprzedaży, dzierżawy i likwidacji środków trwałych służących działalności socjalnej zakładu pracy, w części nie przeznaczonej na utrzymanie lub odtworzenie zakładowych obiektów socjalnych * przycho-

dy z tytułu sprzedaży i likwidacji zakładowych domów i lokali mieszkalnych oraz inne środki określone w odrębnych przepisach.

Regulaminy

Ustawa nie ogranicza sposobu podziału funduszu na cele socjalne oraz na pomoc mieszkaniową. Zakłady mają pełną samodzielność w ustalaniu nawet bardzo szczegółowo zasad i warunków udzielania pomocy z tego funduszu. Powinny one być jednak zawarte w regulaminie zawierającym zapisy konkretyzujące wydatki, a przede wszystkim warunki korzystania z usług i świadczeń.

Na rynku wydawniczym pojawiło się bardzo wiele wzorów regulaminów i można z nich skorzystać. Wszelako należy pamiętać, że powinny się tam znaleźć kryteria, które stanowią podstawę do różnicowania wysokości do-

płat lub zapomóg. Należy także wymienić kto jest uprawniony do korzystania z funduszu i na co konkretnie przeznacza się środki, np:

* dopłaty do wypoczynku letniego i zimowego dzieci i młodzieży, zarówno krajowego, jak i zagranicznego

* dopłaty do wypoczynku urlopowego, zarówno w formie zorganizowanej, jak i indywidualnej

* dopłaty do leczenia

* dopłaty do wycieczek organizowanych także przez biuro turystyczne

* bardzo szeroko rozumianą działalność kulturalno-oświatową, sportową, rekreacyjną i oczywiście środki przeznaczone na spotkania okolicznościowe z pracownikami, w tym z seniorami.

Środki funduszu mogą być także przeznaczone na cele mieszkaniowe. Zakład pracy decyduje sam o formach pomocy, które mogą mieć np. charakter pożyczki zwrotnej oprocentowanej lub nie. Określają także na co ma być udzielana pomoc, np: * na budowę mieszkania, na remont, adap-

tację uzupełnienie wkładu mieszkaniowego w spółdzielni lub wykup mieszkania.

Udział związków zawodowych

Rola związków zawodowych przy gospodarowaniu funduszem socjalnym jest duża. Znowelizowana ustawa o funduszu w art. 8 przyznaje ponadto związkowi zawodowemu prawo wystąpienia do Sądu Pracy z roszczeniem o zwrot funduszowi środków wydatkowanych niezgodnie z przepisami ustawy lub o przekazanie należnych środków na fundusz.

Pracodawca uzgadnia z zakładową organizacją związkową regulamin funduszu.

Jeżeli zakłady pracy dojdą do wniosku, że lepiej i wygodniej będzie im prowadzić wspólną działalność, zwłaszcza jeżeli są to małe placówki, takie jak szkoły, mogą podjąć się prowadzenia wspólnej działalności, ale pod warunkiem, że zawrą umowę dokładnie określającą przedmiot wspólnej działalności, zasady jej prowadzenia, sposób rozliczeń oraz tryb wypowiedzenia i rozwiązania umowy. Umowa może także określać warunki odstąpienia od jej stosowania oraz odpowiedzialność stron z tego tytułu. Aby jednak mogło dojść do zawarcia takiej umowy muszą wyrazić na to zgodę wszystkie organizacje związkowe działające w zakładzie pracy, zamierzające podjąć tę wspólną działalność socjalną. Zgodnie z art. 9 ustawy, w przypadku braku zgody wszystkich organizacji związkowych, umowa może zostać zawarta za zgodą tych organizacji związkowych, które zrzeszają co najmniej połowę pracowników w każdym z zakładów pracy, zamierzających zawrzeć umowę o wspólnej działalności socjalnej.

Odpowiedzialność pracodawcy

W myśl art. 10 kierownik zakładu pracy administruje środkami funduszu, a więc jest odpowiedzialny za wykonanie przepisów ustawy. W związku z tym zgodnie z art. 12a ustawy, jeżeli nie zarządza funduszem zgodnie z przepisami ustawy albo podejmuje działania niezgodne z nimi podlega karze grzywny. W tych sprawach zarówno wszczynają postępowanie jak i orzekają inspektorzy pracy. Stosuje się tutaj przepisy art. 284—290 kodeksu pracy.

Podatki'97

Ciągle coś remontujemy i modernizujemy w naszych domach — stąd zainteresowanie odliczaniem od podatku wydatków związanych z tymi pracami. Okazuje się, że — gdy przychodzi do szczegółów — nie bardzo wiemy za jakie usługi możemy odliczyć nasze wydatki. Pojawiają się ciągle wątpliwości, czy zbierać rachunki w przypadku instalowania domofonu, szafy wnękowej lub tapetowania. Szczegółowe informacje na ten temat znajdziemy nie w ustawie podatkowej, ale w rozporządzeniu ministra budownictwa z grudnia 1996 roku — Dz.U. nr 156.

Zanim przejdziemy do owych szczegółów przypomnę, że w 1997 roku będzie można odliczyć od podatku 19 proc. wydatków na remont i modernizację. Nie może to być jednak więcej niż 2457 złotych w przypadku remontu domu i 2047 złotych — mieszkania. Aby móc odliczyć 2457 złotych, trzeba wydać na remont domu 12 931,58 zł. Chcąc skorzystać z całej ulgi remontowej na mieszkanie, trzeba wydać 10 774 zł.

Limit ulgi można zwiększyć o 409,5 zł, jeżeli zostanie wyremontowana instalacja i urządzenie gazowe.

Ulga remontowa ma też dolną granicę — odliczenie nie może być niższe niż 245,7 zł. Ten zapis m.in. zaskarżył do Trybunału Konstytucyjnego Rzecznik Praw Obywatelskich. Miejmy nadzieję, że Trybunał wyda orzeczenie korzystne dla podatnika.

Zgodnie z rozporządzeniem od podatku możemy odliczać wydatki poniesione w związku z zakupem materiałów i urządzeń oraz usług obejmujących:

* Wykonanie ekspertyzy, opinii, projektu * transport materiałów i urządzeń * wykonawstwo robót * najem sprzętu budowlanego * opłaty administracyjne i inne opłaty wynikające z odrębnych przepisów, w związku z robotami określonymi w załącznikach do rozporządzenia.

Jakie roboty zaliczamy do remontu i modernizacji budynku mieszkalnego? Rozporządzenie wylicza je w załączniku nr 1, są to:

* Remont lub modernizacja przyłączy, elementów przyłączy budynku lub wykonanie nowych przyłączy, obejmujące: przyłącza wodociągowe, hydrofonie; przyłącza kanalizacyjne, bezodpływowe zbiorniki ściekowe, urządzenia do czyszczenia ścieków; przyłącza do sieci ciepłej, węzły ciepłownicze; przyłącza do linii elektrycznej.

* Wykonanie nowego przyłącza do sieci gazowej.

* Remont i modernizacja fundamentów. Łącznie z izolacjami obejmujące: wzmocnienie fundamentów lub ich zabezpieczenie; izolację przeciwwodną, przeciwwilgociową, ciepłą; osuszanie fundamentów.

* Remont lub modernizacja ele-

mentów konstrukcyjnych budynku lub ich części dotyczące: konstrukcji stropów; konstrukcji ścian nośnych i zewnętrznych; konstrukcji i pokrycia dachu; docieplenia stropów i stropodachów; kanałów spalinowych i wentylacyjnych; pozostałych elementów konstrukcyjnych budynku, jak np. słupów, podciągów, schodów, zadaszeń, balkonów, logii, izolacji przeciwwodnych, dźwiękochłonnych.

* Remont lub modernizacja elewacji budynku obejmujące: tynki i okładziny zewnętrzne; malowanie elewacji; docieplenie ścian budynku; obróbki blacharskie i elementy odwodnienia budynku.

* Wbudowanie nowych, wymiana lub remont okien oraz drzwi zewnętrznych.

* Przebudowa układu funkcjonalnego budynku obejmująca: sanitariaty i kuchnie; dzwigi osobowe; windy, podjazdy, zabezpieczenia i wykonanie innych elementów związanych z udostępnieniem i przystosowaniem obiektu oraz pomieszczeń ogólnodostępnych budynku dla osób niepełnosprawnych.

* Remont, modernizacja, wymiana lub wykonanie nowych instalacji budynku obejmujące rozprowadzanie po budynku instalacji oraz montaż trwałe umiejscowionych: wyposażenia, armatury i urządzeń dotyczących: instalacji sanitarnych; instalacji elektrycznych; instalacji klimatyzacyjnych i wentylacyjnych; instalacji przyziwowych (domofony) i alarmowych; instalacji i urządzeń grzewczych; przewodów wentylacyjnych, spalinowych i dymowych.

mofony) i alarmowych; przewodów wentylacyjnych, spalinowych i dymowych.

* Wykonanie nowych instalacji gazowych.

* Remont części wspólnej budynku (ciągów komunikacyjnych, piwnic, strychów, zsypów, magazynów, pralni, suszarni).

Jakie roboty zaliczane są do remontu i modernizacji lokalu mieszkalnego zgodnie z załącznikiem nr 2 do tegoż rozporządzenia:

* Remont, modernizacja lub wykonanie nowych elementów w lokalu mieszkalnym: ścianek działowych, sufitów, tynków i okładzin wewnętrznych; podłóg i posadzek; okien, świetlików i drzwi; powłok malarskich i tapet; elementów kowalsko-ślusarskich; izolacji przeciwwodnych; przeciwwilgociowych, dźwiękochłonnych i ciepłych; pozostałych elementów (np. pawlacy, trwale umiejscowionych szaf wnękowych, obudowy wanień, zlewomywaków, grzejników).

* Remont, modernizacja, wymiana lub wykonanie nowych instalacji w lokalu mieszkalnym, obejmujące rozprowadzanie po lokalu instalacji oraz montaż trwałe umiejscowionych: wyposażenia, armatury i urządzeń dotyczących: instalacji sanitarnych; instalacji elektrycznych; instalacji klimatyzacyjnych i wentylacyjnych; instalacji przyziwowych (domofony) i alarmowych; instalacji i urządzeń grzewczych; przewodów wentylacyjnych, spalinowych i dymowych.

REMONT W SZCZEGÓŁACH

OKRES POBIERANIA ZASIŁKU DLA BEZROBOTNYCH A UPRAWNIENIA PRACOWNICZE

Pracuję w szkole w charakterze nauczyciela, mój staż pracy łącznie z okresem pobierania zasiłku dla bezrobotnych wynosi 20 lat. Dyrektor szkoły zaliczył mi okres bezrobocia do lat pracy wymaganych do nabycia prawa do dodatku za staż pracy i wypłaca 20 proc., natomiast nie zaliczył do okresu zatrudnienia wymaganego do ustalenia szczebla wynagrodzenia zasadniczego uzasadniając to tym, że przepisy dotyczące wynagrodzeń nauczycieli nie przewidują możliwości zaliczenia tego okresu do pracy mającej wpływ na wysokość wynagrodzenia. Czy decyzja dyrektora jest prawidłowa? (T.K. Zielona Góra)

Zaliczanie okresów pobierania zasiłku dla bezrobotnych do okresu pracy wymaganego do nabycia lub zachowania uprawnień pracowniczych oraz okresów składkowych w rozumieniu przepisów o zaopatrzeniu emerytalnym pracowników i ich rodzin reguluje ustawa z dnia 14 grudnia 1994 r. o zatrudnieniu i przeciwdziałaniu bezrobociu (Dz.U. z 1996 r. nr 47, poz. 211 z późn. zm.). Zgodnie z art. 30 ustawy okresy pobierania zasiłków dla bezrobotnych wlicza się do lat pracy, od których zależy nabycie lub zachowanie uprawnień pracowniczych i do okresów składkowych wymaganych do nabycia prawa do emerytury lub renty. Czas pobierania tego zasiłku nie wlicza się natomiast do:

- * okresów wymaganych do nabycia prawa i długości okresu pobierania zasiłku,
- * stażu pracy określonego w odrębnych przepisach, wymaganego do wykonywania niektórych zawodów,
- * okresu zatrudnienia, od którego zależy nabycie prawa do urlopu wypoczynkowego.

W świetle przepisów rozporządzenia ministra edukacji narodowej z dnia 19 marca 1997 r. w sprawie wynagradzania nauczycieli (Dz.U. nr 29, poz. 160) czas pobierania zasiłku dla bezrobotnych wlicza się jedynie do okresów zatrudnienia uprawniających do dodatku za staż pracy (§ 18 ust. 4), nie wlicza się jednak do lat pracy uwzględnianych przy ustalaniu szczebla wynagrodzenia zasadniczego. Biorąc to pod uwagę, decyzja dyrektora szkoły, w której jest zatrudniona Czytelniczka, jest prawidłowa.

SKOLENIA Z ZAKRESU BEZPIECZENSTWA I HIGIENY PRACY

Jestem pracownikiem szkoły. W marcu br. dyrektor zorganizował dla pracowników szkolenie z zakresu bhp poza godzinami pracy. Czy z tego tytułu pracodawca powinien pracownikom wypłacić wynagrodzenie za godziny nadliczbowe? (J.K. Lesznowola)

Problem poruszony przez Czytelnika został jednoznacznie rozwiązany w art. 237³ Kodeksu pracy. Otóż zgodnie z zapisem tego artykułu wszystkie szkolenia z zakresu bezpieczeństwa i higieny pracy, a więc zarówno wstępne, jak również okresowe odbywają się w czasie pracy i na koszt pracodawcy. Tak więc czas poświęcony na udział w szkoleniach organizowanych poza godzinami pracy powinien być wliczony do czasu pracy pracownika. W przypadku przekroczenia normy czasu pracy na skutek udziału w szkoleniach — pracownikowi przysługuje wynagrodzenie z odpowiednim dodatkiem za pracę w godzinach nadliczbowych.

URLOP MACIERZYŃSKI A URLOP WYPOCZYNKOWY

Pracownica szkoły nie będąca nauczycielem przebywała na urlopie macierzyńskim do 30 kwietnia br. Następnie zwróciła się do dyrektora o udzielenie urlopu wypoczynkowego za rok bieżący. Mam więc pytanie, czy w stosunku do tej pracownicy ma zastosowanie „zasada proporcjonalności” w zakresie udzielania urlopu? (Z.P. Milanówek)

W świetle art. 155² kp zasadę proporcjonalności w zakresie udzielania urlopu wypoczynkowego stosuje się do pracowników powracających w ciągu roku kalendarzowego do pracy u tego samego pracodawcy po trwającym co najmniej jednodniowym urlopie bezpłatnym lub innym okresie niewykonywania pracy, w ciągu którego pracownik nie nabywa prawa do urlopu wypoczynkowego. Okres niewykonywania pracy powinien być rozpatrywany łącznie z określeniem, w ciągu którego nie nabywa prawa do urlopu. Dopiero wtedy będzie można stosować art. 155² kp. Oznacza to, że nie każdy okres niewykonywania pracy powoduje, że pracownik w czasie jego trwania nie nabywa prawa do urlopu. Do

takich okresów zaliczamy np. okres pobierania zasiłku chorobowego czy okres urlopu macierzyńskiego, w czasie których pracownik nabywa prawo do urlopu wypoczynkowego. Tak więc pracownica, która przez okres pierwszych czterech miesięcy przebywała na urlopie macierzyńskim, nabyła prawo do urlopu i pracodawca obowiązany jest jej udzielić takiego urlopu w pełnym przysługującym jej wymiarze zgodnie z art. 163 § 3 kodeksu pracy.

UMOWA TERMINOWA

W czerwcu 1996 r. zostałam zatrudniona na podstawie umowy o pracę na czas określony do czerwca 1997 r. W kwietniu br. okazało się, że jestem w ciąży. Przedstawiłam pracodawcy stosowne zaświadczenie. Poinformowano mnie wówczas, że moja umowa zostanie przedłużona do dnia porodu. Ja uważam jednak, że w takiej sytuacji pracodawca powinien przekształcić umowę o pracę na czas określony na umowę na czas nie określony. Kto ma rację? Jeżeli pracodawca, to czy będę miała prawo do zasiłku macierzyńskiego? (A.M. Włodawa)

Informacja przekazana przez pracodawcę Czytelniczki jest zgodna z przepisami prawa. Zgodnie bowiem z art. 177 § 3 kodeksu pracy umowa o pracę zawarta na czas określony lub na czas wykonania określonej pracy albo na okres próbný przekraczający jeden miesiąc, która ulega rozwiązaniu po upływie trzeciego miesiąca ciąży, ulega przedłużeniu do dnia porodu. Sprawę zasiłku macierzyńskiego regulują przepisy ustawy z 17 grudnia 1974 r. o świadczeniach pieniężnych z ubezpieczenia społecznego w razie choroby i macierzyństwa (Dz.U. z 1983 r. nr 30, poz. 143 ze zm.).

Zgodnie z art. 32 ustawy zasiłek macierzyński przysługuje pracownicy uprawnionej w myśl przepisów kodeksu pracy do urlopu macierzyńskiego z tytułu urodzenia dziecka lub do urlopu na warunkach urlopu macierzyńskiego z tytułu przyjęcia dziecka na wychowanie. Zasiłek ten przysługuje za okres urlopu macierzyńskiego lub urlopu udzielonego na warunkach urlopu macierzyńskiego. Zasiłek macierzyński przysługuje również w niektórych przypadkach braku uprawnień do urlopu macierzyńskiego, np. wtedy gdy umowa o pracę zawarta na czas określony została z uwagi na stan ciąży przedłużona do dnia porodu. Biorąc te wyjaśnienia pod uwagę Czytelniczka będzie więc miała prawo do zasiłku macierzyńskiego.

WYNAGRODZENIE ZA GODZINY PONADWYMIAROWE

Proszę o wyjaśnienie kwestii rozliczania godzin nadwymiarowych nauczycieli za dni: rozpoczęcie i zakończenie roku szkolnego, Dzień Edukacji Narodowej. W artykule pt. „Proste pytania” przedstawiciel MEN odpowiedział, że jeżeli w tych dniach w planie organizacyjnym szkoły były zaplanowane godziny nadwymiarowe, to nauczycielowi za nieodbyte nie z jego winy godziny nadwymiarowe wynagrodzenie się należy. Natomiast uchwała składu siedmiu sędziów Sądu Najwyższego mówi zupełnie co innego. (L. Ch. Tarnów)

Przed udzieleniem odpowiedzi na postawione przez Czytelniczkę pytanie należy wyjaśnić, że uchwała Sądu Najwyższego dotyczy wypłaty wynagrodzenia za godziny nadwymiarowe przydzielone w planie organizacyjnym szkoły w okresie przerw świątecznych. Zgodnie ze stanowiskiem Sądu wynagrodzenie za te godziny nie przysługuje nauczycielowi. Natomiast przedstawiciel MEN odniósł się do wynagrodzenia za godziny nadwymiarowe za dni w czasie których nauczyciel jest w szkole, ale nie realizuje tych godzin — dotyczy to rozpoczęcia i zakończenia roku szkolnego i Dnia Edukacji Narodowej.

Przedstawione stanowiska wzajemnie się nie wykluczają, bowiem dotyczą dwóch odmiennych sytuacji. Do marca 1997 r. problem poruszony przez Czytelniczkę nie był w sposób jednoznaczny rozstrzygnięty przez obowiązujące w tym zakresie przepisy. Dopiero rozporządzenie z dnia 19 marca 1997 r. w sprawie wynagradzania nauczycieli (Dz.U. nr 29, poz. 160), którego przepisy weszły w życie 1 kwietnia 1997 r. w § 6 ust. 3 określiło, że wynagrodzenie za godziny nadwymiarowe przydzielone w planie organizacyjnym nie przysługuje za dni, w których nauczyciel nie realizuje zajęć z powodu przerw przewidzianych przepisami o organizacji roku szkolnego, rozpoczynania i kończenia zajęć w środku tygodnia oraz za dni usprawiedliwionej nieobecności w pracy.

Natomiast godziny nadwymiarowe przypadające w dniach, w których nauczyciel nie mógł ich zrealizować z przyczyn leżących po stronie pracodawcy, w szczególności w związku z:

PYTAJ! NA TEJ STRONIE ZNAJDZIESZ ODPOWIEDŹ

STAŁY DYŻUR — WTOREK, GODZ. 11³⁰-14³⁰, TEL. 827-66-30

- zawieszeniem zajęć z powodu epidemii lub mrozów,
 - wyjazdem dzieci na wycieczki lub na imprezy,
 - chorobą dziecka nauczającego indywidualnie, trwającą nie dłużej niż tydzień,
- traktuje się jak godziny faktycznie odbyte i za te godziny pracodawca wypłaca nauczycielowi wynagrodzenie.

Dzień Edukacji Narodowej w świetle art. 74 ustawy Karta Nauczyciela jest dniem wolnym od zajęć lekcyjnych, dlatego też w tym dniu w planie organizacyjnym szkoły nie powinny być umieszczone godziny ponadwymiarowe. Jeżeli zostaną umieszczone nauczyciel powinien za nie otrzymać wynagrodzenie.

ODPŁATNE WYŻYWIENIE

Jestem nauczycielką — pracuję 28 lat w szkole. Ostatnio pracuję około 5 lat w oddziale przedszkolnym. Dzieci jedzą obiady w szkole. Pragnę dowiedzieć się, ile powinienem płacić za obiady, czy tak jak dzieci, czy więcej? (A.F. Ryki)

Z uprawnień do posiłków za częściową odpłatnością, skalkulowaną w wysokości kosztu zakupu surowca zużytego do przyrządzenia posiłku, tj. bez narzutu na koszty administracyjno-rzeczowe mogą korzystać:

- wychowawcy spożywający posiłki wraz z dziećmi (młodzieżą) w ramach wykonywanych obowiązków opiekuńczo-wychowawczych,
- nauczyciele praktycznej nauki zawodu zatrudnieni przy przyrządzaniu posiłków w warsztatach szkolnych gastronomicznych, w których nie zatrudnia się kucharzy.

Pozostali pracownicy szkół i placówek oświatowych mają prawo do korzystania z posiłków w stołówkach prowadzonych dla dzieci i młodzieży w cenie skalkulowanej w wysokości kosztu zakupu surowca zużytego do sporządzania posiłku oraz ustalonego przez dyrektora szkoły (placówki) ryczałtu na koszty administracyjno-rzeczowe. Wpływy osiągnięte z tytułu uwzględnionych w cenie posiłku kwot ryczałtu na koszty administracyjno-rzeczowe winny być zarachowane na środki specjalne, z których mogą być finansowane wydatki rzeczowe związane z funkcjonowaniem stołówki.

Jeżeli Czytelniczka jest wychowawcą, który spożywa posiłki wraz z dziećmi w ramach wykonywania obowiązków opiekuńczo-wychowawczych, wówczas płaci tylko koszt surowca.

DODATEK MIESZKANIOWY

Jestem nauczycielką przedszkola i mieszkam we własnym domu w miejscowości do 5000 mieszkańców. Chciałabym się dowiedzieć, czy przysługuje mi dodatek mieszkaniowy? (A.O. Ostrołęka)

Zgodnie z art. 54 ust. 3 ustawy Karta Nauczyciela nauczycielowi posiadającemu kwalifikacje do zajmowania stanowiska nauczyciela przysługuje nauczycielski dodatek mieszkaniowy, którego wysokość uzależniona jest od stanu rodzinnego nauczyciela. Wysokość dodatku może być także zróżnicowana w zależności od miejscowości, w której nauczyciel jest zatrudniony. Szczegółowe zasady przyznawania i wypłacania nauczycielskiego dodatku określa zarządzenie ministra edukacji narodowej z 4 marca 1997 r. (M.P. nr 16, poz. 154).

W świetle przepisów zarządzenia dodatek mieszkaniowy nauczyciele otrzymują w okresie wykonywania pracy, a także w okresach:

- nieświadczenia pracy, za który przysługuje wynagrodzenie,
- pobierania zasiłku z ubezpieczenia społecznego,
- odbywania zasadniczej służby wojskowej, przeszkolenia wojskowego, okresowej służby wojskowej; w przypadku jednak gdy z nauczycielem powołanym do służby wojskowej zawarta była umowa o pracę na czas określony, dodatek wypłaca się nie dłużej niż do końca okresu, na który umowa została zawarta,
- korzystania z urlopu wychowawczego przewidzianego w odrębnych przepisach.

Dodatek ten przysługuje nauczycielowi zatrudnionemu w wymiarze nie niższym niż połowa obowiązującego wymiaru zajęć, niezależnie od tytułu prawnego do zajmowanego przez niego lokalu mieszkalnego.

Biorąc te wyjaśnienia pod uwagę, jeżeli Czytelniczka jest zatrudniona na terenie wiejskim lub w mieście liczącym do 5000 mieszkańców (a nie tylko mieszka w takiej miejscowości) w wymiarze co najmniej 1/2 etatu, posiada wymagane kwalifikacje do zajmowania stanowiska nauczyciela w danej placówce (niezależnie od tego, że mieszka we własnym domu), to jest uprawniona do dodatku mieszkaniowego określonego przepisami ustawy Karta Nauczyciela.

SZACH KRÓLOWI

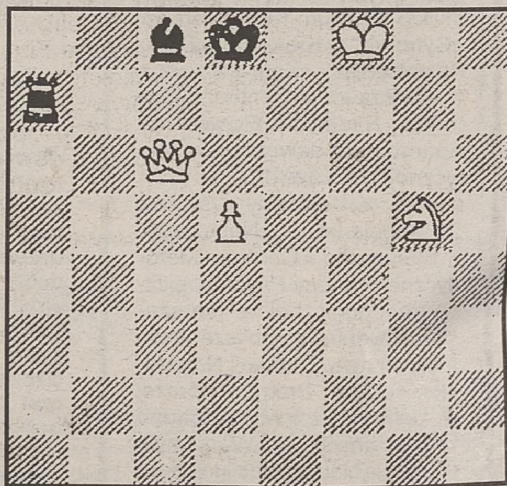
pod redakcją
BOGDANA KUSIŃSKIEGO

Zadanie nr 22

MAT W DWÓCH POSUNIĘCIACH

Białe: Kf8, Hc6, Sg5, d5
Czarne: Kd8, Wa7, Gc8

Rozwiązanie zadania prosimy nadsyłać w terminie 14-dniowym pod adresem redakcji.



PROGRAMY KOMPUTEROWE dla szkół, zespołów szkół i wyd. oświaty

SEKRETARIAT UCZNIOWSKI	570 zł
NADLICZBÓWKI	210 zł
KADRY	420 zł
KADRY I PŁACE	660 zł

Więcej informacji w numerze GN sprzed dwóch tygodni.
Zamówienia i informacje pod adresem tel. (0-77) 33-55-77

TeZetCom 48-303 Nysa ul. Kozielska 61

PROMOCJA UPUST 33%
dla JEDNEJ szkoły podst. i średniej w gminie.
Dla pozostałych 15% przy zakupie kilku programów.

DYREKCJA PAŃSTWOWEGO MUZEUM ARCHEOLOGICZNEGO W WARSZAWIE

Serdecznie zaprasza
do zwiedzenia wystawy



Skarby wschodnich Gotów

Wystawa jest czynna
w siedzibie Muzeum
przy ulicy Długiej 52
(budynek Arsenalu)

od poniedziałku do piątku w godzinach 9 - 16
w niedziele wstęp wolny w godzinach 10 - 16
w soboty i 3 niedziele miesiąca Muzeum
nieczynne

Zgłoszenia telefoniczne wycieczek:
Dział Wystaw i Popularyzacji PMA
tel. 831 15 37, Warszawa, ul. Długa 52

INSTYTUT BADAŃ LITERACKICH POLSKIEJ AKADEMII NAUK

przy współpracy

MAZOWIECKIEGO TOWARZYSTWA NAUKOWEGO

organizują w roku akademickim 1997/1998 po raz kolejny dwa
rodzaje studiów podyplomowych:

PODYPLOMOWE STUDIUM FILOLOGII POLSKIEJ (cztero-
semestralne), dla absolwentów kierunków humanistycznych
z tytułem magistra, przygotowujące do nauczania języka pol-
skiego w szkołach;

PODYPLOMOWE STUDIUM POLONISTYCZNE (dwusemestral-
ne), dla polonistów pracujących w szkołach; kandydaci powinni
mieć tytuł magistra filologii polskiej.

Czesne wynosić będzie 130 zł miesięcznie, jednorazowa
opłata wpisowa 50 zł. Zdecydowana większość naszych
słuchaczy otrzymuje refundację z Kuratoriów Oświaty i Wy-
chowania. Liczba miejsc ograniczona, o przyjęciu decyduje
kolejność zgłoszeń.

Zgłoszenia prosimy kierować na adres: Sekretariat IBL PAN,
Pałac Staszica, Nowy Świat 72, pokój 136, tel./fax 826-99-45.

Przedsiębiorstwo Wielobranżowe KWAK

oferuje Państwu

Tablicę Rozkładu Zajęć Lekcyjnych

trwała, estetyczna, czytelna, nieoceniona przy układaniu planu lekcji,
niezastąpiona w gabinecie Dyrektora i w pokoju nauczycielskim.
Jeden wydatek na wiele lat!

Uwzględniamy wszelkie Państwa indywidualne życzenia.

Polecamy Namawiamy Zapraszamy

PW KWAK Kzewo 83-304 Przodkowo

Tel. 058-81-97-08

SZTANDARY

szkolne, zakładowe
i organizacyjne
wykonuje pracownia

HAFT ARTYSTYCZNY

Dorota Stróżewska, ul. Różana 4
62-002 Suchy Las k.Poznań
tel. (0-61) 125-603, 125-593

DZWONKI SZKOLNE

- sterowniki programowalne
od 280 zł+VAT, zegary korytarzowe

TABLICE SPORTOWE

świetlne, 14 gier, czas 30 sek,
przewinienia osobiste, grafika
do wyświetlania nazw zespołów
Gwarancja 2 lata.

Dokumentację wysyłamy bezpłatnie!

Tel./Fax (0-22) 720-22-20
mgr inż. Stanisław Gardynik
05-090 Raszyn, Olszowa 68



Jedyny na polskim rynku tak obszerny i zawsze aktualny

Poradnik dyrektora i księgowego szkoły

przeznaczony dla różnego typu placówek oświatowych.

Książka - 3 tomy - ponad 800 luźnych kartek pozwalających
na okresową aktualizację treści
lub

program komputerowy - wersja dla DOS lub Windows.
Opracowanie zawiera:

- 340 jednolitych tekstów aktualnie obowiązujących ustaw,
rozporządzeń, zarządzeń: Sejmu, Rady Ministrów, Ministra
Edukacji Narodowej, Ministra Finansów, Ministra Pracy
i Polityki Socjalnej, Ministra Zdrowia, Ministra Kultury
i Sztuki oraz orzecznictwa Sądu Najwyższego,
- 440 haseł tak dobranych, że obejmują całość zagadnień
związanych z zarządzaniem oświatą,
- 121 wzorów druków, umów, regulaminów,
- całość uzupełniona kilkudziesięciostronicowym indeksem,
spisem druków, indeksem aktów prawnych...

Książkę lub program wykorzystuje blisko 7500 placówek.
Baza danych od 5 lat jest systematycznie aktualizowana.

**Od 1 maja - w sprzedaży V wydanie książki
ze stanem prawnym na dzień 1 lutego 1997 r.**

Program i książkę można kupić po uprzednim zamówieniu
pisemnym lub telefonicznym oraz uzyskać szczegółowe
informacje pod adresem:

Bohdan Orłowski
firma **PROGRAMOWANIE KOMPUTERÓW**
05-510 Konstancin-Jeziorna
ul. Batorego 16
P.O. BOX 43
tel. (0-22) 756-42-73

VADEMECUM

Z KALENDARZEM NA ROK SZKOLNY
1997/1998

format książkowy,
oprawa skóropodobna

DYREKTORA SZKOŁY



Kalendarium obejmuje:

- rok szkolny 1997/98,
- terminarz najważniejszych
wydarzeń w życiu szkoły,
- planowanie roku szkolnego

Vademecum w części poradni- kowej zawiera:

- słownik ważniejszych haseł z
zakresu zarządzania szkołą -
prawnych, administracyjnych,
finansowych, pedagogicz-
nych;
- adresy wybranych instytucji
sponsoringowych, szkolących,
kształcących kadry oświato-
we oraz promujących działa-
nia innowacyjne;
- materiały dotyczące rozwoju
organizacyjnego szkoły
- materiały na temat socjo-
techniki władzy

MIEDZYKOMUNALNA SPOŁKA AKCYJNA



MUNICIPIUM

Dział Handlowy, ul. Marszałkowska 82, 00-517 Warszawa,
tel. (022) 625-23-32, (022) 628-77-68 w. 26, fax (022) 622-34-35, (022) 629-26-33

Zamawiający:

Nr NIP

Zamawiamy egz. „Vademecum Dyrektora Szkoły
1997/98”. Deklarujemy wpłatę w wysokości zł

Słownie zł
na konto: Bank Inicjatyw Gospodarczych SA, I/O Warsza-
wa, nr 11601029-9032001 (z dopiskiem „Municipium” SA)

w dniu
Koszt 1 egz. „Vademecum Dyrektora Szkoły 1997/98” wynosi 29,00 zł
(NAT 0%) + porto po otrzymaniu przesyłki

Upoważniamy Wydawnictwo MUNICIPIUM do wystawiania faktury VAT
bez naszego podpisu

podpis

NR ZAM. 67

WARUNKI PRENUMERATY

- Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne
- Cena prenumeraty krajowej na III kwartał wynosi 19,50 zł.
- Wpłaty na prenumeratę przyjmują:
a) jednostki kolportażowe „RUCH” SA właściwe dla miejsca zamieszkania lub
siedziby prenumeratora.
Dostawa egzemplarzy następuje w uzgodniony sposób;
b) od osób lub instytucji zamieszkałych lub mających siedzibę w miejscowościach,
w których nie ma jednostek kolportażowych „RUCH”, wpłaty należy wnieść na
konto „RUCH” SA Oddział Warszawa w PBK S.A. XIII O/Warszawa 11101053-
16551-2700-1-67 lub w kasach Oddziału Warszawa, ul. Towarowa 28, czynnych
codziennie od poniedziałku do piątku w godz. 8.00—14.00, jeżeli cena czasopism
w prenumeracie przewyższa kwotę 1,50 (15.000) zł/egz. Dostawa w takim
przypadku odbywa się pocztą zwykłą w ramach opłaconej prenumeraty, tzn. pod
opaską.
- Cena prenumeraty ze zleceniem dostawy za granicę jest o 100 proc. wyższa od
krajowej.

Wpłaty przyjmuje „RUCH” SA Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy na konto
w kasach Oddziału. Dostawa odbywa się pocztą zwykłą w ramach opłaconej
prenumeraty, z wyjątkiem zlecenia dostawy pocztą lotniczą, której koszt w pełni
pokrywa zamawiający.

5. Terminy przyjmowania wpłat na prenumeratę krajową i zagraniczną ze zleceniem
dostawy za granicę od osób zamieszkałych w kraju:
do 05.06 — na III kwartał br.

6. Zlecenia na prenumeratę dewizową przyjmowane są od osób zamieszkałych za
granicą, realizowane są od dowolnego numeru w danym roku kalendarzowym.
Informacje o warunkach prenumeraty i sposobie zamawiania udziela „RUCH” SA
Oddział Warszawa, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, tel. 620-10-39, 620-10-19,
620-12-71 w. 2442, 2366.

Prenumerata pocztowa jest prowadzona na terenie całego kraju.
Przedpłaty na prenumeratę są przyjmowane we wszystkich urzędach pocztowych na

terenie całego kraju oraz przez listonoszy (od osób niepełnosprawnych w miastach)
od wszystkich mieszkańców wsi i małych miasteczek, gdzie dostęp do urzędu
pocztowego jest utrudniony, w terminach:
— do 30 listopada — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 stycznia następnego
roku
— do końca lutego — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 kwietnia
— do 31 maja — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 lipca
— do 31 sierpnia — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 października
Wszystkie urzędy pocztowe bez względu na miejsce zamieszkania (siedzibę)
prenumeratora przyjmują przedpłaty do 25 listopada, lutego, maja, sierpnia z uwzględ-
nieniem okresów przedpłat podanych wyżej.
Wpłaty na prenumeratę są przyjmowane bez pobierania dodatkowych opłat i bez
obowiązku wypełniania blankietów wpłat.
Prenumerata prasy obejmuje pełne okresy kalendarzowe bieżącego roku: kwartał,
półrocze, trzy kwartały, rok.
Zaprenumerowane egzemplarze są doręczane do miejsca zamieszkania prenumera-
tora lub jego siedziby bez pobierania dodatkowych opłat.

ZAKWITŁY JABŁONIE

Czytałem w gazecie, że pewien bywalec smutnych uroczystości odezwał się półgłosem: „Szczepkowskiego zakasowała” — taki był tłum na pogrzebie Agnieszki Osieckiej na Powązkach. A teraz tutaj w Sopocie prawie na piasku plaży, o krok od morza, stoi sobie zaniedbany barak „Teatru Atelier” i „Sceny Prezentacji”. Był to jej warsztat reżyserski w ostatnich latach życia. W Domu Pracy Twórczej ZAIKS-u, prawie naprzeciwko tego „teatru”, przemieszkiwała często. A że tu jakimś trafem i ja dostawałem na trochę pokój, więc ją pamiętam: niemłodą kobietę, zabieganą, ubraną na ciemno i raczej lichutko. Nie musiała i nie chciała pozować na gwiazdę.

Wkrótce po śmierci artystki witręną księgarń „Leksykon” na warszawskim Nowym Świecie wypełniła żółto-złocista dekoracja, zrobiona z egzemplarzy jej „Rozmów w tańcu”. Pod dużym zdjęciem autorki, która coś z przejęciem mówi, znalazł się fragment tekstu tej książki. Mam jej egzemplarz z wydania oficyny „Tenten” z 1992 r.

Piękna to edycja. Przypomina album ze względu na całe mnóstwo wyśmienitych zdjęć (głównie osób „z kręgu Agnieszki”) i pamiętnik — z uwagi na treść. Mam tu 15 „wieczorów”, czyli rozmów Osieckiej z przyjaciółką. Nie wiem, czy to postać rzeczywista, czy z pomysłu. Jeśli tak, to ze świetnego. W każdym razie na prawie dwustu stronach toczy się dialog między osobami oznaczonymi jako „ja” i „ona”.

Rozmowa odnosi się do wszystkiego od początku — od roku urodzenia Agnieszki Osieckiej (1936) i danych o rodzicach aż do ... no nie wiem. Bo chodzi tu nie tyle o chronologię, co o sprawy, tematy, o ludzi przede wszystkim. A więc ojciec — muzyk, co grał na dancingach i w filharmoniach Europy, cicha, zmartwiona matka, no i córka, Agata Passent, dzieląca życie między Ameryką i Polską. Potem idą szkoły. Od powojennej, „na warszawskich ruinach” (a jakże serdecznie wspominanej) do filmowej w Łodzi, do Harvardu. Wysoko ceni Agnieszka Osiecka tych, co ją uczyli i to, czego się mogła od nich nauczyć. Z kolei wiele miejsca zajmuje Studencki Teatr Sa-

tyryczny, słynny STS, i jego środowisko.

„Wieczory” to również opowieści Osieckiej o jej wędrówkach po bardzo szerokim świecie (była na przykład w USA jako stypendystka Forda), to wzmianki o jej piosenkach, wierszach, książkach, utworach scenicznych. Bardzo obszerna okazała się ta spuścizna, a niektóre wiersze, szczególnie sobie bliskie, przytacza tu autorka w całości. Dodajmy, że „wieczory”, pełne odważnych pytań i szczerych odpowiedzi, nie są dialogami filozoficznymi, choć myśli, „takich w ogóle” znajdziemy tu całą obfitość. Czasem to tylko sygnały. Bo stylem Osieckiej nie da się wypowiedzieć jakiegos (okropne dla autorki słowo) światopoglądu. Właśnie że sama siebie uważa za istotę dwoistą, podzieloną na aprobatę i sprzeciw, na wierność i jej przeciwieństwo — odejścia, zmiany, zdrady.

„Rozmowy w tańcu” poświęcone są — powtórzmy to z naciskiem — ludziom i przyjaźniom z nimi. Dziesiątkami sypie autorka portrety albo tylko rzuty czyichś wizerunków, od gestów, mimiki, głosu aż po głębsze treści uczuciowe (jeśli są) i aż po czyjeś miejsce na świecie (albo jego brak). Mogliby tu siebie zobaczyć, zawsze w ruchomych lustrach, Tyrmand i Hłasko, Konwicki i Dudek, Dygat z Kaliną, także Kobiela, Bardini, Holoubek, Wajda, Maryla od „Małgośki” i Maja Komorowska. Tchu już brak od wyliczania, ale jej go wystarczy, razem z pamięcią i wyobraźnią. Scena tej pamięci nadal się zapelnia. Zjawia się jeszcze Jerzy Kosiński, aby opowiedzieć Osieckiej o wielu nie napisanych horrorach. Obejrzymy sobie jeszcze biurą radzieckiego ministerstwa kultury z pokrytymi kurzem urzędnikami, jak u Gogola.

A gdy się ponadto okazało, że Osiecką stać na charakterystykę obyczajów i mentalności nie tylko Rosjan, ale również Francuzów, Amerykanów i Niemców, bo społeczeństwa ich poznała z bliska, wtedy zacząłem się zastanawiać, czy miałem kiedykolwiek w ręku podobny tekst. Wnikliwy i trafny, pisany zarazem „lekką, łatwo i przyjemnie”. I wydawało mi się, że dość już mam tego jej nadmiaru poznanych,

polubionych albo tylko zrozumianych ludzi. Tych Sartrów, Michników, Skrzyneckich. Takiej chłoności i spojrzenia z lotu ptaka. Aż natrafiłem na słowa o Panu Bogu i nie tylko o Nim:

„W moich wierszach Pan Bóg to jest drugi poeta. To jest ktoś, kto też układa świat, ale ma większe, niezniszczalne klocki (...) ma nieprawdopodobnie dużo czasu (...) Szyborska, która jest naszą największą polską poetką, poetką klasy Mickiewicza, zwraca się do Boga, jakby był materia, wszechświatem, porządkiem”.

Nie chodzi mi o metafizykę tej wypowiedzi, ale o jej realną, a zdumiewającą treść: „Szyborska — poetką klasy Mickiewicza”. Osiecka pisała to na dobrych kilka lat przed przyznaniem autorce „Korica i początku” literackiej Nagrody Nobla. Co tutaj doszło do głosu? Intuicja czy wytrawny sąd znawcy poezji?

Ciekawe jednak, że wielbiciele Szyborskiej zachowują dystans wobec Zbigniewa Herberta, wobec kategorycznego tonu jego nakazów i oczekiwań. Twórca ten, jak sądzi Osiecka, „stawia poprzeczkę moralną przed ludźmi za wysoko, on robi wszystko, żebyśmy się czuła skrzepowana. Pomniejsza mnie. Mówi: «Patrz, jaka jesteś mała». Zawstydzają”.

To smutne słowo pada też kiedy indziej. Agnieszka Osiecka wyznaje, że „jak ognia bała się więzienia”. Gdy tylko jeden raz przesłuchiowano ją, podejrzaną o kontakty z opozycją, poczuła się zupełnie zdruzgotana. Nie umiała poprzeć protestu przyjaciół. „... kiedy koledzy twoi siedzieli poza murami w więzieniach, a ty pisałaś w samolocie, nie wstyd ci było?” Spytała „ona”. „Wstyd” — słyszymy odpowiedź.

Książkę kończy rada udzielona nam wszystkim: „Śpiesz się. Bo najgorsze jest to, że człowiek sobie wciąż powtarza: jeszcze zdążę, na pewno zdążę, jeszcze mam mnóstwo czasu. A potem się okazuje, że tego czasu wcale nie jest tak dużo. A potem pstryk, iskierka gaśnie”.

Dodajmy jeszcze kilka słów z jej wiersza „Kamień z serca”. Stał się ostatnio szczególnie znany, bo był jednym z tematów maturalnych w szkołach warszawskich. Oto środkowa zwrotka:

Ten, co mi kamień wsadził
jak wino do krwi pustej,
niczemu nie jest winien.
Jest niebem i lustrem.

A początek wiersza: „Ten kamień, który w sercu noszę, pozostaw mi, Panie”. Cierpię, więc jestem — jedyne, prawdziwie liczące się znamie życia. Tak myślała dziewczyna z STS-u i Harvardu, autorka „Okularników” oraz „Niech no tylko zakwitną jabłonie”.

JERZY KORKOZOWICZ

W minionym tygodniu przez łamy prasy przemknęła sprawa służbowych samochodów dla kierownictwa ZUS. „Gazeta Wyborcza”, wzorem bodaj „Nie” zdołała pytania, jakie w sprawie pojazdów ta firma kierowała do sprzedawców. Nie to wzbudziło sensację, ale wyposażenie i ceny ewentualnych „wózków” dla szefostwa Zakładu. Bo, jak wynikało z warunków przetargu, miały być one luksusowo wyposażone. W klimatyzację, tapicerkę najwyższej jakości podgrzewane fotele, telefony i jakoweś komputery pokładowe. Dla miłośników filmów amerykańskich w takim wyposażeniu nie ma nic dziwnego — po Ameryce takimi samochodzikami jeżdżą przecież już trzeciorzędni milionerzy. Ameryka jest wielka, u nas co prawda jest bliżej, ale za to podróż z Ustrzyk do Szczecina, po wąskich drogach i pomiędzy dalekobiegnymi TIR-ami, może być bardziej ekscytująca niż przeprawa przez Wielki Kanion. Żaden szanujący się urzędnik nie powinien udawać się w takie eskapady bez klimatyzacji w limuzynie.

Jeśli więc prezes ZUS twierdzi, że opisanie tego przetargu wyrządziło krzywdę całemu Zakładowi, to nie dziwię się. Bo rzeczywiście sześciu osobom z kierownictwa, które teraz będą musiały zadowolnić się nędznymi Mercedesami istotnie stała się krzywda.

GOŁY ALE WESOŁY

Niezależnie od wszystkiego, do prasy nie mam najmniejszej pretensji. Goły powinien być choć wesoły, ale mówię, że jak się dotychczasowy tabor samochodowy rozsypie, to ZUS będzie jeździł PKS i PKP, to naprawdę zbyt gruby żart. Zakład ponoć upada i stąd pilna potrzeba reformy systemu emerytalnego, ale widać upadek to nie taki groźny, skoro nawet na odchodnym stać go na podarowanie sobie jeszcze takiej „odrobiny” luksusu.

Bezspornym, i gorliwie kontynuowanym także przez lewicę, osiągnięciem minionych siedmiu lat, jest ugruntowanie przekonania, że kierownicze stanowiska, na które przypada więcej odpowiedzialności, muszą być znacznie lepiej opłacane niż jakiekolwiek inne i, co nie mniej ważne, wyposażone w odpowiednie atrybuty. I to właśnie dzięki temu, niektóre wynagrodzenia nagle lekko poszybowały do poziomu 200 i więcej starych milionów miesięcznie, czyli niewyobrażalnego dla tak zwanych przeciętnych zjadaczy chleba. Przy czym wcale nie było ważne, czy firma w ogóle przynosi zyski. Gdyby nie ta nowa filozofia, to samochodziki marki Mercedes z pewnością nie rozpleniłyby się u nas tak łatwo. Czy ktokolwiek dziś pamięta, jakie zarzuty stawiano byłemu szefowi Telewizji? Mnie płacze się po głowie willa z basenem i stadkiem „firmowych”, bo opłacanych przez TVP, „panienek”. Ale jakie to znów rozpasanie w porównaniu z możliwościami, które przyniosła nowa filozofia traktowania nawet przeciętnych szefów...

I tak, mozolnie wygrzebując się z gospodarczego kryzysu, powiększając straszliwe długie oświaty, służby zdrowia, próbując zasypać dotek niepełnych składek na ZUS, jednocześnie staliśmy się krajem niespotykanych kominów płacowych i dyrektorsko-prezesowskiego boomu na luksusowe samochody. Choć wciąż było goło, to coraz bardziej wesoło. Niektórym zostało to jak widać do dziś.

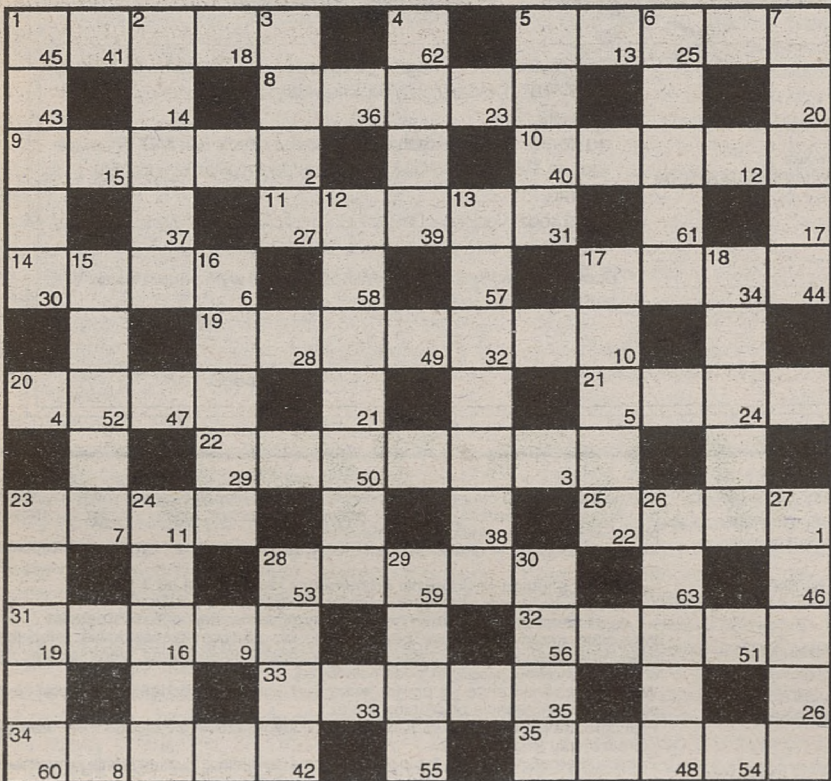
Na marginesie, wyniki kontroli w NFI wykazują, że większość ich spółek w roku ubiegłym przędła raczej cienko. Ale gdy się obejrzy niektóre wnętrza biur, zawartość parkingów przed wejściem do nich, to Dynastia się z nimi nie umywa. Tylko, że nie bardzo wiadomo, czy śmiać się z tego czy płakać.

Widać mimo socjotechnicznej obróbki dokonanej w paru minionych latach, wciąż wyłazi ze mnie jakiś siermiężny pseudosocjalista. No, ale jeśli nawet obecny minister edukacji zafundował MEN galerię poprzedników, jedynie bodaj po to, by mógł i swój portret wśród nich pomieścić, to ja jestem całkowicie usprawiedliwiony. Każdy ma prawo do słabości, zwłaszcza mniej kosztownych.

Nowe tendencje powoli docierają i do oświaty. Co prawda zaczęło się od wyższych urzędników, którzy w gminach odpowiadają za sprawy „swowich” szkół, ale powoli przenosi się na dyrektorów placówek. Jeśli tak dalej pójdzie, to może dotrze i do zwykłej nauczycielki. W końcu przecież odpowiada za trzydzieści kilka głów w klasie.

WOJCIECH SIERAKOWSKI

RADA W RADĘ nr 12



Poziomo:

1) dawny pacholek konny poprzedzający karetę, 5) młodzieżowe efekciarstwo, 8) ozdobna roślina z trędownikowatych, 9) lampa z kloszem w kształcie płytkiej misy, 10) drażdek do zbiorowych ewolucji cyrkowych, 11) element elektromagnesu, 14) zapadnia sceniczna, 17) narzędzie do bicia, 19) mieszkanka jednej z górzystych wysp greckich, 20) jest początkiem plastra pszczelego, 21) dolna powierzchnia pokładu kopaliny, 22) odłączenie się, zerwanie z czymś, 23) miasto w Irlandii, 25) Kazimierz (1792—1858), malarz polski, autor pejzaży i scen rodzajowych, 28) wzmacnia gotyckie sklepienie, 31) żeński kociak, 32) punkt wznawiania gry w hokeja, 33) Charles (1814—1884), pisarz angielski, autor powieści „Klasztor i miłość”, 34) gęsta tkanina pościelowa, 35) antagonist, współzawodnik.

Pionowo:

1) spryciarz, cwaniak, 2) Jan (1886—1968), czeski ironista i turkolog, 3) lecznicza roślina zielna, 4) pitna karta, 5) karpowata ryba morska, 6) przyjęcie towarzyskie, 7) miasto w Omanie, 12) napęczenie, wyrzucenie, 13) dawniej stan, liczba czegoś, 15) pływa albo chroni gałkę oczną, 16) do ściskania czasopism, 17) deptak handlowy, 18) potocznie fajtapa, niedorajda, 23) narządy chwytne pierścienic, 24) dodatkowy żagiel po bokach żagli rejoyowych, 26) rzeki lub lawy, 27) kryształ szpatu jako polaryzator i analizator światła, 28) bywa niesmaczny lub nieprzyjemny, 29) grupa, gromada współtowarzyszy, 30) pijacki zwrot do kelnera.

Litery z pól ponumerowanych w prawych dolnych rogach od 1 do 63 utworzą hasło — porzekadło ludowe. Rozwiązanie — samo hasło — tylko na kartach pocztowych lub widokówkach prosimy nadsyłać w ciągu 14 dni pod adresem redakcji. Wśród Czytelników, którzy nadeślą poprawne odpowiedzi, rozlosujemy nagrody niespodzianki.